



„Obecnie zarządzanie ryzykiem koncentruje się bardziej na ryzyku prawnym niż kredytowym

Piotr Żabski, prezes Alior Banku

A9

fot. mat. prasowe



„Duże elektrownie nuklearne można porównać do piramid. SMR-y są jak Forum Romanum

Jacek Chwedoruk, dyrektor zarządzający w banku inwestycyjnym Rothschild & Co

A6

fot. mat. prasowe

DGP | Dziennik Gazeta Prawna

ŚRODA
10 CZERWCA 2026
DGP.pl

NR 110 (6779) ROK 32 ISSN 2080-6744, NR INDEKSU 348 066

PATRZYMY OBIEKTYWNIE ■ PISZEMY ODPOWIEDZIALNIE

9,90 zł
CENA GAZETY (W TYM 8% VAT)

DGP Więcej niż gazeta: video, podcasty, analizy na **DGP.pl**

Nierówne podwyżki dla urzędników

WYNAGRODZENIA

Samorządy podnoszą pensje szybciej niż administracja rządowa – wynika z sondy DGP.

W przyszłym roku ten trend się raczej nie odwróci

Artur Radwan
artur.radwan@infor.pl

We wtorek Rada Ministrów przyjęła projekt propozycji średniorocznych wskaźników wzrostu wynagrodzeń w państwowej sferze budżetowej na rok 2027, wskaźnika waloryzacji emerytur i rent oraz podwyżki minimalnego wynagrodzenia (patrz ramka).

Pracowników budżetówki, w tym rządowych urzędników, służby mundurowe, a pośrednio również nauczycieli, najbardziej interesuje ta pierwsza wartość, czyli podwyżka płac w budżetówce, która jest planowana na poziomie 3

proc. Taką propozycję strona rządowa przedstawi na spotkaniu z trzema centralami związkowymi w Radzie Dialogu Społecznego w przyszły poniedziałek. Związkowcy chcą wzrostu płac o 15 proc.

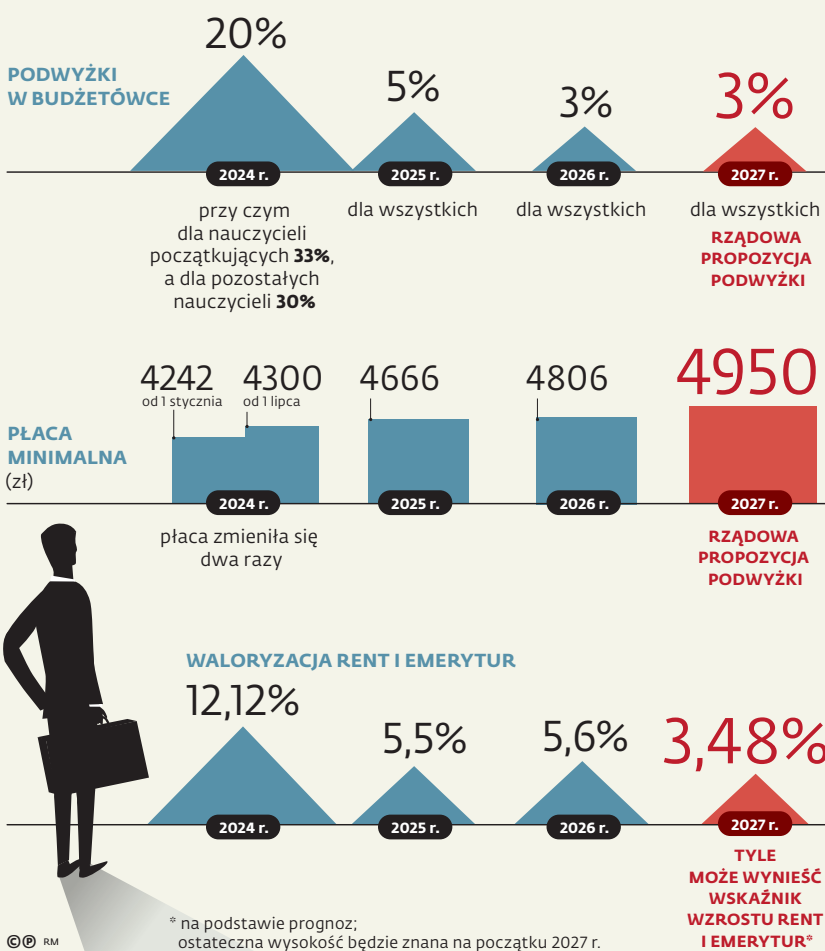
Z sondy DGP wynika, że w znacznie lepszej sytuacji są pracownicy samorządowi zajmujący stanowiska urzędnicze. Ich średnia płaca często przekracza 10 tys. zł brutto. Corocznie otrzymują podwyżki sięgające nawet 800 zł na etat. Nie brakuje gmin, które oferują nawet wzrost pensji o 15 proc.

Lokalni władarze, a także radni zdają sobie sprawę z tego, że tylko dobrze wynagradzani specjaliści na stanowiskach urzędniczych są w stanie zadbać o sukces samorządowców, a docelowo o możliwość wyboru w kolejnej kadencji – mówi dr hab. Stefan Płażek, adwokat i adiunkt w Katedrze Prawa Samorządu Terytorialnego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Podkreśla, że podjęcie władz cen-

tralnych jest inne. – One o urzędnikach i służbach mundurowych, a także nauczycielach przypominają sobie w roku wyborczym – dodaje.

Dlatego Anita Noskowska-Piątkowska, szefowa służby cywilnej, zabiega o to, aby poza wzrostem płac o kilka procent rząd zapewnił też dodatkowe środki na wyrównanie zbyt niskich płac dla urzędników zatrudnionych m.in. w policji lub straży pożarnej. Z kolei związkowcy domagają się, aby o wzroście wynagrodzeń w budżetówce nie decydowali politycy, tylko obiektywne wskaźniki, jak wzrost PKB lub płac w gospodarce narodowej. Sławomir Broniarz, prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego, przypomina, że prawie pięć lat temu do Sejmu trafił obywatelski projekt, który zakłada odebranie politykom prawa do decydowania o przyznawaniu podwyżek w danym roku. Pytanie, czy ci ostatni zgodzą się na utratę wpływu na płace potencjalnych wyborców. ©P B1

Podwyżki płac i emerytur



Chińscy hakerzy nie oszczędzili Polski. UE zaostrzy przepisy?

BEZPIECZEŃSTWO

Wojciech Kubik
wojciech.kubik@infor.pl

Chińska grupa cyberprzestępców zwróciła swoją uwagę na Polskę, przypuszczając atak na instytucje rządowe. Jak ustalili

analitycy firmy ESET, którym udało się dostrzec podejrzane działania w sieci, do ataku wykorzystali m.in. jedną z biznesowych usług Microsoftu – dysk sieciowy OneDrive.

Wprowadzony przez nich program szpiegujący Graphworm podszywał się pod ruch związany z usługami Microsoftu i używał OneDrive

do „wykradania informacji o ofiarach oraz pobierania nowych zadań dla wirusa”. Furtką wejścia do komputerów stała się też platforma komunikacyjna Discord. Do serii chińskich ataków, które oprócz Polski dotknęły też placówek w Belgii, Holandii i we Włoszech, doszło w tym samym czasie, gdy Państwo Środ-

ka protestuje przeciwko próbom zaostrzenia unijnych przepisów o cyberbezpieczeństwie (CSA 2). Chińska Izba Gospodarcza przy UE wprost uznała, iż projektowane przepisy kładą „nieproporcjonalny nacisk na geopolityczne pochodzenie dostawców”. Tymczasem zdaniem Kamila Sadkowskiego, analityka ESET, do końca

I kw. 2026 r. odnotowano coraz więcej ataków grup Advanced Persistent Threat (APT), specjalizujących się w zaawansowanych i długotrwałych atakach. Większość z nich pochodziła z Rosji oraz z Chin, a w ocenie eksperta są one „zazwyczaj wspierane przez rządy”. Jak na tym tle wygląda przygotowanie

Polski i wdrażanie Krajowego Systemu Cyberbezpieczeństwa oraz Strategii Cyberbezpieczeństwa? ©P A3



Więcej niż gazeta! Skanuj kod! **DGP.pl**



9 772080 674037 24

Internet zjada własny ogon



Marcin Kube
kierownik sekcji
opinii DGP

Jest przełamanie. Nie chodzi o tenis, tylko o dane na temat internetu. Otóż po raz pierwszy w historii, jak donosi firma technologiczna Cloudflare, większość monitorowanego przez nią ruchu internetowego wygenerowały maszyny (57,4 proc.), a nie ludzie (42,6 proc.).

Wynik jest trochę ustawiony pod tezę, bo przecież są przestrzenie, w których człowiek absolutnie dominuje w sieci – choćby w komunikatorach czy streamingu. Jednak news zadziałał na wyobraźnię. Ten przełom to oczywiście efekt rewolucji AI. Tam, gdzie człowiek w poszukiwaniu informacji zadowoliliby się przejrzeniem jednej lub dwóch witryn, narzędzia typu ChatGPT, Gemini, Claude itp. wertują setki, jeśli nie tysiące stron, by wypłuć odpowiedź niezależnie od tego, czy chodzi o dane makroekonomiczne, o zakup wózka dziecięcego czy o przepis na sernik.

To nic złego – ktoś powie – mamy swojego cyfrowego niewolnika, niech za nas robi. Inni z kolei przypominają teorię martwego internetu, której wizją od lat straszą technosceptycy. I faktycznie czasem, wertując portale, można odnieść wrażenie, że boty piszą treści dla botów, które potem kłócą się z botami w komentarzach.

Równolegle z tymi analizami o internecie zżerającym własny ogon nasz NASK – Państwowy

Instytut Badawczy opublikował raport pt. „Paradoks spiskowy”. Diagnozuje on m.in. odporność Polaków na dezinformację w sieci. Wyniki są niezwykle intrygujące. Po pierwsze, młodzi wcale nie są odporniejsi na dezinformację niż starsi. Przeciwnie, to ludzie w wieku 60+ są bardziej odporni na dezinformację niż ci między 18. a 39. rokiem życia. Drugi ciekawy wniosek jest taki, że czytanie wszystkiego nie chroni przed manipulacją. Sieganie po różnorodne – zarówno skrajne, jak i wyważone – opinie wcale nie pozwala odnaleźć złotego środka, tylko „zwiększa dezorientację poznawczą”. Trzecia kwestia to znaczenie medium dla wiary w spiski – najbardziej skuteczne spiskowo są platformy „oparte na krótkich materiałach wizualnych i algorytmicznych rekomendacjach”. Autorzy raportu wymieniają TikTok i Snapchat, ale jest też Instagram, a od jakiegoś czasu w tę stronę zmierza dawny Twitter, czyli X. Krótko mówiąc, tam, gdzie mało dyskusji, a dużo oglądania, łatwiej zostać zdeinformowanym. Czwarta sprawa: spiski chodzą parami. „Akceptacja jednej narracji spiskowej współwystępuje z gotowością do wiary w kolejne”.

Raport NASK oraz dane z Cloudflare dotyczą co prawda odmiennych kwestii, ale nie potrafię czytać ich osobno. Bo kiedy je zestawimy, wyjdzie na to, że stworzyliśmy jedno z najbardziej (potencjalnie) toksycznych środowisk, w jakich człowiek może się znaleźć. Miało stanowić uniwersalne źródło wiedzy, a stało się strumieniem dezinformacji. Co teraz? To nie koniec świata, upadek cywilizacji wieszczono przy okazji upowszechniania samochodów, telewizji, biotechnologii. I pewnie dlatego każdą z tych rzeczy mamy dziś kompleksowo uregulowaną prawnie.

Zła pamięć



Jacek Zakowski
dziennikarz,
publicysta,
Uniwersytet Civitas

Zbrodni wołyńskiej usprawiedliwić się nie da. I nie wolno o niej zapomnieć. Ale zła pamięć jest gorsza od amnezji. Bo prowadzi do powtarzania błędów, z których wyrastają tragedie.

Słyszeliście o naryczmie narodowym? Jest to cecha kultury, która sprawia, że ludzie uważają swój naród za bezgrzeszny, wspaniały, niedoceniany i krzywdzony przez innych. Przypomnijcie sobie szkolny kurs historii. Pełno tam krzywd, jakie zadali nam inni. A o ilu krzywdach zadawanych przez Polskę i Polaków uczyliście się w szkole? Ja żadnej nie pamiętam. Urzędowy naryczm narodowy wypiera z historii tę część naszej przeszłości.

Polska według badaczy jest w światowej czołówce naryczmu narodowego. Jesteśmy podobnie naryczmystyczni jak Amerykanie, Indusi, Izraelczycy i Turcy, mniej niż Niemcy i Chińczycy, a bardziej niż np. Francuzi, Hiszpanie, Ukraińcy i Australijczycy.

Im naryczm narodowy silniejszy, tym mocniej poczucie krzywdy buduje świadomość zbiorowej wartości i grupową tożsamość. Tym trudniej więc jest mówić o winach przodków. Dlatego, słysząc tak dużo o zbrodni wołyńskiej, której sprawcami byli Ukraińcy, tak mało słyszymy o tym, co w I i II Rzeczypospolitej Polacy robili na Wołyniu. Nie tylko o dyskryminacji ukraińskiej większości i „pacyfikowaniu” buntujących się ukraińskich chłopów, ale też o drobniejszych krzywdach, np. o uchwalonym przez międzywojenny Sejm polskim osadnictwie wojskowym i o osadnikach, którzy zajmowali ziemię używaną przez ukraińskich chłopów.

„W Jezioranach Szlacheckich w pow. łuckim porosyjski majątek został rozparcelowany między żołnierzy z pominięciem pracowników folwarcznych, którzy przenieśli się do jednego z czworaków. Stamtąd jednak wyrzucili ich żołnierze” – pisze urodzona na Kresach badaczka Janina Stobniak-Smogorzewska. Nie pisze, gdzie się ci ludzie podzieli, jak przetrwali zimę ani co 20 lat później robili podczas rzezi. „Nadawano osadnikom ziemie serwitutowe, co pozbawiało okolicznych drobnych rolników takich podstawowych praw, jak korzystanie z dworskich łąk czy zbiór drewna w lasach”. A to była podstawa ich egzystencji. W latach 1921–1925 wojskowi osadnicy objęli blisko 60 tys. ha na terenach, gdzie później dokonano się rzezi.

Takie fakty, których w historii polonizacji Ukrainy jest wiele, nie usprawiedliwiają zbrodni wołyńskiej, bo słuszny opór musi mieć granice. Tworzą jednak ogniwa odwiecznego łańcucha wzajemnych win i krzywd, który w pewnych okolicznościach prowadzi do katastrofy. Wy-mazywanie polskiego udziału w tym łańcuchu karmi nasz narodowy naryczm. To oszczędza nam poczucia (współ)winy, ale historycznie jest groźne. Bo, tworząc złudzenie polskiej anielskiej bezgrzeszności, zachęca do powtarzania błędów ściągających nieprzewidywalne nieszczęścia na niewinnych ludzi.

Takim błędem było wojskowe osadnictwo (choć weteranom coś się należało), które Józef Piłsudski popierał, by wzmocnić swoją popularność w armii, a poprzez polonizację Wołynia liczył na sympatię endecji. Takim błędem jest też szukanie popularności wśród polskich nacjonalistów za cenę upokarzania Ukraińców groźbą odebrania im prezydentowi Orderu Orła Białego i stosowaniem ekstradykcji za czyny, jakie Polaka kosztowałyby grzywnę.

Nie wykluczamy, że pod presją polskiego prezydenta i rządu Wołodymyr Zelenski zmieni swoją decyzję, która tak poruszyła Polaków, choć w Ukrainie miała małe znaczenie. W Równem i Zbarażu od lat stoją przecież pomniki Dmytra Klackińskiego, który dowodził rzezią na Wołyniu. Stoją tam nie z powodu rzezi, ale mimo niej, bo – jak reszta UPA – z Sowietami, Niemcami i Polakami walczył i zginął, by Ukraińcy żyli w swoim państwie. Podobnie jak u nas pomniki mają „Ogień” i „Łupaszka”, którzy zginęli za Polskę, a na których ciąży oskarżenie o mordowanie niewinnych Żydów i Białorusinów.

Dlatego, bez względu na zdanie Kapituły, która obradowała w poniedziałek, warto, żeby polscy politycy odpowiedzialnie zważyli, czy rzeczywiście, broniąc naszego naryczmu, chcą upokorzyć Ukraińców odebraniem Zelenskiemu Orderu lub wymuszeniem cofnięcia jego decyzji o nadaniu jednemu z oddziałów armii Ukrainy imienia bohaterów UPA. Bo takie upokorzenia społeczeństwa pamiętają długo i boleśnie. Ze skutkami, których przewidzieć się nie da.

Odraczamy w czasie paliwowy szok



Jakub Lechowski
ekspert
ds. ekonometrii
i modelowania
łańcuchów dostaw

Do tej pory wzrost cen paliw odczuli przede wszystkim kierowcy, ale skutki są już widoczne w innych branżach, a kolejne działy gospodarki dopiero je odczuwają. Oczywiście przykładem jest sektor TSL (transport, spedycja, logistyka). Wedle danych GUS transport i gospodarka magazynowa odpowiadają za ok. 6 proc. polskiego PKB. Ta istotna branża doświadczyła nagłego szoku kosztowego. Firmy transportowe, przyparte do muru przez niski popyt i niższe stawki frachtowe, nie mają przestrzeni, aby zaabsorbować obecny wstrząs. W konsekwencji muszą przerzucać część kosztów na kolejne szczeble łańcucha dostaw, co na końcu uderza w konsumentów.

Rządowe działania osłonowe ograniczają taki mechanizm, ale nawet w ten sposób nie zdołamy uniknąć podwyższonej inflacji. W USA od początku kryzysu inflacja wzrosła w kwietniu w rekordowym od trzech lat tempie do poziomu 3,8 proc. W tym samym miesiącu w Polsce inflacja wyniosła 3,2 proc., a w maju wyniosła 3,1 proc., a więc nadal utrzymując się w paśmie celu NBP. Problem w tym, że jej wzrost odsuwamy w czasie.

Poza paliwami i sektorem transportu, które reagują już w pierwszych tygodniach kryzysu, ceny ropy

wpływają z opóźnieniem również na ceny w wielu innych sektorach gospodarki. Przykładem są koszty wyprodukowania żywności i towarów konsumpcyjnych, kiedy producenci przerzucają koszty na dalsze szczeble łańcucha wartości. Ekspersi z Banku Pekao S.A. przewidują spotęgowanie tego mechanizmu w przypadku produkcji rolnej od czterech do siedmiu miesięcy po rozpoczęciu kryzysu, zwracając uwagę na to, że produkty ropopochodne mają zastosowanie również w produkcji nawozów.

Szoki paliwowe mocno odczuwa też przemysł, zwłaszcza chemiczny i metalowy. Widoczne zmiany następują jeszcze później, bo dopiero w IV kw. po impulsie paliwowym.

Tak jak w medycynie istnieją leki objawowe, tak w ekonomii mamy rozwiązania oraz okoliczności, które efekty wstrząsów mogą łagodzić lub odsuwać w czasie. Rządowy program CPN należy do tej grupy. Wiele takich „wygładzeń” jest również cechą danego rynku, branży lub działań konkretnego przedsiębiorstwa. Przykładowo, jeśli kryzys jest krótkotrwały, często w mocy są jeszcze kontrakty długoterminowe, np. w energetyce lub w sektorze lotniczym. W lotnictwie, przy odpowiednich działaniach firm, zakontraktowane paliwo wciąż dociera do odbiorców bądź zmagazynowano jego dostateczne ilości. Przez to część linii może funkcjonować normalnie, podczas gdy inne anulują loty lub podnoszą ceny biletów. Problem pojawia się wtedy, gdy kryzys trwa zbyt długo.

Biorąc pod uwagę opóźnienie, z jakim wysokie ceny ropy rozlewają się po gospodarce, efekty obecnego kryzysu mogą być najsilniej widoczne pod koniec 2026 r. i wtedy też zaobserwujemy to we wskaźnikach inflacyjnych.

Nasza autorka z tytułem Dziennikarza Roku PSEW

Aleksandra Hołownia otrzymała tytuł Dziennikarza Roku Polskiego Stowarzyszenia Energetyki Wiatrowej. – Jej publikacje przyczyniają się do budowania świadomej debaty publicznej wokół kluczowych wyzwań związanych z bezpieczeństwem energetycznym, transformacją energetyczną oraz rozwojem odnawialnych źródeł energii – powiedziała Małgorzata Żmijewska-Kukielka z PSEW. Nasza redakcyjna koleżanka jest uznaną specjalistką w dziedzinie energetyki. W marcu otrzymała Nagrodę Radia Zet im. Andrzeja Woyciechowskiego w kategorii dziennikarz dla planety.



Polska celem cyberataku z Chin

TECHNOLOGIE Wzmożenie chińskich ataków zbiegło się w czasie z próbą uchwalenia nowego unijnego rozporządzenia o cyberbezpieczeństwie i przyjęciem przez polski rząd strategii informatyzacji państwa

Wojciech Kubik
wojciech.kubik@infor.pl

Na trop wzmożonych działań chińskich hakerów wpadli analitycy z firmy ESET. Odkryli oni, że chińska grupa hakerska Webworm, koncentrująca dotychczas swoje działania w państwach azjatyckich, przypuściła wiele ataków na „organizacje rządowe w Polsce, Belgii, we Włoszech i w Holandii”. Hakerzy z Państwa Środka wzięli na celownik Polskę, atakując m.in. organizacje rządowe. Do swoich działań wykorzystali powszechnie używaną platformę Discord i dysk sieciowy OneDrive.

Celem instytucje rządowe

„Zidentyfikowano dwa nowe, ukryte programy szpiegujące, tzw. backdoory, które otwierały atakującym tylne furtki do komputerów ofiar. EchoCryp wykorzystywał popularny komunikator Discord, a Graph-

Worm podszywał się pod ruch związany z usługami Microsoftu i używał dysku OneDrive do wykradania informacji o ofiarach oraz pobierania nowych zadań dla wirusa” – informuje ESET.

Do ataków doszło w czasie rosnącego napięcia między Pekinem a Europą, która stara się uszczelnić system cyfrowego bezpieczeństwa. Temu ma służyć m.in. rozporządzenie Komisji Europejskiej CSA 2, którego projekt pojawił się w styczniu tego roku. Dokument, nadal jest konsultowany przez Parlament Europejski i państwa członkowskie, daje możliwość identyfikowania cyfrowych „do-stawców wysokiego ryzyka”, także biorąc pod uwagę czynniki geopolityczne. Chińska Izba Gospodarcza przy UE uznała, że projektowane przepisy kładą „nieproporcjonalny nacisk na geopolityczne pochodzenie dostawców”.

Pojawienie się wątku chińskiego w zabieganiu



Skala i wektory ataków grup APT odzwierciedlają globalne konflikty i napięcia geopolityczne

o cyfrowe zabezpieczenie Europy nie dziwi Grzegorza Lewickiego, eksperta ds. nowoczesnych technologii i członka Rady Nowych Technologii i Cyfryzacji przy prezydencie. Uważa on, iż ujawnienie takich faktów może być albo próbą promocji działań konkretnej firmy, albo też wywieraniem nacisków na Europę, by ograniczyła współpracę z Chińczykami, na co od dawna naciska Waszyngton.

Ale jest też trzecia opcja. – Można też postrzegać to jako fakt geopolityczny, który pokazuje, że żaden software zachodni nie jest uodporniony na skoordynowane ataki hakerskie, szczególnie prowadzone przez aktorów państwo-

wych. Aktor państwowy może przeznaczyć dużo więcej środków na skuteczność takich ataków – mówi DGP Grzegorz Lewicki.

Fakt coraz częstszych angażowania się rządów we wspieranie ataków hakerskich odnotowano m.in. w raporcie ESET, podsumowującym aktywność tego typu grup przestępczych w ostatnim kwartale 2025 r. i I kw. 2026 r. Wśród najczęściej atakujących grup z Rosji i Chin większość stanowiły organizacje Advanced Persistent Threat (APT), skupiające się na zaawansowanych i długotrwałych cyberatakach (Sandworm, FamosSparrow, SteppeDriver czy UNC5221).

– Są zazwyczaj wspierane przez rządy i koncentrują się na ukierunkowanych działaniach pozwalających przeniknąć do systemów celów wysokiego szczebla. Grupy APT dysponują szeroką wiedzą, zaawansowanymi narzędziami i technikami. Skala i wektory ich ataków stanowią bezpośrednie odzwierciedlenie globalnych konfliktów i napięć geopolitycznych – mówi Kamil Sadkowski, analityk bezpieczeństwa ESET.

Nadrabiamy czas

Od początku 2026 r. Polska przyspieszyła proces cyfrowego zabezpieczania krajowych instytucji i firm. W styczniu uchwalono ustawę o Krajowym Systemie Cyberbezpie-

czeństwa, która na kilkadziesiąt tysięcy firm nałoży nowe, cyfrowe obowiązki. Do 3 października mają one czas na dokonanie wpisu do wykazu KSC, by następnie zacząć wdrażać dodatkowe procedury bezpieczeństwa. Niedługo po uchwaleniu KSC, 10 marca, rząd przyjął strategię cyberbezpieczeństwa, a 9 czerwca strategię dotyczącą informatyzacji państwa do 2035 r. Nowe przepisy nałożą na właścicieli firm dodatkowe obowiązki, a KSC, wyprzedzając zapisy unijnej CSA 2, wprowadza też instytucję „do-stawcy wysokiego ryzyka”.

Choć przeciwko polskiemu zapisowi również protestowały chińskie firmy takie jak Huawei, to zdaniem Grzegorza Lewickiego wysiłek wart jest podjęcia ryzyka. – Z racji tego, że KSC oznacza transformację procedur i kultury bezpieczeństwa, może nam pomóc, bo niewiele ataków hakerskich nie wynika z podatności oprogramowania, tylko z rażących zaniedbań w elementach sieci, a najbardziej podatnym ogniwem sieci jest człowiek. Jeśli KSC umożliwiłoby ciągłe i bardziej stanowcze monitorowanie ruchu sieciowego w poszukiwaniu anomalii oraz ostrzeganie, to rzeczywiście byłoby to bardzo dobre rozwiązanie – ocenia ekspert. ©©

Europa chce bronić przemysłu. Jak daleko się posunie?

HANDEL Przed nami cykl rozmów, które na nowo określą stanowisko UE wobec Pekinu. Wiele wskazuje, że będzie się wiązać z nowymi barierami celnymi

Marceli Sommer
marceli.sommer@infor.pl

– Czas naiwności się skończył – stwierdził w rozmowie z „Bildem” wpływowy szef frakcji chadeckiej w europarlamencie Niemiec Manfred Weber, opowiadając się za „bardziej jednoznaczna, bardziej zdecydowaną i bardziej konsekwentną” obroną europejskich interesów w relacjach z Pekinem. Za pozytywny przykład uznał przyjęte już przez Unię cła na chińskie auta elektryczne, oceniając, że niezbędne jest wdrożenie kolejnych tego typu instrumentów. – Jeśli nie podejmiemy tej walki, Chiny wykończą część naszego przemysłu – pod-

kreślił. Dodał, że to oznaczałoby utratę wysokiej jakości miejsc pracy.

To tylko jeden z wielu sygnałów, że przed przyszłotygodniowym szczytem unijnych przywódców, który ma omówić m.in. relacje Wspólnoty z Państwem Środka, nastroje europejskiego establishmentu zaostrzają się. Pod koniec maja oświadczenie w sprawie relacji z Chinami wydała Komisja Europejska. Bruksela nazwała w nim ChRL „kluczowym partnerem”, ale i podkreśliła, że stosunki w zakresie handlu i inwestycji nie są do utrzymania w obecnej formie.

Obie strony pozostają w kontakcie: we wtorek z wiceministrem handlu miała rozmawiać nowa szefowa handlowej dykcji KE Ditte Juul Jørgensen. W zeszłym tygodniu z kolei komisarz ds. handlu Maroš Šefčovič spotkał się z pełnomocnikiem rządu ChRL Li Chenggangiem. Potem stwierdził, że coraz trudniejszy do utrzymania deficyt w handlu z Państwem Środka wymaga bardziej intensywnego dialogu – jako wzór wskazując format amerykańsko-chiński. W piątek urzędnik zapowiadał z kolei nowy instrument UE na rzecz dywersyfikacji handlu. Jedną z dyskusowanych propozycji jest nałożenie na europejskie firmy wymogu przebudowania łańcuchów dostaw, jeśli pozyskują z jednego kierunku więcej niż 40 proc. swoich dostaw. Kolejną okazją do omówienia wzajemnych napięć handlowych i politycznych ma być planowane pod koniec miesiąca spotkanie komisarza UE ds. handlu z ministrem handlu ChRL Wang Wentao.

Przed eskalacją sporów handlowych przestrzegł UE Pekin. W oświadczeniu resortu handlu ChRL oceniono, że relacje UE-Chiny są obustronnie korzystne, oraz wezwano do trzymania się zasad wolnego handlu. Rzecznik ministerstwa zapewnił też, że Chiny wraz z Unią przyjrzą się możliwości stworzenia mechanizmu konsultacji w sprawie handlu i inwestycji. Dodał jednocześnie, że w przypadku podjęcia

jednostronnych inicjatyw lub przyjęcia restrykcji, które Pekin uzna za dyskryminacyjne, Chiny odpowiedzą w sposób zdecydowany i sięgną po rozwiązania chroniące swoje „uzasadnione interesy”.

Za zaostrzeniem polityki wobec ChRL, w tym przez częstsze odwołanie się do dochodzeń w sprawie nieuczciwych praktyk handlowych i subsydiów, opowiedziała się w maju grupa unijnych stolic, na czele z Paryżem i Rzymem. Prezydent Francji Emmanuel Macron apelował wprost, by wziąć przykład z administracji USA i wzmocnić ochronę strategicznych dla Europy sektorów. Paryż chce uczynić ten temat jednym z priorytetów rozpoczynającego się w przyszły poniedziałek spotkania grupy G7, w którym udział potwierdził m.in. Donald Trump.

Według serwisu Politico Macron, który równocześnie stara się demonstrować otwartość na kompromis z Pekinem, chce, aby w ramach odbywającego się w rejonie fran-

cuskich Alp szczytu „siódemki” zorganizowano wideokonferencję z przedstawicielami rządu ChRL. Do zwolenników ostrożniejszego podejścia zaliczały się dotąd Niemcy, jednak według części doniesień również w urzędzie kanclerskim nadzieje na polubowne rozwiązanie napięć handlowych są na wyczerpaniu.

Według opublikowanych wczoraj wstępnych danych w maju deficyt handlowy UE z Chinami przekroczył 30 mld dol. Od początku roku sięgnął 144 mld dol. Był o prawie jedną czwartą więcej niż rok wcześniej. Nierównowadze w handlu towarzyszy ponowne zaostrzenie przez Chiny restrykcji na krytyczne z punktu widzenia UE dostawy.

Obawy przed rozwijaniem przez Pekin stopniowo od 2020 r. instrumentami kontroli eksportu wybranych towarów, takich jak: metale i magnesy ziem rzadkich, grafit, gal czy antymon, osiągnęły apogeum, kiedy w październiku ub. roku władze Chin ogłosiły wdrożenie bar-

dzo szerokich ograniczeń na handel pochodzącymi z tego kraju minerałami krytycznymi oraz ich pochodnymi (poczynając od towarów zawierających 0,1 proc. danego surowca), wraz z wymogami eksteritorialnego stosowania przepisów. Przed ich planowanym wdrożeniem Pekin porozumiał się z administracją USA i zawiesił restrykcje na rok.

Równolegle władze ChRL w dalszym ciągu rozwijają jednak legislację związaną z sankcjami handlowymi. Na przełomie kwietnia i maja przyjęto nowe ramy ochrony chińskiego przemysłu oraz łańcuchów dostaw, które mają uzbroić organy państwa w nowe narzędzia umożliwiające monitoring oraz szybkie reagowanie na uznane za nieprzyjazne lub zagrażające bezpieczeństwu działania partnerów. ©©



Więcej niż gazeta! Skanuj kod! DGP.pl



ENERGETYKA

W ostatnich miesiącach projekty lądowej energetyki wiatrowej były często blokowane przez wojsko. Teraz ma się to zmienić, a minister obrony wskazuje na rolę rozproszonej energetyki w obronności państwa

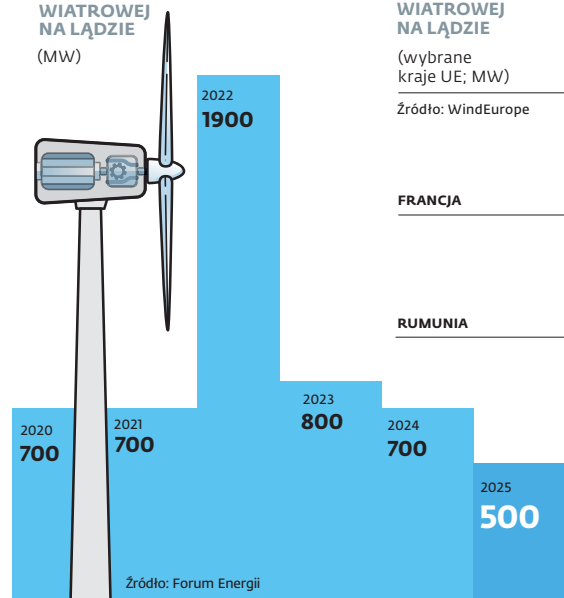
Aleksandra Hołownia
aleksandra.holownia@infor.pl

– Rozwój farm wiatrowych na lądzie jest potrzebny i nasz rząd będzie go z całej mocy wspierał – zadeklarował Władysław Kosiniak-Kamysz, wicepremier i minister obrony narodowej, podczas konferencji Polskiego Stowarzyszenia Energetyki Wiatrowej (PSEW) w Świnoujściu. Podkreślał, że powinniśmy budować taki potencjał energetyczny, dzięki któremu „nie będziemy ulegać żadnym międzynarodowym szantażom” ani „zabiegać o dostawy gazu, ropy i innych surowców”. Zapowiedział też decyzję, która „wprowadza większą przejrzystość przepisów, ogranicza uznaniowość i zwiększa przewidywalność procesu inwestycyjnego”. – Decyzja ta umożliwi rozwój farm wiatrowych na lądzie przy zachowaniu wymogów bezpieczeństwa państwa i potrzeb Sił Zbrojnych RP – podkreślił Kosiniak-Kamysz. Szczegóły zostały przedstawione we wtorek. Chodzi o umożliwienie lokalizowania farm wiatrowych w niektórych miejscach, które w ostatnich miesiącach były niedostępne dla inwestorów.

Na czym polegał problem? Piotr Czopek, wiceprezes PSEW, mówi DGP, że uzgodnienia lokalizacji z wojskiem były ostatnio, obok długotrwałych procedur środowiskowych, główną barierą dla rozwoju branży lądowej energetyki wiatrowej. – Moglibyśmy zacząć budować nowe turbiny, gdyby nie nagle blokowanie projektów na ostatnim etapie uzyskiwania pozwolenia. Ta niepewność i długotrwałość procedur sprawiają, że koszt projektu jest wyższy – tłumaczy. I podkreśla, że dla

Wojsko chce zakończyć walkę z wiatrakami

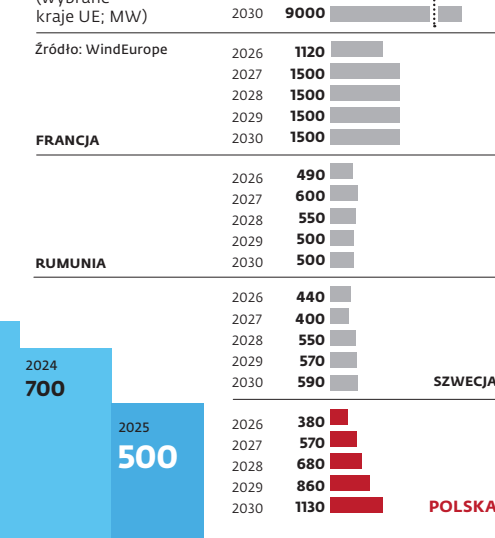
PRZYROSTY MOCY OSIĄGANĄCH W ENERGETYCE WIAТРOWEJ NA LĄDZIE (MW)



UDZIAŁ OZE W PRODUKCJI ENERGII ELEKTRYCZNEJ WEDŁUG AKTUALIZACJI KPEIK PRZYJĘTEJ PRZEZ RADĘ MINISTRÓW (proc.)



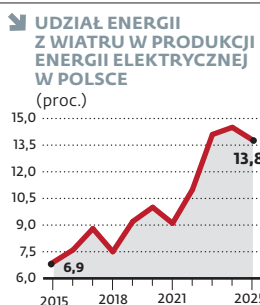
PROGNOZOWANE NOWE MOCE W ENERGETYCE WIAТРOWEJ NA LĄDZIE (wybrane kraje UE; MW)



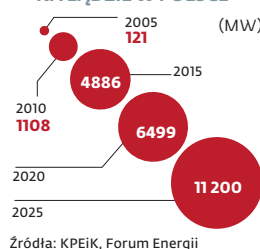
WEM – scenariusz operujący się na istniejących politykach i środkach
WAM – scenariusz przyspieszonej transformacji

350

LICZBA NEGATYWNYCH DECYZJI DOTYCZĄCYCH BUDOWY ELEKTROWNI WIAТРOWYCH ZE WZGLĘDU NA „INTERES OBRONNOŚCI I BEZPIECZEŃSTWA PAŃSTWA” (W LATACH 2024–2026)



UDZIAŁ ENERGII Z WIAТRU W PRODUKCJI ENERGII ELEKTRYCZNEJ W POLSCE (proc.)



bić z wnioskami inwestorów, którzy dostali np. pięć lat temu pozytywną opinię, wojsko nie miało zastrzeżeń do planu, a po uzyskaniu decyzji środowiskowych czy warunków przyłączenia inwestor dostawał negatywne uzgodnienia. Przecież, że zażalenia od inwestorów w takich sytuacjach były częste.

Propozycję pozytywnie oceniła Anna Richert z Vortex Energy Poland. – Mamy przełom. W imieniu inwestorów chcielibyśmy podziękować za dialog, rozmowę i zrozumienie, o które nam chodziło – stwierdziła w trakcie panelu, na którym została przedstawiona propozycja. Także Marzena Podzińska, burmistrz Pyrzyc, jest zadowolona z rozwiązania. Wskazywała, że wcześniej trudno było wytłumaczyć mieszkańcom wydawanie pieniędzy publicznych na dokumenty planistyczne, które później można „wyrzucić do kosza”.

Kwestia bezpieczeństwa państwa

Podczas wydarzenia często odwoływano się także do roli energetyki rozproszonej jako elementu bezpieczeństwa państwa.

– Jedną, dwie duże elektrownie węglowe można bardzo łatwo zaatakować, co widzimy na Ukrainie. Tysiące rozproszonych przydomowych i większych elektrowni można ochronić, bo one nie są już takim łatwym celem ataku – mówił wicepremier Kosiniak-Kamysz. Podobne wnioski przedstawił Greenpeace w raporcie „Rozproszone trudniej trafić”, w którym wskazał, że podczas gdy Ukraina straciła większość mocy w dużych elektrowniach gazowych i węglowych, to moc ukraińskiej fotowoltaiki w 2026 r. przekroczyła poziom sprzed inwazji. Z kolei Piotr Czopek podkreśla w rozmowie z DGP, że w 2025 r. Ukraina zbudowała więcej mocy w wietrze niż Polska. – Chcemy rozmawiać z wojskiem także o tym, w jaki sposób energetyka wiatrowa może wesprzeć obronność. Na turbinach można montować radary czy urządzenia wczesnego ostrzegania, podobnie jak ma to coraz częściej miejsce w morskich farmach wiatrowych – dodaje nasz rozmówca.

inwestorów kluczowe jest jednolite podejście wojska. – W ostatnich miesiącach mieliśmy do czynienia z sytuacjami, w których opinia wojska zmieniała się z pozytywnej na negatywną w ciągu zaledwie kilku miesięcy, mimo że w międzyczasie na danym terenie nic się nie zmieniło – stwierdza. Jak tłumaczy, po otrzymaniu pierwszej pozytywnej opinii od wojska inwestor podejmuje kolejne kroki procesu developmentu projektu, ponosząc przy tym kilkumilionowe koszty, m.in. na przyłączenie do sieci. – Następnie możliwe jest, że zostanie odmowa na etapie pozwolenia na budowę ze względu na negatywne uzgodnienie z wojskiem – dodał, wskazując na nieprzewidywalność procesu.

W odpowiedzi na interpelację poselską wiceminister obrony Paweł Bejda podał, że „w latach 2024–2026 wydano ok. 350 negatywnych decyzji dotyczących budowy elektrowni wiatrowych. Podstawą merytoryczną dla tych decyzji był szeroko roz-

między interesem obronności i bezpieczeństwa państwa”.

Skąd blokada farm?

Kiedy zaczęły się problemy? Sebastian Kowalczyk, prezes Instytutu Bezpieczeństwa i Rozwoju Infrastruktury Krytycznej (IBRIK), tłumaczy, że w projekcie ustawy wiatrakowej pod koniec 2024 r. pojawiła się propozycja zero-jedynkowego podejścia do stref MRT (trasa lotnictwa wojskowego) i MCTR (strefa kontrolowana lotniska wojskowego). – Strona wojskowa, chcąc uprościć proces uzgadniania inwestycji z organami wojskowymi, zaproponowała brak możliwości rozwoju takich inwestycji w tych strefach. Wskazywano, że takie strefy zajmują ok. 3 proc. powierzchni kraju przeznaczonej na rozwój energetyki wiatrowej – tłumaczy Kowalczyk. Tymczasem strona inwestorska zauważyła, że jednocześnie negatywne uzgodnienia dotyczą także stref tymczasowych (TRA i TSA). – Takie ogra-

niczenia to łącznie ok. 60 proc. powierzchni kraju przeznaczonej do rozwoju farm wiatrowych, stanowiących o bezpieczeństwie energetycznym – wskazuje. W efekcie, dodaje, farma wiatrowa, która może być rozwijana przez ok. osiem lat, może być blokowana przez strefę, której za dwa lata może już nie być.

– Tym samym powstała potrzeba skomunikowania punktu widzenia strony wojskowej i strony inwestorskiej oraz przedstawicieli samorządów, którzy w ramach uzgadniania planów miejscowych nie mają możliwości pozyskiwania źródeł przychodu przez wstrzymanie inwestycji w farmy wiatrowe – podkreśla Kowalczyk. Zmianę przyniosły wspólne warsztaty inwestorów i wojska, organizowane przez PSEW i IBRIK ze stroną wojskową, podczas których zaproponowano wykorzystanie narzędzi rozwijanych w ramach programu e-infrastruktura MON.

– W wyniku tych trwających ponad rok prac po-

wała baza projektów, pokazująca realną skalę problemu. Tym samym zarówno strona wojskowa, jak i inwestorska poznały realne ograniczenia wynikające z obecnego procesu uzgadniania realizacji farm wiatrowych – wskazuje Kowalczyk.

Łagodniejsze zasady

Efekt? We wtorek płk Marcin Żebrowski, naczelnik wydziału zagospodarowania przestrzennego w departamencie infrastruktury MON, przedstawił mapę z propozycją zmian ograniczeń w wybranych strefach tymczasowych. Polega ona na podniesieniu wysokości minimalnej obowiązującej w niektórych strefach, dzięki czemu będą mogły powstać niektóre projekty, które w ostatnich tygodniach zostały zablokowane. – To pozwoli na ponowne przepracowanie dokumentów planistycznych w rejonach, w których strefy zostały zmodyfikowane – powiedział. Pułkownik przyznał, że chodziło w dużej mierze o decyzję, co zro-

Stadium pauzy w konflikcie o UPA

DYPLOMACJA Ukraińcy czekają, aż Karol Nawrocki ogłosi decyzję w sprawie odebrania bądź nie Orderu Orła Białego Wołodzimierzowi Zełenskiemu. Polacy – aż Zełenski wróci z serii wizyt zagranicznych i odniesie się do propozycji omawianych podczas rozmów szefa jego biura 5–6 czerwca w Warszawie

Daria Al Shehaby
Michał Potocki
dgp@infor.pl

Po polskiej stronie spór o dalsze działania nie dotyczy wyłącznie kwestii Orderu Orła Białego. Chodzi o opracowanie odpowiedzi stanowczej, ale na tyle kontrolowanej, by nie przerodziła się w ciąg wzajemnych retorsji. Odebranie Zełenskiemu odznaczenia byłoby gestem najmocniejszym. Zbyt miękka reakcja narazi z kolei Pałac Prezydencki na zarzut, że w sprawie Wołynia kończy się na deklaracjach. – W sprawach dotyczących pamięci historycznej nie ma żadnej dyskusji. W takich sprawach się nie negocjuje – przekonuje poseł Michał Wójcik z Prawa i Sprawiedliwości. – Ukraina będzie miała problem z akcesją do Unii Europejskiej, dopóki nie rozliczy się ze swoją przeszłością – podkreśla.

Pałac szuka odpowiedzi

Kapituła Orderu obradowała w poniedziałek w Juracie i przekazała swoją decyzję prezydentowi. Nawrocki nie jest nią jednak związany, zresztą jego kancelaria odmówiła informacji, co kapituła doradziła. Rzecznik prezydenta Rafał Leśkiewicz zapowiedział tylko, że jego szef ogłosi swoją decyzję „w odpowiednim

czasie”. – W otoczeniu głowy państwa nie brakuje ludzi, którzy namawiają go, by orderu nie odbierał. Pytanie jednak, czy Nawrocki nie stał się zakładnikiem własnej zdecydowanej retoryki z początku konfliktu – zastanawia się osoba poinformowana o szczegółach rozmów z Ukraińcami.

Budanow wrócił do Kijowa z propozycją, by Ukraina doprecyzowała nazwę Samodzielnego Centrum Operacji Specjalnych „Północ” im. Bohaterów UPA, np. poprzez jej uzupełnienie o frazę „Bohaterów UPA Zasłużonych w Walce z Okupacją Radziecką”. – Wbrew informacjom medialnym taką propozycję przedstawiła strona polska, a nie ukraińska. Budanow zastrzegł, że decyzję w tej sprawie podejmie prezydent, ale ogólnie rozmowy przebiegały w pozytywnej atmosferze. Ukraińcy przyjechali, by się dogadać, a nie eskalować. Zaskoczyło nas to, że sami nie przyjechali z własnymi propozycjami, jeśli nie liczyć pomysłu utworzenia komisji, która miałaby się zająć problemem – słyszymy od naszego rozmówcy.

Kijów wstrzymuje komentarze

Władze w Kijowie wprowadziły embargo na komentarze, dopóki Zełenski nie podejmie decyzji, co dalej. Nasze źródła



Wołodzimierz Zełenski i Karol Nawrocki w grudniu 2025 r. w Warszawie

w ukraińskiej dyplomacji też mówią jedynie o pozytywnej atmosferze, ale i mediom znad Dniepru nie udało się ustalić szczegółów. Jedynie „RBK-Ukraina” podało, powołując się na źródło w biurze prezydenta Zełenskiego, że „udało się powstrzymać najgorszy scenariusz, rzecz jasna z uwzględnieniem naszych interesów narodowych i z szacunkiem do partnerów”. Jak pisaliśmy wcześniej, czarny scenariusz mógłby zakładać zamrożenie współpracy w większości sfer i bojkot planowanej na koniec czerwca Konferencji Odbudowy Ukrainy w Gdańsku. Przyjazd Zełenskiego do Gdańska nadal jednak stoi pod znakiem zapytania.

Prezydent nie spotkał się jeszcze z gen. Budanowem po jego powrocie z Warszawy. Najpierw przebywał na londyńskim szczycie grupy E3, w skład której wchodziły Francja, Niemcy i Wielka Brytania. Podczas tego spotkania omawiano fundamentalne zasady ewentualnych rozmów rozejmowych z Rosją. Państwa zachodnioeuropejskie mają ambicje zastąpić w tej roli

Stany Zjednoczone, które ogłosiły wycofanie się z buksującego procesu pokojowego. We wtorek Zełenski gościł zaś w Tallinie na szczycie państw bałtyckich i nordyckich. Nie wiadomo, kiedy wróci do Kijowa, ponieważ plany jego podróży zagranicznych ze względów bezpieczeństwa nie są ujawniane.

Marszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty apeluje, by konfliktu nie eskalować. – Ktoś w tej sprawie musi być mądrzejszy – mówił podczas konferencji w Sejmie. Podobny ton słychać w Koalicji Obywatelskiej. – To była bardzo niedobra, skandaliczna decyzja prezydenta Zełenskiego. Nie do przyjęcia przez stronę polską, niezależnie od tego, z której strony sceny politycznej się na to patrzy – podkreśla Jacek Karnowski, wiceminister funduszy i polityki regionalnej. – Powinniśmy chwilę poczekać i dać stronie ukraińskiej szansę na wyjście z tej sytuacji – dodaje. Zaznacza przy tym, że Warszawa nie może uznać sprawy za zamkniętą. – Będziemy twardo czekali na to, żeby ta niefortunna de-

cyzja została wycofana – mówi poseł KO.

Emocje studzi też szef sejmowej komisji spraw zagranicznych Paweł Kowal, odpowiadający za rządowe relacje z Ukrainą. – Decyzja dotycząca orderu jest w rękach prezydenta, to jego prerogatywa. Jestem pewien, że będzie wiedział, co robić – mówi. Jak dodaje, w sprawie, w której „każdy chce się wypowiedzieć”, nadmiar politycznych komentarzy zaczyna utrudniać szukanie wyjścia z kryzysu. Kowal przekonuje też, że w sporze z Ukrainą za mało mówi się o tym, co już dzieje się w sprawie ekshumacji ofiar zbrodni wołyńskiej. – Mówcie przynajmniej o tych ekshumacjach, które trwają. Niech będzie chociaż trochę prawdy w życiu publicznym. Czekaliśmy na to prawie 20 lat. Chcemy tych ludzi godnie pochować – podkreśla.

Jak może odpowiedzieć Ukraina

Były szef ukraińskiego MSZ Dmytro Kułeba przedstawił na antenie Radia NV trzy rodzaje możliwej reakcji Ukrainy. – Pierwsza: mówimy „nie”, będziemy się

spierać o historię i nazywać wszystko tak, jak chcemy. Ale potem pojawi się kwestia członkostwa w UE, stosunków z NATO i i tak będziemy musieli pójść na ustępstwa. Drugie stanowisko: nie będziemy zaostrzać stosunków z Polakami i dopiero, gdy rozwiążemy wszystkie kwestie, w których od nich zależy, wrócimy do rozliczeń. I trzecie: dywersyfikujemy się od Polaków, przyjaźnimy się bliżej ze Szwecją, z Norwegią, Danią, postawmy na Niemców w ramach powstrzymywania Polski. Sądzę, że ukraińska polityka będzie mieszkanką tych trzech podejść – tłumaczył Kułeba.

Dyplomata Kostiantyn Jelisiejew, były wiceszef administracji prezydenta Petra Poroszenki, przypuszcza zaś, że Zełenski został wpuszczonej w pułapkę przez swoje otoczenie. – Ci ludzie powinni ponieść pewną odpowiedzialność. Wybrali akurat ten moment, podłożyli decyzję do podpisu, a przecież wszyscy rozumieją, że to niełatwy czynnik w naszych relacjach – zastanawiał się również w Radiu NV. Z informacji DGP wynika, że biuro prezydenta było ostrzegane przez wojsko przed skutkami decyzji o nadaniu imienia, ale zostało zignorowane. Zełenski od 27 maja, gdy ogłoszono tę decyzję, nie odniósł się do sprawy publicznie. Lecąc do Londynu, zamówił start swojego samolotu z Mołdawii, a nie z Polski, jak zazwyczaj. ©©



Więcej niż gazeta!
Skanuj kod!
DGP.pl

AUTOPROMOCJA



PRAWO • PODATKI • BIZNES

12 miesięcy wsparcia dla Twojej firmy

2690 zł
1490 zł

oszczędzasz
45%



dgp.pl/subskrypcja

OPINIA

Atomowy wyścig energetyczny



Jacek Chwedoruk
dyrektor
zarządzający
w banku
inwestycyjnym
Rothschild & Co

Energia nuklearna przeżywa swój renesans mimo kontrowersji dotyczących bezpieczeństwa i neutralności środowiskowej tej technologii. Wynika to z szybko rosnącego zapotrzebowania na energię elektryczną na świecie, wzmocnionego ostatnio przez wymagania nowych technologii związanych ze sztuczną inteligencją, która potrzebuje ogromnych mocy obliczeniowych. Energia nuklearna odpowiada obecnie za 9 proc. światowej produkcji energii elektrycznej (w latach 90. było to 17 proc.), a w użytkowaniu znajduje się prawie 500 reaktorów w kilkudziesięciu krajach. Najwięcej energii z atomu czerpią obecnie największe gospodarki – Chiny, Indie, USA i Rosja. Temat jest jednak rozwijany także w miejscach niekojarzonych do tej pory z nowoczesnością, takich jak Brazylia, Pakistan czy Bangladesz, a także u większości sąsiadów Polski, w których funkcjonują już duże reaktory jądrowe: w Czechach, na Słowacji, Węgrzech i Ukrainie.

W Europie ok. 30 proc. mocy pochodzi obecnie ze źródeł takich jak węgiel, ropa i inne paliwa kopalne, które powodują ryzyko klimatyczne, geopolityczne i logistyczne. Biorąc pod uwagę przewidywany wzrost popytu, w Europie potrzeba dodatkowo 11 tys. TWh nowej energii w ciągu 15 lat. Rok 2040 to także perspektywa, od której mogłyby się pojawić znaczące moce nuklearne, jeśli wziąć pod uwagę, że budowa może trwać ponad 10 lat, a przygotowanie do niej też wymaga czasu.

Co ciekawe, szczyt budowy nowych mocy nuklearnych w Europie i na świecie przypadł na lata 1980–1990, co oznacza, że nawet podtrzymanie obecnych mocy nuklearnych wymaga decyzji w najbliższym czasie, przyjmując okres użytkowania reaktorów na 60 lat,

czyli 2040 r. Dlatego też w Czechach, na Słowacji i Węgrzech trwają zaawansowane przygotowania do budowy nowych elektrowni nuklearnych, tym razem najprawdopodobniej opartych na technologiach zachodnich, a nie rosyjskich.

Skala inwestycji

Co w takim razie stoi na przeszkodzie szybkim procesom odnowienia i powiększenia nuklearnych mocy energetycznych? Jest to niewątpliwie skala projektu, która stanowi wyzwanie organizacyjne i finansowe. Koszt dużej elektrowni nuklearnej, takiej jak planowana w Choczewie, o mocy 3 tys. MWe, to ok. 25 mld euro, a okres zwrotu inwestycji wynosi kilkadziesiąt lat. Nic więc dziwnego, że projekty takie są realizowane albo w krajach z korzeniami gospodarki planowej, gdzie rachunek ekonomiczny ustępuje realizacji celów rzeczowych, albo w supermocarstwach. Największa liczba i moc elektrowni nuklearnych funkcjonuje i nadal buduje się w Chinach, a Rosatom dalej należy do najaktywniejszych graczy na międzynarodowym rynku nuklearnym. Do niedawna na świecie nie było chętnych na pożyczanie komuś miliardów na projekty, które oddadzą pieniądze w drugim pokoleniu, jeżeli nie dostałyby gwarancji państwa. I to takiego z perspektywą dalszego istnienia przez 30–50 lat! Ostrożność jest uzasadniona, bo w kilku europejskich projektach nuklearnych realizowanych obecnie nastąpiły olbrzymie przekroczenia kosztów i opóźnienia, co dodatkowo podwyższa ryzyko finansowania.

W momencie decyzji o rozpoczęciu prac nad dużym projektem nuklearnym występuje wiele niewiadomych, które stawiają rentowność projektu pod znakiem zapytania. Nieznane są wydarzenia wpływające na popyt na ener-

gię w danym rejonie, np. za 40 lat, istnieje duże ryzyko przekroczenia kosztów i w końcu trudno jest określić koszt energii z elektrowni nuklearnej, a zatem i jej cenę.

Dodatkowo po tragicznych katastrofach w Czarnobylu, a później w Fukushima wiele krajów zaniechało rozwoju tego źródła energii, uznawszy je za zbyt ryzykowne. W wygaszaniu atomowego trendu pomógł też niezwykle postępowy w transformacji energetycznej opartej na energii odnawialnej, szczególnie słonecznej i wiatrowej.

Jednakże zmienność zapotrzebowania na energię w połączeniu ze zmiennością jej produkcji ze źródeł odnawialnych wykazała znaczenie „systemowych źródeł energii” o stałej produkcji.

Duże elektrownie nuklearne o mocy kilku tysięcy MWe, które dominują w energetyce większości krajów, można porównać do egipskich piramid. Są budowane przez pokolenia na chwałę faraona, przy trudnym do określenia koszcie, ale w efekcie świadczą o wielkości imperium. Małe elektrownie (SMR) można by porównać do Forum Romanum w Rzymie. Składa się ono z wielu obiektów, świątyń, pałaców, teatrów, łuków triumfalnych, wybudowanych przez różnych „developerów”, ale w efekcie równie dobrze służy imperium i wywołuje należyte wrażenie.

Małe jest lepsze

Stosunkowo nowy trend w energetyce nuklearnej to małe reaktory nuklearne o mocy ok. 300 MWe. Ich koszt to „tylko” ok. 2,5 mld euro, a czas budowy to trzy lata. Ich sens rośnie, jeżeli nie są to pojedyncze projekty dla danego kraju czy regionu, ale można je realizować w wielu lokalizacjach. Potrzebują też mniej miejsca, mogą zaopatrywać średnie miasta i duże obiekty przemysłowe. Stają się więc już nie domeną wielkich planów gospodarczych wspieranych przez państwa i ich budżety, ale elementem gry rynkowej.

W efekcie budowę SMR rozważa obecnie 25 państw, a cztery takie jednostki są już w budowie. Technologię oferuje wiele podmiotów świata zachodniego, takich jak GE Vernova, NuScale, Rolls-Royce, TerraPower czy X-energy. Ten ostatni dostawca nowoczesnych rozwiązań nuklearnych pozyskał w kwietniu 2026 r. ok. 1 mld dol. w ofercie publicznej na NASDAQ i jest wspierany przez takich strategicznych partnerów jak Centrica, Amazon i Dow. Małe elektrownie nuklearne stają się więc nie tylko rozwiązaniem technologicznym dla przeciążonych systemów energetycznych wielu krajów, lecz także inwestycyjną klasą aktywów. To znaczy, że na rynkach prywatnych można już pozyskiwać finansowanie dla tych małych „cegiełek” pod budowę Forum Romanum. Znacznie łatwiej przekonać inwestorów do wydania 10 x 2,5 mld w różnych projektach niż jednorazowo 25 mld dol.

Rynek wymusza zmianę unijnej polityki energetycznej, która obecnie uznaje już SMR i elektrownie nuklearne w ogóle jako podstawowe źródło przyszłej czystej energii. Ruszają też procesy licencyjne i certyfikacyjne, ułatwiające przygotowanie planów budowlanych i późniejszych zgód na użytkowanie. Nowym zjawiskiem w USA, które powoli przechodzi do Europy, jest też długoterminowy i znaczący popyt na energię generowaną przez centra danych. Ich wielcy właściciele, tacy jak AWS, Meta czy Oracle, stają się również promotorami małych rozwiązań nuklearnych, wspierając nowe projekty długoterminowymi kontraktami odbioru energii i kapitałem akcyjnym.

W polskich warunkach czas ma olbrzymie znaczenie dla naszej niezależności energetycznej i konieczności odejścia od paliw kopalnych. Duże elektrownie atomowe, takie jak ta w Choczewie, planowana przez państwowe Polskie Elektrownie Jądrowe (PEJ) w technologii Westinghouse, czy kolejna rozpatrywana w innej jeszcze technologii, dostarczą energię dopiero ok. 2040 r. Co więcej, będą to jednorazowe „piramidy”. Nie zaowocują więc prawdopodobnie transferem technologii ani znaczącym lokalnym udziałem (local content) przy braku powtarzalności. Małe elektrownie nuklearne, to znaczy kilkadziesiąt mniejszych reaktorów w Polsce i Europie Środkowej, dają szansę na rozwinięcie lokalnych kompetencji technologicznych towarzyszących tym rozwiązaniom, a więc wywrą korzystny wpływ na rozwój naszego przemysłu i towarzyszącej infrastruktury.



DGP | Dziennik
Gazeta Prawna

Jak prawidłowo zawierać i rozwiązywać umowy o pracę w 2026 r.



W poradniku omawiamy m.in.:

- formę i treść umowy o pracę
- dodatkowe postanowienia związane ze specyfiką umów terminowych
- rozwiązywanie umowy z przyczyn leżących po stronie pracownika
- roszczenia związane z nawiązaniem i rozwiązaniem stosunku pracy



Kup sklep.infor.pl



Fot. Sasha Bazelowska

Sukces firmy rodzinnej budują pokolenia

„Zwycięstwo z charakterem – gdy dziedzictwo spotyka odpowiedzialność” – pod takim hasłem odbyła się druga edycja International Family Business Summit. W Belvedere w Łazienkach Królewskich spotkali się przedsiębiorcy rodzinni, przedstawiciele świata finansów, rządu, eksperci i goście z kilkunastu krajów.

Podczas uroczystego otwarcia Adam Mokrysz, prezes Grupy Mokate, architekt firm rodzinnych i współorganizator wydarzenia, podkreślał, że firmy rodzinne funkcjonują według innej logiki niż organizacje nastawione wyłącznie na krótkoterminowy wynik finansowy. Zauważył on, że rodzinny biznes przypomina partię szachów, w której znaczenie ma nie pojedynczy ruch, lecz przyjęta strategia, cierpliwość i zdolność myślenia wiele lat do przodu. Wskazywał, że z tego powodu firmy rodzinne często lepiej radzą sobie w okresach kryzysów oraz niepewności, ponieważ ich fundamentem pozostają relacje, zaufanie i odpowiedzialność za kolejne generacje.

– Charakter buduje trwałość biznesu. Nie krótkoterminowy wynik, nie chwilowa koniunktura, ale zdolność myślenia pokoleniowego, odpowiedzialność za ludzi i odwaga podejmowania decyzji w perspektywie wielu lat. Sukces nie jest sprintem – to partia szachów rozgrywana przez pokolenia – mówił Adam Mokrysz.

Beata Mońka, prezes Art of Networking i współorganizatorka wydarzenia, zwracała uwagę, że International Family Business Summit jest platformą regularnych spotkań firm rodzinnych. Podkreślała znaczenie budowania trwałych relacji między przedsiębiorcami, partnerami finansowymi i środowiskiem międzynarodowym. W jej ocenie polskie firmy rodzinne znajdują się dziś w momencie, w którym mogą coraz śmielej budować swoją obecność poza krajem i wzmacniać markę naszego kraju.

– Polska stoi dziś firmami rodzinnymi – opartymi na tradycji, ale jednocześnie odwadze patrzenia w przyszłość. Chcemy tworzyć przestrzeń do naturalnych spotkań przedsiębiorców, którzy mogą budować relacje, wymieniać doświadczenia i wspólnie wzmacniać polski kapitał także na arenie międzynarodowej – powiedziała Beata Mońka.

Od krajowej firmy do globalnej marki

Wątek ekspansji powracał podczas całego wydarzenia. Szymon Midera, prezes PKO Banku Polskiego, w swoim wystąpieniu zwrócił uwagę na konieczności aktywnego wspierania polskich przedsiębiorstw poza granicami kraju. Wskazywał, że PKO BP rozwija obecność na kolejnych rynkach europejskich i chce być partnerem dla firm rodzinnych planujących ekspansję międzynarodową. Mówił też szerzej o rozwoju największego banku w kraju.

W panelu „Od lokalnej firmy rodzinnej do globalnej marki”, moderowanym przez Beatę Mońkę, udział wzięli Joanna Klimas,

współzałożycielka i wiceprezes zarządu Klimas Wkręt-met, Adam Mokrysz oraz Tomasz Wiatrak, country manager w Renomia Polska. Dyskusja koncentrowała się wokół doświadczeń związanych z budowaniem biznesu poza Polską i różnic kulturowych, z jakimi muszą mierzyć się przedsiębiorcy. Joanna Klimas podkreślała, że ekspansja jest procesem wieloletnim, wymagającym cierpliwości i gotowości do wyciągania wniosków z nieudanych decyzji. Adam Mokrysz zaznaczał, że polskie firmy rodzinne są gotowe do globalnej rywalizacji, ale nie powinny tracić własnej tożsamości i wartości, stanowiących ich największą przewagę. Tomasz Wiatrak podkreślał, że internacjonalizacja biznesu zaczyna się od budowania zaufania i partnerskich relacji, a nie od samej skali działalności.

W podobnym tonie przebiegała rozmowa „160 lat rzemiosła. Jak budować markę premium przez pokolenia” z udziałem Christiana Westergaarda, właściciela SØE-JENSEN & Co. Mówiono o znaczeniu jakości, konsekwencji i rzemiosła w budowaniu marek premium, które potrafią utrzymać swoją pozycję przez dziesięciolecia.

Okazją do bliższego poznania zagranicznych doświadczeń była również rozmowa z Juanem Pablo Carnevale, przedstawicielem Mutti. Dyskusja „Więcej niż pomidory. 125 lat rodzinnej historii” dotyczyła budowania jednej z ikon marki „made in Italy”. Carnevale opowiadał o tym, jak Mutti przetrwała konsolidację rynku i konkurencję globalnych graczy dzięki koncentracji na jakości, innowacjach i wieloletniemu myśleniu strategicznym. Podkreślał, że rodzinny charakter przedsiębiorstwa pozwolił zachować długofalową perspektywę i cierpliwość w rozwoju marki.

Local content i polski kapitał

Ważnym punktem wydarzenia była rozmowa z Wojciechem Balczunem, ministrem aktywów państwowych. W rozmowie „Local content a firmy rodzinne we wzmacnianiu polskiej gospodarki” prowadzonej przez Beatę Mońkę, wiele miejsca poświęcono roli polskiego kapitału w strategicznych inwestycjach oraz temu, w jaki sposób krajowe firmy mogą budować silniejszą pozycję. Minister podkreślał, że Polska znajduje się w wyjątkowym momencie rozwojowym i po raz pierwszy od dekad dysponuje zarówno odpowiednią skalą gospodarki, jak i kompetencjami przedsiębiorstw pozwalającymi myśleć o budowie własnych przewag przemysłowych i technologicznych.

– W najbliższej dekadzie inwestycje w energię i sektor zbrojeniowy będą miały absolutnie

bezprecedensowy charakter. Trudno wyobrazić sobie sytuację, w której beneficjentami tych projektów nie będą również polskie firmy. Właśnie po to tworzymy mechanizmy local content – mówił Wojciech Balczun.

Zwracał jednocześnie uwagę, że krajowe przedsiębiorstwa potrzebują stabilnego otoczenia i partnerskiej współpracy z państwem. Mówiono również o odbudowie Ukrainy.

Sukcesja i nowe pokolenie przedsiębiorców

Jednym z motywów przewodnich wydarzenia była zdolność do zwyciężania mimo przeciwności. Uczestnicy mieli okazję wysłuchać prof. Henryka Skarżyńskiego, uhonorowanego przez organizatorów za dorobek naukowy i rozwój Instytutu Światowe Centrum Słuchu. Mówił on o przekraczaniu granic i konsekwencji w realizacji ambitnych projektów, pokazując doświadczenia medycyny i nauki jako przykład tego, jak długofalowa wizja może prowadzić do przełomowych rezultatów. Z kolei Władysław Kozakiewicz, legendarny mistrz olimpijski, mówił o odporności psychicznej, determinacji i umiejętności działania pod presją.

W debacie „Liczy się tylko głód – zwycięstwo, które buduje pokolenia”, moderowanej przez Adama Mokrysz, Zbigniew Grycan, twórca Grycan Lodziarnie Firmowe, Dawid Gorol, sukcesor Saturn Eko, Oskar Kobierski, sukcesor IMBEX oraz prof. Grzegorz Mazurek, rektor Akademii Leona Koźmińskiego, dyskutowali o sukcesji, redefinicji sukcesu oraz o różnicach pokoleniowych. Z jednej strony przywoływano doświadczenia pierwszego pokolenia twórców polskiego biznesu po transformacji ustrojowej, z drugiej – oczekiwania sukcesorów, którzy częściej szukają równowagi między biznesem a życiem prywatnym i chcą, aby prowadzona działalność miała również wymiar społeczny. Jak mówili uczestnicy, niezależnie od realiów niezmienne pozostają podstawowe cechy potrzebne do budowania trwałego biznesu: konsekwencja, odporność psychiczna i gotowość do pełnego zaangażowania.

Bezpieczeństwo w czasach niepewności

Osobny blok poświęcono bezpieczeństwu i ochronie majątku. W panelu „Bezpieczeństwo, które daje spokojny sen i odwagę rozwoju” Tadeusz Chmielewski, przewodniczący rady nadzorczej Rohlig Suus, Monika Rozbicka-Szlosek, dyrektorka Centrum Bankowości Prywatnej PKO BP oraz Piotr Grabowski, Grabowski i Wspólnicy Kancelaria Radców Prawnych rozmawiali o odporności biznesu, długoterminowym zabezpieczaniu majątku rodzinnego i zarządzaniu ryzykiem. Podkreślano, że przedsiębiorcy muszą myśleć nie tylko o wzroście, lecz także o bezpieczeństwie i stabilności swoich organizacji.

Magdalena El Chamari, doktor nauk społecznych w obszarze nauk o obronności z Akademickiego Centrum Analiz Strategicznych Akademii Sztuki Wojennej, opowiadała natomiast o geopolityce Bliskiego Wschodu i ryzyku kulturowym. Mówiła o różnicach między europejskim indywidualizmem a kolektywnym modelem funkcjonowania społeczeństw arabskich, podkreślając, że skuteczny biznes w wielu regionach świata opiera się przede wszystkim na relacjach i zaufaniu, a nie wyłącznie na formalnych zapisach kontraktowych.

Podczas wydarzenia w Warszawie Dorota Wysokińska-Kuzdra i Piotr Mirowski, wspólnicy w Colliers, przedstawili aktualne trendy na rynku nieruchomości komercyjnych, wskazując, że Polska pozostaje jednym z najbardziej atrakcyjnych rynków inwestycyjnych w Europie Środkowo-Wschodniej. Podkreślali oni wysokie stopy zwrotu w porównaniu z zachodnimi rynkami i długoterminową perspektywę biznesu.

Z kolei Kamil Martyniuk, CEO 301 Carats Group, mówił o inwestowaniu w diamenty jako o coraz popularniejszym aktywie alternatywnym, podkreślając, że dla wielu firm rodzinnych stanowią one nie tylko formę dywersyfikacji kapitału, ale także ponadczasowy nośnik wartości przekazywany kolejnym pokoleniom.

Wydarzenie zwińczył multimedialny występ skrzypaczki Patrycji Piekutowskiej, przygotowany specjalnie na tę okazję.

Krzysztof Ratnycyn

Więcej informacji na www.ifbs.com.pl

Materiał powstał we współpracy z International Family Business Summit

Organizator



Droga Polski i UE do suwerenności lekowej. Potrzebujemy inwestycji?

Proste mechanizmy rynkowe służące obniżaniu kosztów produkcji leków doprowadziły do uzależnienia się Europy od substancji czynnych wytwarzanych w Azji. Unia Europejska robi jednak kolejne kroki w kierunku strategicznej lekowej suwerenności. Równie ważne są działania na poziomie krajów, w tym Polski.



W minionych dekadach zachłysnęliśmy się pojęciem „globalnej wioski” i przestaliśmy zwracać uwagę na kwestie strategiczne, jak zdrowie obywateli. Pandemia Covid-19, kryzysy i konflikty militarne w ostatnich latach pokazały, że Europa musi zacząć zmieniać kurs, bo inaczej jej obywatele w razie kryzysu mogą zostać pokonani nie przez wroga armie, lecz niemożność leczenia chorób, które umiemy leczyć od dawna. Unia Europejska nie zasypia już gruszek w poście i stworzyła porozumienie w sprawie Aktu o Lekach Krytycznych, które promuje europejską produkcję i bezpieczeństwo dostaw.

Zrzeszone państwa działają też lokalnie. Ministerstwo Zdrowia przygotowało szereg zachęt, żeby produkcja leków i substancji czynnych odbywała się w naszym kraju. Branża farmaceutyczna widzi kroki w dobrym kierunku, jednak uczula, że to może być za mało. Duże inwestycje mogą przejąć inne kraje europejskie. Oczywiście na bezpieczeństwo lekowe trzeba patrzeć przez pryzmat całej UE, ale faktem jest, że im więcej samowystarczalności Polski, tym lepiej.

Inwestycje i bariery

– Z własnych środków realizujemy wszystkie inwestycje, również tę najnowszą. Dokładamy swoją cegiełkę do bezpieczeństwa lekowego Polski. Natomiast w tym procesie ważna jest długofalowa przewidywalność, również w kontekście regulacji prawnych – wyjaśniała podczas kongresu HCC w Katowicach Katarzyna Urbańska, dyrektor działu komunikacji korporacyjnej i public affairs w Servier Polska. Bez uproszczenia procedur i jasnych terminów decyzji trudno budować suwerenność lekową i planować kolejne inwestycje.

Według NFZ tylko jedna na 167 terapii wykorzystuje lek z API wyprodukowanym w Polsce. To pokazuje skalę zależności od importu. Pełna niezależność od azjatyckich substancji czynnych jest mało realna, ale europejskie i krajowe działania mogą stopniowo wzmacniać bezpieczeństwo lekowe.

Pomóc mają m.in. preferencje dla leków wytwarzanych w Polsce i status „Polski Lek”, jednak ich skuteczność w przyciąganiu nowych inwestorów wciąż pozostaje otwartym pytaniem.

– To, co zostało zrobione w ustawie refundacyjnej, czyli preferencje dla produktów wytwarzanych w Polsce, słynna lista G1 i G2, przynosi na pewno pozytywny efekt. Rynek się rozbudowuje, Gedeon jest przykładem dwustumilionowej inwestycji. Mam jednak poczucie, że to, co robi Ministerstwo Zdrowia, jest ciągle niewystarczające, jeśli chodzi o przyciąganie nowych inwestycji. Potrzebujemy zupełnie innych mechanizmów,

które pozwalają inwestować w Polsce szerzej – podkreślała podczas kongresu HCC w Katowicach Aneta Grzegorzewska, dyrektor ds. korporacyjnych i spraw zewnętrznych Gedeon Richter.

Leki a PKB

Krajowa produkcja leków zwiększa bezpieczeństwo pacjentów, a zarazem wspiera gospodarkę, miejsca pracy i wzrost PKB. – W Polsce mamy dwa rodzaje producentów: tych, którzy wytwarzają leki w kraju, zainwestowali tutaj oraz tych, którzy importują. Producenci w Polsce mają większy wkład w gospodarkę, bo zatrudniają dziesiątki tysięcy pracowników fabryk i laboratoriów badawczo-rozwojowych, płacą podatki i płacą składkę zdrowotną. Polskie PKB tworzą tylko producenci, którzy produkuje w Polsce – podkreśla Barbara Misiiewicz-Jagiellak, dyrektor ds. relacji zewnętrznych Zakładów Farmaceutycznych Polpharma.

Krótki łańcuch = dostępność

Lokalna produkcja i krótszy łańcuch dostaw zwiększają dostępność leków oraz ułatwiają utrzymanie wysokich standardów jakości.

– Leki Servier dla polskich pacjentów produkujemy lokalnie. Dzięki temu są cały czas dostępne. Było tak także podczas kryzysów, które przetaczały się w ostatnich latach przez Europę i świat. Stało się to możliwe dzięki skróceniu łańcucha dystrybucji: cała produkcja odbywa się w Europie – tłumaczyła Katarzyna Urbańska.

Takie podejście wspiera także UE poprzez Akt o Lekach Krytycznych. Polska powinna wykorzystywać ten kierunek i wzmacniać własne inwestycje, bo przekładają się one na gospodarkę i odporność państwa.

– Servier od lat inwestuje w Polskę. Nasz kraj jest dla firmy priorytetowy. Choć nie jest łatwo i jesteśmy poddawani różnym presjom, pozostajemy skuteczni w naszej działalności inwestycyjnej. Inwestujemy nie tylko w produkcję leków, ale też w badania i rozwój czy w edukację. Nasze zainteresowanie skupia się na kardiologii, psychiatrii i onkologii. Jesteśmy u progu bardzo dużej, prestiżowej inwestycji. Rozbudowujemy w znacznym stopniu naszą fabrykę, która stanie się fabryką o zasięgu globalnym – mówiła Katarzyna Urbańska.

Pełna suwerenność lekowa Polski pozostaje nierealna, ale większa odporność systemu jest możliwa. Kluczowe będzie to, czy w kraju będą warunki, które skłonią przemysł do rozwijania produkcji.

Organizator



Rekordowe dywidendy państwowych firm

SPÓŁKI Po raz pierwszy w historii w 2026 r. Skarb Państwa otrzyma ponad 10 mld zł z tytułu dywidend i wypłat z zysku ze spółek, w których ma udziały

Tomasz Jóźwik
tomasz.jozwik@infor.pl

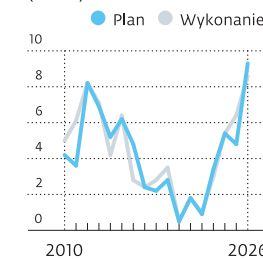
We wtorek akcjonariusze Orlenu podjęli decyzję o wypłacie w wysokości 8 zł na akcję. Na wypłatę z zysku firma przeznaczyła niemal 9,3 mld zł. Żadna giełdowa spółka nie wypłaciła wcześniej swoim udziałowcom tak dużej kwoty z zysku z poprzedniego roku.

Drugi rok z rzędu Orlen płaci udziałowcom więcej, niż zobowiązuje spółkę do tego polityka dywidendowa. Zgodnie z zasadami wypłat, które co roku rosną o 0,15 zł na akcję, największa niefinansowa spółka w Polsce powinna przeznaczyć dla udziałowców 4,65 zł. Po objęciu władzy przez Koalicję Obywatelską i związanej z tym wymianie zarządu Orlenu spółka zmieniła proporcje między inwestycjami i wypłatami dla akcjonariuszy. Firma utrzymuje wydatki na środki trwałe na poziomie ok. 35 mld zł rocznie, zwiększając jednocześnie dywidendę. Ta zmiana podoba się akcjonariuszom, czego odbiciem jest wzrost kursu akcji o ponad 120 proc. w ostatnich dwóch latach.

Największym beneficjentem zwiększonych wypłat Orlenu jest Skarb Państwa, który posiada niemal 50 proc. akcji spółki. W 2026 r. na państwowe konta trafi 4,64 mld zł. Pieniądzy tych finansie publiczne bardzo potrzebują, żeby ograniczyć deficyt. Jak wynika z opublikowanej w maju prognozy Komisji Europejskiej, deficyt w publicznej kasie wyniesie w 2026 r. równowartość 6,5 proc. PKB i będzie największy w UE.

Pochodną trudnej sytuacji są ambitne plany Ministerstwa Finansów związane z tegorocznymi dywidendami i wypłatami z zysku z tytułu akcji i udziałów w przedsiębiorstwach znajdujących się w rękach Skarbu Państwa. Łącznie do budżetu i Funduszu Inwestycji Kapitałowych (FIK) wpłynąć ma rekor-

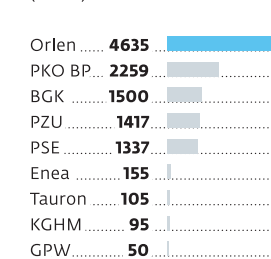
Przychody budżetu państwa z dywidend i wypłat z zysku (mld zł)



* dla 2026 r. uwzględniono dywidendy z Orlenu, PKO BP, PZU, KGHM, Tauronu, Enei, GPW, PSE oraz wypłatę z zysku BGK

** kwota dywidend i wypłat z zysku już zatwierdzonych lub zaproponowanych przez zarządy spółek. Obejmuje wpływy do budżetu i Funduszu Inwestycji Kapitałowych

Wypłaty z największych firm w 2026 r. (mld zł)**



dowe 13,4 mld zł. To kwota o ponad 40 proc. wyższa niż w zeszłym roku. Zgodnie z regulacjami do FIK trafia, co do zasady, 30 proc. dywidend należnych Skarbowi Państwa.

Orlen jest jednym z pierwszych dużych płatników, którego akcjonariusze już zatwierdzili wypłatę. W kolejnych tygodniach na walnych zgromadzeniach zatwierdzających wyniki finansowe za 2025 r. zbiorą się akcjonariusze PKO BP i PZU. Zarząd banku rekomenduje wypłatę rekordowej dywidendy w wysokości 6,14 zł. PZU planuje wypłatę 4,8 zł na akcję, co jest największą kwotą od 2014 r. Od spółek finansowych notowanych na GPW Skarb Państwa otrzyma łącznie niemal 3,7 mld zł.

Mniejsze kwoty wpłyną do państwowej kasy z dywidend wypłaconych przez inne spółki giełdowe pozostające pod kontrolą Skarbu Państwa. O wypłacie dla akcjonariuszy zdecydowały już walne zgromadzenia Tauronu i Enei. Pierwsza z firm podzieliła się zyskiem po raz pierwszy od 11 lat, a druga wypłaci jedną z najwyższych dywidend w historii. To część szerszego trendu, zgodnie z którym do wynagradzania akcjonariuszy wracają koncerny energetyczne. Ekspertki oceniają, że zyskiem wypracowanym w 2025 r. może podzielić się także PGE, największy producent prądu w Polsce.

Zgodnie z już podjętymi decyzjami lub deklaracjami spółek do Skarbu Państwa trafi w tym roku przynajmniej 11,6 mld zł. Ważnymi płatnikami są firmy niepubliczne pozostające pod kontrolą państwa, 1,5 mld zł w formie wypłaty z zysku przekazuje do budżetu Bank Gospodarstwa Krajowego, a niemal 1,4 mld zł dywidendy wypłaca Polskie Sieci Elektroenergetyczne. Łączna suma wypłat

wciąż jest niższa od budżetowych planów. Jednak w portfelu Skarbu Państwa jest jeszcze kilka zyskownych firm, które mogą zasilić państwową kasę. Tradycyjnym płatnikiem był w przeszłości Totalizator Sportowy. Zyskiem za 2025 r. mogą też podzielić się zarządzający siecią rurowymi i magazynów PERN czy Polskie Porty Lotnicze, pod których pieczęą znajduje się m.in. warszawskie lotnisko Chopina.

Dywidendy i wypłaty z zysku nie są jedynym sposobem transferu pieniędzy z największych spółek, w tym pozostających pod kontrolą państwa, na rzecz budżetu. Ministerstwo Finansów zamierza obciążyć dodatkowym podatkiem zyski sektora paliwowego, związane z toczącą się od ponad trzech miesięcy wojną na Bliżni Wschodzie. Zgodnie z planami resortu tą drogą trafi do budżetu w przyszłym roku 5 mld zł, z czego 3 mld zł wpłacić ma Orlen.

Już obowiązuje natomiast podwyższona z 19 do 30 proc. stawka podatku dochodowego od banków. Z tego źródła do budżetu może trafić dodatkowe 6,5 mld zł w 2026 r. Stawka podatku będzie spadać do 23 proc. w 2028 r. Takie działania fiskusa można określić jako tzw. tunelowanie zysków, w którym korzyści z wyników finansowych wypracowywanych przez firmy trafiają przede wszystkim do jednego akcjonariusza. Osłabia to zdolność spółek do wypłaty dywidendy i nie jest korzystne dla udziałowców mniejszościowych. W czasach rządów Zjednoczonej Prawicy tego rodzaju praktyki były jedną z przyczyn, dla których kursy akcji spółek pozostających pod kontrolą państwa zachowywały się słabiej od notowań prywatnych przedsiębiorstw.



W sprawie imigrantów politycy ulegają lobby biznesu

Czytaj



Podważanie stosunków prawnych to jak Dziki Zachód

WYWIAD Żabski:

Obecnie zarządzanie ryzykiem w bankowości koncentruje się bardziej na ryzyku prawnym niż kredytowym

W I kw. zysk był mniejszy niż w zeszłym roku. Czy to efekt wyższej stawki podatku CIT?

Głównym czynnikiem wpływającym na niższy wynik finansowy w I kw. był wzrost obciążeń podatkowych, w szczególności stawki podatku CIT. Cele budżetowe zostały zrealizowane zgodnie z założeniami. Po stronie przychodowej obserwujemy wpływ obniżek stóp procentowych, co istotnie oddziałuje na nasze rezultaty, zważywszy na znaczący udział przychodów odsetkowych w strukturze dochodów. Jednym z kluczowych elementów naszej strategii jest stopniowe przesuwanie akcentu w kierunku przychodów prowizyjnych.

Gdzie jest granica ograniczania kosztów odsetkowych i – mówiąc wprost – zmniejszania oprocentowania depozytów?

Banki mają dużą nadpłynność, którą lokują w akcje kredytowej, a także w instrumentach NBP lub finansują dług państwowy. Udział instrumentów dłużnych w aktywach sektora rośnie i jest to już prawie jedna trzecia. Wciąż opłaca się kupować depozyty od klientów nawet trochę drożej, bo można na tym zarobić całkiem nieźle bez wielkiego ryzyka, angażując się chociażby w obligacje Skarbu Państwa. Poza tym u niektórych konkurentów widzimy oferty depozytowe, które nie idą w kierunku obniżek oprocentowania, wręcz przeciwnie – utrzymują się na wysokim poziomie.

Wszyscy przyzwyczaili się do tego, że można dostać 6–7 proc. odsetek, ale na krótko, a później jest powrót do poziomu „zero plus”. Mówi pan, że chce

cie pójść w stronę przychodów prowizyjnych. Gdzie widzi pan źródła wzrostu tego typu dochodów?

Wymaga to przekonstruowania produktów kredytowych i inwestycyjnych. Zresztą wzrost przychodów już notujemy: pomagamy działalności biura maklerskiego i naszego TFI.

Z tym, że to zależy od koniunktury na rynku kapitałowym.

Zgadza się. Natomiast przebudowa produktów kredytowych ma mocne ograniczenie w postaci ryzyka prawnego i gorsetów nakładanych przez nowe przepisy i aktywność regulatora.

To problem wasz czy sektorowy?

Aktywność regulatorów ma wymiar sektorowy. Problem narastał przez lata i trwa w dalszym ciągu. Przedłużające się dyskusje mają wpływ na zmiany w tabelach opłat i prowizji, bo narażają nas na potencjalne kary. Ogranicza to możliwości zarządzania istniejącym portfelem i dlatego szukamy rozwiązań w nowym biznesie.

W celach strategicznych jest duże zwiększenie liczby klientów indywidualnych. Podobnie chce zrobić konkurencja, pojawiają się też nowi gracze: neobanki, takie jak Revolut czy UniCredit. Czy wasze cele są realne?

Poprzedzki nie obniżymy. Strategię budowaliśmy w momencie osiągnięcia najlepszych wyników w historii. Ale mamy pomysł na budowanie lojalności klientów: jest nim „zlewarowanie” naszych przewag konkurencyjnych i silnych stron. Jednym z najlepiej wykształconych obszarów Alior Banku jest consumer finance, w którym jesteśmy liderem rynku. Mamy masę klientów z prostą relacją kredytową, znamy ich historię oraz umiemy ich utrzymać w tej relacji na dłużej.

Czy w związku z tym, że pojawiają się nowi gracze, aktywni są też dotychczasowi konkurenci, koszt pozyskania klienta rośnie? W waszym przypadku wydatki marketingowe to kategoria, która



Piotr Żabski
prezes Alior Banku

na początku roku rosła najszybciej ze wszystkich rodzajów kosztów.

Konkurencyjne podmioty zwiększyły swoje budżety marketingowe w jeszcze większym stopniu. Obserwujemy intensyfikację działań reklamowych, zwłaszcza w obszarze kredytów czy bankowości codziennej. Rywalizacja w sektorze jest coraz bardziej zacięta, a w segmencie klientów biznesowych mamy do czynienia z wojną cenową. Walczymy o najbardziej dochodowe segmenty rynku. Według danych BIK połowa sprzedaży kredytów gotówkowych to konsolidacja, co oznacza, że konkurujemy o tych samych klientów i tylko częściowo pozyskujemy nowe środki.

Widać to również w hipotekach, w których w skali sektora rośnie sprzedaż, ale portfel kredytowy w dużo mniejszym stopniu.

Portfel kredytów hipotecznych w naszym banku rośnie. Nowa sprzedaż w I kw. była o 85 proc. wyższa niż rok wcześniej. Naszą przewagą jest silna aktywność w programie Bezpieczny kredyt z proc., który charakteryzuje się niską skłonnością klientów do refinansowania.

Ze wzrostem portfela kredytowego generalnie jest problem w całym sektorze. Inną kwestią jest to, że ryzyko kredytowe praktycznie nie ma.

Obecnie zarządzanie ryzykiem w bankowości koncentruje się bardziej na ryzyku prawnym niż kredytowym. Rezerwy na ryzyko prawne rosną, podczas gdy ryzyko kredytowe maleje lub jest stabilne w zależności od segmentu. Naszym celem strategicznym jest obniżenie udziału kredy-

tów niepracujących do poziomu poniżej 5 proc. portfela, co umożliwi wypłatę dywidendy w wysokości 75 proc. zysku.

Problem kredytów frankowych dotknął was w niewielkim stopniu. Ale mocna pozycja w segmencie consumer finance powoduje, że może was obciążać sankcja kredytu darmowego.

Po pierwsze, w mojej (i nie tylko mojej) opinii sankcja kredytu darmowego została źle zaimplementowana. W konsekwencji banki są pozywane za stosunki prawne nawiązane lata temu na podstawie ówczesnego orzecznictwa, najlepszego stanu wiedzy i doświadczenia. Teraz cały ten układ prawny można podważyć i, co więcej, nie tylko wprzód, ale także wstecz. To przy-
mowa Dziki Zachód. Takie podejście generuje olbrzymie ryzyko systemowe, którego konsekwencje dotkną wielu Polaków, a największe benefity otrzymają, jak zwykle, nie licznicy, czyli nowo powstała branża kancelarii odszkodowawczych.

Ryzyko systemowe?

Zdecydowanie tak. Jednak tym razem sektor reaguje inaczej niż przy kredytach frankowych. Działamy wspólnie, widzimy też zrozumienie i wsparcie instytucji nadzorczych i regulatorów. Nie popełnimy tego samego błędu.

Trudno się dziwić, że ktoś chce z tego skorzystać.

Zapłacimy za to wszyscy w prowizjach i odsetkach. Tworząc nowe produkty, musimy dziś szacować nie tylko ryzyko kredytowe, lecz także prawne. To pierwsze znamy, drugie przypomina rzut monetą. Ponadto materializujące się dzisiaj ryzyko prawne jest skutkiem wadliwie wdrożonych przepisów, np. dotyczących SKD.

Jaki to jest koszt?

To zależy od produktu, ale jest to istotny element wyceny ryzyka.

W strategii zapowiedzieliście cyfrową hipotekę. Inne banki już ją uruchamiają. Realizujemy obecnie jedną z kluczowych inicja-

tyw strategicznych, jaką jest wdrożenie cyfrowego procesu hipotecznego. Dotychczasowy model był efektywny pod względem czasu podejmowania decyzji kredytowej i wypłaty środków, jednak dążymy do dalszej optymalizacji zarówno dla klienta, jak i kanałów sprzedaży. Rozwijamy sprzedaż w „krótkim” oraz „długim” kanale dystrybucji, również sprzedaż cyfrową, która jednak będzie zawierała element asysty pracownika banku.

Co się zmienia w banku pod kątem cyfryzacji procesów?

Od niedawna mamy nową aplikację mobilną dla klientów indywidualnych oraz klientów consumer finance. Wdrożyliśmy też nowy system i aplikację dla klientów biznesowych – połączone z KSeF, co pozwala prowadzić firmę wewnątrz naszej bankowości. Na nowo stawiamy wszystkie procesy kredytowe, które budujemy z myślą o sprzedaży mobile first i online. W naszych strategicznych inicjatywach rozwojowych nie ma żadnego procesu manualnego. Powołaliśmy też centrum kompetencji AI, mamy wdrożoną platformę AI, agenci AI działają w operacjach i na froncie dla klienta, jesteśmy w trakcie intensywnej demokratyzacji tej technologii w banku.

Dzięki cyfryzacji można ograniczyć liczbę pracowników i placówek?

Placówki bankowe nie znikną w najbliższym czasie, lecz ich rola ulegnie zmianie. Proste czynności będą realizowane przez systemy automatyczne, natomiast kompleksowe doradztwo pozostanie domeną kontaktu z doradcą.

Klienci coraz częściej wolą połączyć się z domem, może nawet z automatem.

To prawda. Pomaga w tym rozwój modeli językowych. Są już takie, w których trudno odróżnić maszynę od człowieka. AI potrafi reagować na odczucia rozmówcy, dobierać odpowiednią intonację na poziomie zbliżonym do interakcji z człowiekiem.

Bank odróżni maszynę od człowieka? AI podkłada

głos klienta albo odgaduje hasło i loguje się na rachunek. To realne zagrożenie?

Tak, zagrożenia związane z rozwojem sztucznej inteligencji są realne i wymagają ciągłego doskonalenia systemów bezpieczeństwa. Nasze rozwiązania skutecznie identyfikują aktywność AI.

Dzisiaj tak, ale jutro być może nie będą w stanie.

Czy pojedynczy bank może sobie z tym poradzić, czy potrzebne będą szersze rozwiązania – sektorowe? Ze strony państwa?

W perspektywie rosnącego ryzyka cybernetycznego w związku z rozwojem technologii, takich jak komputery kwantowe czy AI, sektor bankowy musi współpracować ponad podziałami konkurencyjnymi. Dobrym przykładem takiej współpracy jest wdrożenie systemu Blik, który powstał jako odpowiedź na ekspansję fintechów w obszarze rozliczeń. Wracając do kwestii zagrożenia cybernetycznych: Polska jest najczęściej atakowanym krajem w cyberprzestrzeni – raz po Ukrainie, a sektor bankowy jest celem numer jeden. Każdy bank ma do czynienia z kilkoma-kilkunastoma atakami dziennie. Można więc powiedzieć, że jesteśmy trenowani w boju.

Wspomniał pan o Bliku.

Alior należy do jego akcjonariuszy. Widzicie Blik na giełdzie?

Blik powstał z inicjatywy banków i na potrzeby banków, jako odpowiedź na pewne zagrożenia w obszarze płatności. Sukces Blika oparty jest na dobrych rozwiązaniach technologicznych, ale przede wszystkim na dostępie do klientów tych banków, które go stworzyły. Rozwój krajowy idzie w dobrym tempie, spółka zarabia, rośnie skala. Czy oferta publiczna cokolwiek wniesie do tego przedsięwzięcia? ©©

Rozmawiał Łukasz Wilkiewicz



Więcej niż gazeta!
Tylko na DGP.pl

AI w bankach: między szansą a nowym źródłem ryzyka



fot. Europejski Kongres Finansowy

Sztuczna inteligencja może pomóc bankom poradzić sobie z niedoborem pracowników, przyspieszyć procesy kredytowe, skuteczniej wykrywać nadużycia i poprawić jakość obsługi klientów. Jednocześnie ta sama technologia coraz częściej trafia do arsenału cyberprzestępców. Dyskutowali o tym uczestnicy debaty „Kiedy AI dobierze się do bankowych skarbów” podczas Europejskiego Kongresu Finansowego.

Punktem wyjścia do dyskusji była prezentacja wyników analiz Boston Consulting Group (BCG) i Google Cloud, dotyczących wykorzystania sztucznej inteligencji przez konsumentów, przedsiębiorstwa oraz sektor finansowy. Przedstawił je Piotr Pacholek, partner w BCG, który zwracał uwagę, że mimo gwałtownego wzrostu zainteresowania AI, Polska nadal pozostaje poniżej średniej unijnej pod względem wdrożeń tej technologii. Mniej niż 10 proc. polskich firm wykorzystuje dziś sztuczną inteligencję w sposób systemowy i zintegrowany z prowadzoną działalnością. Dla porównania średnia dla Unii Europejskiej wynosi około 20 proc., natomiast liderzy – tacy jak Dania – przekraczają już poziom 40 proc. przedsiębiorstw aktywnie wykorzystujących AI.

Ekspert BCG podkreślał, że szczególnie interesująca jest sytuacja sektora bankowego. Z badań firmy wynika, że polskie banki bardzo dobrze rozumieją znaczenie sztucznej inteligencji i mają ambitne plany związane z jej wykorzystaniem. Zarządy instytucji finansowych dostrzegają potencjał AI zarówno w zwiększaniu efektywności operacyjnej, jak i w budowaniu przewagi konkurencyjnej. Natomiast w porównaniu z najbardziej zaawansowanymi instytucjami finansowymi świata polski sektor nadal znajduje się na wcześniejszym etapie transformacji.

Piotr Pacholek zwracał uwagę, że liderzy wykorzystania sztucznej inteligencji osiągają zwykle lepsze wyniki i skuteczniej odpowiadają na zmieniające się potrzeby klientów. Nie oznacza to, że sama AI gwarantuje sukces, ale istnieje wyraźna zależność pomiędzy poziomem technologicznego zaawansowania a zdolnością do budowania przewag konkurencyjnych. Największą barierą pozostają kompetencje. Banki i firmy coraz częściej poszukują specjalistów potrafiących łączyć wiedzę technologiczną z rozumieniem procesów biznesowych, ryzyka, regulacji czy cyberbezpieczeństwa. To właśnie niedobór takich osób jest wskazywany jako jeden z głównych czynników spowalniających wdrażanie nowych rozwiązań.

AI remedium na problemy demograficzne

Dyskusja panelowa szybko wyszła poza same wskaźniki adopcji technologii. Piotr Kostrzewa-Zalewski, dyrektor Departamentu Innowacji i Rozwoju w PKO Banku Polskim, zwrócił uwa-

gę, że sztuczna inteligencja jest często przedstawiana jako kolejna fala cyfrowej transformacji, podczas gdy w rzeczywistości może stać się odpowiedzią na jeden z najpoważniejszych problemów rozwojowych kraju. W jego ocenie Polska nie stoi dziś przed wyzwaniem technologicznym, lecz demograficznym. Liczba osób w wieku produkcyjnym będzie w kolejnych latach systematycznie maleć, a gospodarka będzie musiała funkcjonować przy coraz bardziej ograniczonych zasobach pracy. Oznacza to konieczność automatyzacji wielu procesów, które dotychczas wykonywali ludzie.

– Polska nie ma problemu z AI. Polska ma problem z demografią – podkreślał Piotr Kostrzewa-Zalewski.

Przedstawiciel PKO Banku Polskiego zwracał uwagę, że skala wykorzystania sztucznej inteligencji może być w praktyce większa, niż pokazują oficjalne statystyki. Wiele osób korzysta dziś z rozwiązań opartych na AI, nie zawsze mając świadomość, że stoi za nimi właśnie ta technologia. Jako przykład podawał rozwój wyszukiwarek internetowych i narzędzi cyfrowych, które coraz częściej wykorzystują modele sztucznej inteligencji do przygotowywania odpowiedzi czy rekomendacji dla użytkowników. Jak wskazywał, kluczowym wyzwaniem dla gospodarki staje się nie tylko dostęp do technologii, ale również budowanie kompetencji pozwalających efektywnie z niej korzystać. Dotyczy to zarówno specjalistów technologicznych, jak i menedżerów oraz pracowników odpowiedzialnych za podejmowanie decyzji biznesowych. W ocenie Piotra Kostrzewy-Zalewskiego o przewadze konkurencyjnej coraz częściej będzie decydowała nie sama dostępność narzędzi AI, lecz umiejętność ich skutecznego wykorzystania w codziennej działalności organizacji.

Jak wskazywał, sztuczna inteligencja może pomóc zwiększyć produktywność zarówno przedsiębiorstw, jak i całej gospodarki. Pozwala bowiem szybciej analizować informacje, wspierać procesy decyzyjne i eliminować najbardziej powtarzalne czynności. W efekcie pracownicy mogą koncentrować się na zadaniach wymagających wiedzy eksperckiej, kreatywności i kontaktu z klientem.

Do tych argumentów nawiązywał prof. Michał Bernardelli z Kolegium Analiz Ekonomicznych Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie.

W jego ocenie automatyzacja przestaje być jedynie sposobem na zwiększanie efektywności organizacji. W wielu obszarach gospodarki stanie się po prostu warunkiem utrzymania obecnego poziomu usług.

Nowa skala i cyberbezpieczeństwo

W trakcie debaty wielokrotnie podkreślano, że sztuczna inteligencja nie pojawiła się w sektorze finansowym wraz z popularizacją generatywnych modeli językowych. Maciej Ogórkiewicz, wiceprezes zarządu i CIO ING Banku Śląskiego, przypominał, że wiele rozwiązań opartych na uczeniu maszynowym funkcjonuje w bankowości od lat i stanowi podstawę codziennych procesów operacyjnych. Nowością jest natomiast pojawienie się generatywnej sztucznej inteligencji, która może wspierać znacznie szerszy zakres działań – od obsługi klienta po analizę dokumentów czy przygotowywanie rekomendacji biznesowych. Banki nie zastanawiają się już, czy wykorzystywać AI, ale w jaki sposób robić to odpowiedzialnie i bezpiecznie.

Wiele uwagi uczestnicy panelu poświęcili cyberbezpieczeństwu. Piotr Kostrzewa-Zalewski podkreślał, że sektor finansowy nie ma dziś komfortu pozostawiania w tyle za rozwojem technologii. Banki odpowiadają nie tylko za bezpieczeństwo pieniędzy klientów, ale również za ochronę danych i ciągłość działania usług finansowych. Jak wskazywał przedstawiciel PKO BP, rozwój sztucznej inteligencji oznacza, że cyberprzestępcy mogą w coraz większym stopniu automatyzować swoje działania i wykorzystywać AI do wyszukiwania słabych punktów systemów informatycznych. W efekcie instytucje finansowe muszą inwestować nie tylko w nowe zabezpieczenia, ale także w zdolność szybkiego reagowania na zagrożenia.

Szymon Wąsowski, Head of Enterprise w Google Cloud, zwrócił uwagę, że szczególnym wyzwaniem stają się deepfake'i, syntetyczne tożsamości oraz coraz bardziej zaawansowane metody socjotechniczne. Materiały generowane przez sztuczną inteligencję stają się coraz trudniejsze do odróżnienia od prawdziwych nagrań, zdjęć czy rozmów telefonicznych.

Podkreślał on, że sektor finansowy nie może już myśleć o cyberbezpieczeństwie wyłącznie w kategoriach ochrony przed znanymi zagrożeniami. Branża zmierza w kierunku coraz większej automatyzacji procesów bezpieczeństwa. W praktyce oznacza to wykorzystanie AI nie tylko do wykrywania zagrożeń, ale również do ich natychmiastowej analizy i reagowania w czasie rzeczywistym. W ocenie przedstawiciela Google Cloud, przyszłe systemy ochrony będą w coraz większym stopniu samodzielnie identyfikować anomalie, oceniać poziom ryzyka i proponować działania naprawcze jeszcze zanim człowiek zdąży przeanalizować incydent. Przewagę zyskają te organizacje, które będą potrafiły połączyć innowacyjność z bezpieczeństwem.

Z kolei Piotr Arak, główny ekonomista Velo-Banku, zwracał uwagę, że mimo rozwoju technologii najsłabszym ogniwem systemów bezpieczeństwa pozostaje człowiek.

Ważnym tematem debaty była również odpowiedzialność za decyzje podejmowane przy wykorzystaniu sztucznej inteligencji. Uczestnicy panelu podkreślali, że sektor finansowy nie może pozwolić sobie na pełną autonomię algorytmów. Dotyczy to zwłaszcza obszarów takich jak kredyty, zarządzanie ryzykiem czy przeciwdziałanie nadużyciom, gdzie decyzje mają bezpośredni wpływ na sytuację klientów. Dla banków coraz większego znaczenia nabiera tzw. interpretowalność modeli, czyli możliwość wyjaśnienia, dlaczego algorytm podjął konkretną decyzję.

Panel w Sopocie zorganizowany został przez „Dziennik Gazetę Prawną”, dyskusję poprowadził Tomasz Pietryga, redaktor naczelny.

Krzysztof Ratnicyn

Organizator



Partnerzy relacji





VeloBank z klientami Citi Handlowego: kontynuacja i nowa oferta

Wkrótce klienci detaliczni Citi Handlowego staną się klientami VeloBanku. O przebiegu migracji, rozwoju segmentu private banking, strategii „Mierz wyżej” oraz planach rozwoju banku na najbliższe lata opowiedział Adrian Adamowicz, członek zarządu ds. bankowości detalicznej VeloBanku, podczas Europejskiego Kongresu Finansowego w Sopocie.

15 czerwca to data, na którą czekają klienci detaliczni Citi Handlowego. Tego dnia nastąpi finalizacja migracji. Czego mogą się spodziewać po przejściu do VeloBanku?

Przed wszystkim spokoju. To będzie bardzo spokojna i dobrze przygotowana migracja. Sami czekaliśmy na moment, w którym będziemy mogli poinformować klientów o konkretnej dacie. To ważna wiadomość zarówno dla nich, jak i dla naszych pracowników oraz tych, którzy przechodzą do VeloBanku.

Klienci zachowają wszystko to, z czego korzystają obecnie. Przenosimy produkty, relacje z doradcami oraz wiele procesów obsługowych. Zależy nam na tym, aby zmiana była dla klientów możliwie jak najmniej odczuwalna. Po migracji będą mogli normalnie korzystać ze swoich rachunków i usług, a jednocześnie otrzymają dostęp do dodatkowych rozwiązań dostępnych w VeloBanku.

Będziemy aktywnie wspierać klientów w tym procesie. Do ich dyspozycji pozostaną doradcy, których znają od lat, ale także nasi specjaliści. Chcemy, aby każdy klient miał pewność, że w razie potrzeby otrzyma pomoc i odpowiedzi na wszystkie pytania.

Co oprócz zachowania dotychczasowej obsługi zyskają klienci Citi?

Przed wszystkim dostęp do szerszej oferty produktów. VeloBank bardzo mocno rozwijał w ostatnich latach bankowość detaliczną. Mamy rozbudowaną ofertę kredytów hipotecznych i gotówkowych, szeroką gamę produktów oszczędnościowych i depozytowych oraz nowoczesne rozwiązania cyfrowe.

Można powiedzieć, że klienci detaliczni Citi Handlowego zachowają to, co znają i cenią dzisiaj, a jednocześnie zyskają dostęp do nowych produktów i usług. To połączenie ma dla nich stworzyć jeszcze lepsze doświadczenie bankowe.

Przejmowana część działalności obejmuje również private banking.

Tak, to jeden z najbardziej interesujących aspektów całej transakcji. Można powiedzieć, że składowy skład banku jak puzzle. VeloBank przez ostatnie lata bardzo mocno rozwinął obsługę klientów masowych i affluent, a także działalność związaną z finansowaniem rynku deweloperskiego i ze współpracą z samorządami.

Z kolei private banking jest obszarem, którego nie buduje się w kilka miesięcy. To wieloletni proces wymagający specjalistycznych kompetencji, odpowiednich ludzi, relacji z klientami i rozbudowanego zaplecza produktowego. Dlatego przejmujemy nie tylko klientów, ale cały model działania. Dołącza do nas Andrzej Wilk (wiceprezes zarządu Banku Handlowego w Warszawie – red.) wraz z zespołem ekspertów private banking, relationship managerami i kompetencjami budowanymi przez lata. Zachowujemy wszystko to, co klienci detaliczni Citi Handlowego znają i cenią, a jednocześnie będziemy tę ofertę rozwijać o nowe rozwiązania.

To właśnie jeden z największych atutów tej transakcji – możliwość połączenia mocnych stron obu organizacji i uzupełnienia kompetencji tam, gdzie wcześniej ich nie mieliśmy.

Polski rynek bankowości detalicznej jest stabilny, ale jednocześnie bardzo konkurencyjny. Jak VeloBank widzi swoją pozycję na tej mapie?

Rzeczywiście jest to rynek dość uporządkowany. Największe banki od wielu lat utrzymują swoją pozycję, a zmiany udziałów rynkowych są raczej ewolucyjne niż rewolucyjne. Nie spodziewam się, aby w najbliższych latach miało się to zasadniczo zmienić. Naszym celem jest spokojny, organiczny wzrost. Już dziś rozwijamy się bardzo dynamicznie. Zwiększamy liczbę klientów, a skala sprzedaży kredytów wzrosła wielokrotnie w porównaniu ze stanem sprzed kilku lat.

Bardzo duży potencjał widzimy również w segmencie klientów zamożnych i bardzo zamożnych. Część detaliczna Citi Handlowego przez ostatnie lata była wystawiona na sprzedaż, co w naturalny sposób ograniczało możliwości rozwoju. Dziś sytuacja wygląda inaczej. Można powiedzieć, że dolewamy paliwa do baku i przyspieszamy.

Strategia VeloBanku została opatrzona hasłem „Mierz wyżej”. Co ono oznacza w praktyce, jak rozumieć ten przekaz?

To hasło ma znaczenie zarówno wewnątrz organizacji, jak i w relacjach z klientami. Wydaje mi się, że w biznesie, a szczególnie w sektorze finansowym, trzeba stale podnosić sobie poprzeczkę. Nasi konkurenci robią dokładnie to samo. Kto przestaje się rozwijać, bardzo szybko zaczyna zostawać w tyle.

Dlatego nie chcemy być po prostu tak dobrzy jak rynek. Chcemy wyznaczać nowe standardy. Patrzymy na najlepsze rozwiązania w Polsce i za granicą, analizujemy własne doświadczenia i szukamy pomysłów, które pozwolą uczynić bankowość jeszcze wygodniejszą i bardziej przyjazną dla klientów.

Dotyczy to nie tylko samych produktów czy jakości obsługi. Bardzo ważna jest także komunikacja. Często o sukcesie decyduje nie sama usługa, ale sposób jej przedstawienia klientowi oraz moment, w którym do niego trafia. Dlatego stale pracujemy nad tym, jak lepiej odpowiadać na potrzeby klientów i jak budować z nimi relacje.

Polacy polubili „mobile” w bankowości i dziś należą do europejskich liderów pod względem absorpcji tego trendu. Klienci Citi będą musieli się przyzwyczaić do nowej aplikacji. Jakiej zmiany mogą się spodziewać? Mają czego się obawiać?

Obawiać? Skądże. Mogą za to się spodziewać zdecydowanie nowej jakości. Na rozwój aplikacji mobilnej VeloBanku przeznaczyliśmy kilkadziesiąt milionów złotych. Dzisiaj najlepsza aplikacja nie jest tą najbardziej rozbudowaną, ale tą, która jest prosta, intuicyjna i przyjazna dla użytkownika. Jesteśmy przekonani, że klienci szybko docenią to rozwiązanie. Współczesna bankowość odbywa się przede wszystkim w smartfonie. To właśnie tam rozgrywa się dziś konkurencja pomiędzy bankami.

Jednocześnie wiemy, że klienci nie lubią zmian, które komplikują im życie. Bardzo rzadko zmieniają bank dlatego, że ktoś jest odrobinę lepszy. Najczęściej dzieje się to wtedy, gdy coś zaczyna ich irytować. Dlatego naszym celem jest maksymalne uproszczenie korzystania z bankowości i eliminowanie wszelkich niepotrzebnych barier.

Wróćmy do wspomnianej strategii. Gdzie zarząd widzi VeloBank na koniec jej realizacji, czyli na przełomie lat 2028 i 2029?

Najważniejszym zadaniem na najbliższy okres jest skuteczna integracja obu organizacji. Łączą się dwa duże zespoły, setki tysięcy klientów i bardzo wiele procesów. Chcemy stworzyć jedną, sprawnie funkcjonującą organizację gotową do dalszego rozwoju. Jednocześnie strategia banku wyraźnie się rozszerza. Jeszcze kilka lat temu byliśmy skoncentrowani głównie na sektorze consumer finance. Dziś rozwijamy segment affluent i private banking, mocno inwestujemy w sektor małych i średnich przedsiębiorstw, oferujemy faktoring, leasing i finansowanie biznesu.

Jesteśmy także bardzo silni w finansowaniu rynku deweloperskiego oraz obsłudze samorządów. Można wręcz powiedzieć, że łatwiej wskazać obszary, których nie chcemy rozwijać. Nie planujemy budować pozycji w największych finansowaniach korporacyjnych. To nie jest rynek, na którym chcemy konkurować. Możemy uczestniczyć w takich projektach jako partner, ale nie jest to nasz główny kierunek rozwoju.

W perspektywie lat 2028–2029 widzę VeloBank jako stabilną, zintegrowaną organizację, która skutecznie wykorzysta potencjał połączenia z częścią detaliczną Citi Handlowego, będzie nadal rosła organicznie i pozostanie gotowa na wykorzystanie nowych okazji rynkowych, jeśli takie się pojawią.

Rozmawiał: Krzysztof Ratniczyn

Materiał powstał we współpracy z VeloBankiem

ZAPRASZAMY DO OBEJRZENIA
CAŁEJ ROZMOWY NA **FORSAL.PL**



Skuteczniejsza walka z nielegalnym hazardem online



fot. Europejski Kongres Finansowy

Nielegalny hazard internetowy pozostaje jednym z najpoważniejszych wyzwań dla państwa. Zdaniem uczestników debaty „Zabezpieczenie sektora finansowego i konsumentów przed działalnością nielegalnych operatorów hazardowych w sieci”, dalsze ograniczanie tego zjawiska będzie wymagało nie tylko nowych regulacji, ale również głębszej współpracy pomiędzy sektorem finansowym, operatorami płatności, administracją publiczną i Totalizatorem Sportowym. Coraz większą rolę będą odgrywać nowoczesne technologie.

Jak podkreślali uczestnicy panelu podczas Europejskiego Kongresu Finansowego, działalność nielegalnych platform oznacza nie tylko utracone wpływy budżetowe, lecz także zwiększone ryzyko oszustw, prania pieniędzy oraz wykorzystywania systemu finansowego do działań przestępczych. Mariusz K. Kaczmarek, dyrektor zarządzający pionem technologicznym w Totalizatorze Sportowym, przypominał, że od momentu wprowadzenia monopolu państwa na prowadzenie kasyna internetowego udało się wykonać ogromną pracę na rzecz ograniczania szarej strefy.

– Jeszcze kilka lat temu udział nielegalnych operatorów był zdecydowanie większy. Dzisiaj sytuacja wygląda znacznie lepiej, ale nadal pozostaje wiele do zrobienia – wskazywał.

Jak podkreślał, sukces nie byłby możliwy bez współpracy pomiędzy Totalizatorem Sportowym, sektorem bankowym, operatorami płatności oraz Krajową Administracją Skarbową. Jednocześnie zwracał uwagę, że nielegalni operatorzy stale dostosowują swoje działania do zmieniającego się otoczenia regulacyjnego i technologicznego.

– Wykonaliśmy gigantyczną pracę, ale nadal istnieją mechanizmy pozwalające kierować polskimi graczami do nielegalnych kasyn działających poza granicami kraju. To obszar, który wymaga dalszych działań zarówno regulacyjnych, jak i technologicznych – zaznaczył.

Blokowanie domen nie wystarcza

Jednym z głównych tematów dyskusji była skuteczność narzędzi wykorzystywanych do walki z nielegalnym hazardem. Paweł Szulik, radca prawny w zespole bezpieczeństwa banków Związku Banków Polskich (ZBP), podkreślał, że sektor bankowy coraz aktywniej angażuje się w działania ograniczające możliwość finansowania nielegalnych operatorów. Jego zdaniem współpraca pomiędzy bankami a Totalizatorem Sportowym w ostatnich kilkunastu miesiącach się zacieśniła, jednak niezbędne są odpowiednie narzędzia prawne.

– Możemy wymieniać się wiedzą i prowadzić wspólne działania operacyjne, ale potrzebujemy również odpowiednich podstaw legislacyjnych, które pozwolą skuteczniej identyfikować i blokować nielegalne przepływy finansowe – podkreślał. Jak wyjaśniał, jednym z problemów pozostaje rejestr domen służący do identyfikowania nielegalnych operatorów.

– Domena może zostać zmieniona praktycznie natychmiast. Znacznie trudniej jest zmienić podmiot stojący za daną działalnością czy beneficjentów rzeczywistych. Dlatego potrzebujemy danych pozwalających analizować nie tylko adresy internetowe, ale również podmioty funkcjonujące za nimi – tłumaczył przedstawiciel ZBP.

W jego ocenie rozszerzenie rejestru o dane dotyczące właścicieli i operatorów nielegalnych serwisów znacząco zwiększyłoby skuteczność blokowania płatności i ograniczyło ryzyko przypadkowego blokowania legalnych transakcji. Paweł Szulik przypominał, że podobne rozwiązania funkcjonują już w niektórych krajach europejskich, m.in. na Słowacji i w Norwegii.

Do tych uwag nawiązywał Mariusz Kaczmarek. Jak opisywał, obecny system przypomina często walkę z ruchomym celem.

– Proces wpisania domeny do rejestru trwa określony czas. W międzyczasie operatorzy potrafią uruchomić kolejne adresy internetowe. Zdarza się, że gdy jedna domena znika, pojawia się kilka następnych – relacjonował.

Jego zdaniem właśnie dlatego coraz większego znaczenia nabiera wykorzystanie automatyzacji i narzędzi opartych na sztucznej inteligencji.

Znaczenie AI oraz edukacji

Uczestnicy debaty wielokrotnie podkreślali, że tradycyjne metody przeciwdziałania nielegalnym działaniom nie będą wystarczające bez wsparcia nowoczesnych technologii.

Mariusz Kaczmarek wskazywał, że rozwiązania wykorzystujące machine learning mogłyby znacząco przyspieszyć identyfikację nowych domen i schematów działania stosowanych przez nielegalne platformy.

– Jeżeli będziemy w stanie szybciej wykrywać nowe domeny i przekazywać odpowiednio przy-

Wkład Totalizatora Sportowego w gospodarkę

Panel poprzedziła prezentacja wstępnych wyników raportu dotyczącego wpływu Grupy Kapitałowej Totalizatora Sportowego na polską gospodarkę. Przedstawił go prof. Michał Bernardelli z Kolegium Analiz Ekonomicznych SGH. Pełne opracowanie zostanie opublikowane po wakacjach i będzie rozszerzone m.in. o analizę oddziaływania społecznego. Działalność Totalizatora Sportowego generuje około 9 mld zł wartości dodanej rocznie, a łączne wpływy podatkowe, dopłaty i inne należności przekazywane do sektora publicznego sięgają blisko 6 mld zł. Szczególne znaczenie mają środki wspierające sport i kulturę. Analizy SGH wskazują również, że działalność grupy przyczynia się do utrzymania około 17,6 tys. miejsc pracy, a po uwzględnieniu szerszych efektów gospodarczych liczba ta może sięgać blisko 30 tys. etatów.

gotowane informacje do administracji skarbowej, możliwe będzie znacznie sprawniejsze reagowanie na zagrożenia – oceniał.

Podobną perspektywę przedstawił Wojciech Pantkowski, wiceprezes Krajowej Izby Rozliczeniowej, odpowiedzialny za obszar usług internetowych i sprzedaży. Jak podkreślał, polski sektor finansowy od lat inwestuje w zaawansowane systemy monitorowania transakcji oraz rozwiązania wykorzystujące sztuczną inteligencję.

– Nie mówimy o technologiach przyszłości. My już dziś korzystamy z modeli AI, które pomagają identyfikować nietypowe zachowania klientów, wykrywać próby oszustw i analizować przepływy finansowe – stwierdził.

W jego ocenie doświadczenia zdobyte w walce z cyberprzestępczością mogą zostać wykorzystane również do skuteczniejszego przeciwdziałania nielegalnemu hazardowi.

W trakcie debaty wielokrotnie powracał temat świadomości użytkowników. Wielu klientów nie zdaje sobie sprawy, że korzysta z nielegalnych platform.

– Jeżeli ktoś widzi reklamę kasyna oferującego bonus na start czy dodatkowe środki do gry, zakłada, że skoro taka reklama jest dostępna, to ktoś wcześniej sprawdził jej legalność. Niestety tak nie jest – zauważył.

Dlatego jednym z najważniejszych elementów walki z szarą strefą pozostaje edukacja użytkowników.

Dodatkowym problemem jest fakt, że część klientów nie zdaje sobie sprawy z ryzyka związanego z korzystaniem z nielegalnych serwisów. Nie podlegają one polskim regulacjom, nie gwarantują wypłaty wygranych, nie stosują zasad odpowiedzialnej gry i często nie oferują żadnej skutecznej ochrony konsumenta.

– Problem nie dotyczy wyłącznie nielegalnego hazardu. Coraz większym wyzwaniem są także reklamy oszukańczych inwestycji czy innych usług finansowych prowadzących do wyłudzenia pieniędzy. Potrzebujemy większej odpowiedzialności całego ekosystemu cyfrowego, w tym platform publikujących takie treści – wskazywał Paweł Szulik.

Rola legalnego operatora

Mariusz Kaczmarek przypominał, że rola Totalizatora Sportowego nie ogranicza się do organizowania gier losowych. Każdy użytkownik legalnego kasyna online przechodzi weryfikację wieku oraz tożsamości. System monitoruje również zachowania graczy, wysokość wydatków i czas spędzany na grze.

– Nie chodzi wyłącznie o przestrzeganie przepisów, lecz również o odpowiedzialną rozrywkę i ochronę gracza przed nadmiernym ryzykiem – podkreślał.

Jak wyjaśniał, użytkownicy otrzymują możliwość ustalania limitów czasowych i finansowych, a próby ich zwiększania uruchamiają dodatkowe procedury bezpieczeństwa. Totalizator monitoruje również źródła środków trafiających do systemu.

– Naszym zadaniem jest nie tylko oferowanie legalnej rozrywki, ale również pilnowanie, aby do systemu nie trafiały środki pochodzące z nielegalnych źródeł. W tym sensie pełniemy także funkcję strażnika jakości i bezpieczeństwa całego procesu – wyjaśniał.

Dyskusja pokazała, że skuteczna walka z nielegalnym hazardem nie będzie możliwa bez dalszego zacieśniania współpracy pomiędzy wszystkimi uczestnikami rynku. Jak podsumowywał Mariusz Kaczmarek, najbliższe miesiące powinny zostać wykorzystane do tworzenia konkretnych zespołów zadaniowych, które przygotują rozwiązania regulacyjne i operacyjne pozwalające jeszcze skuteczniej ograniczać działalność nielegalnych operatorów.

– Fundament współpracy już powstał. Teraz czas przełożyć go na konkretne działania, które przyniosą wymierne efekty dla rynku i konsumentów – puentował.

Krzysztof Ratnicyn

Organizator



Partnerzy relacji



Bank Polski



TOTALIZATOR SPORTOWY

Kredyt konsumencki po nowemu – wciąż brakuje szczegółów ustawy

Rynek pożyczek i kredytów konsumenckich dynamicznie rośnie. Ale w jego rozwoju przeszkadza brak informacji o szczegółowych zapisach nowej ustawy o kredycie konsumenckim, która ma wejść w życie już w listopadzie 2026 r. Mówiono o tym podczas dyskusji „Kredyt konsumencki po nowemu: konsekwencje dla konsumentów, instytucji finansowych oraz stabilności systemu” na Europejskim Kongresie Finansowym.

Jak wynika z danych Biura Informacji Kredytowej (BIK) przedstawionych w Sopocie, tylko w ciągu pierwszych czterech miesięcy bieżącego roku rynek pożyczek i kredytów dla klientów indywidualnych wzrósł o blisko 15 proc. r/r. Pożyczki udzielane przez instytucje pozabankowe odnotowały przy tym wzrost ponad 22 proc. r/r. Jak podkreślał podczas prezentacji Sławomir Grzelczak, wiceprezes zarządu BIK, „gwiazdą rynku jest, darmowy kredyt BNPL, gdzie dominują instytucje pożyczkowe”.

BNPL (z ang. buy now, pay later) to coraz popularniejsze odroczone płatności, będące w zasadzie bezkosztowym kredytem na 30 dni. Jeżeli po tym okresie nie dojdzie do uregulowania zadłużenia, jest ono przekształcane w raty.

Po tym okresie 75 proc. tych należności spłacanych jest w terminie, a pozostała część przekształca się w raty.

Niepokojący trend

Jak wynika z informacji przekazanych przez BIK kwestią wymagającą większego nadzoru, także prawnego, jest refinansowanie pożyczek (spłaty jednej drugiej), bo może to prowadzić do spirali zadłużenia i długotrwałej utraty zdolności kredytowej przez konsumenta.

– Klienci biorący pożyczki do 5 tys. zł w instytucjach pozabankowych robią to 8,8 razy do roku, a taki sam kredyt w banku 2,4. To trend niepokojący, tym bardziej że co czwarty klient, który nie miał wcześniej opóźnień w spłacie i rozpoczyna aktywne korzystanie z niskokwotowych pożyczek do 5 tys. zł,

po 16-tu miesiącach nie jest w stanie terminowo spłacać swoich zobowiązań – podkreślał Sławomir Grzelczak.

Niejasności w rozwiązaniach prawnych związanych z rynkiem pożyczek oraz kredytów konsumenckich powinna rozwiązać nowa ustawa.

– W związku ze wstrzymaniem prac nad projektem ustawy przygotowywanym przez UOKiK, prace nad nową treścią Ustawy o kredycie konsumenckim muszą wystartować od nowa. Czasu jest coraz mniej, a jedną z istotnych kwestii do uregulowania pozostaje proces doradztwa oddłużeniowego. Bez systemowej pomocy państwa i profesjonalistów, osoby nadmiernie zadłużone same nie poradzą sobie z tym problemem. BIK jest gotowy bezpłatnie udostępniać dane w celu wspierania procesów oddłużeniowych konsumentów uczestniczących w tym procesie – zaznaczał dr Mariusz Cholewa, prezes zarządu BIK.

Jak mówił Jacek Iljin, wiceprezes zarządu, Alior Banku „jeśli chodzi o ryzyka prawne, jesteśmy optymistyczni z pewną rezerwą”. Natomiast sektor BNPL „jeszcze się rozwija i jego rozwój zależy od tego jak zostanie uregulowany”.

Do kwestii rynku pożyczek oraz potencjalnej spirali zadłużenia, powstającej na skutek spłacania kredytu kredytem odniósł się Robert Szczesniewski, prezes zarządu Soonly Finance.

– Nie refinansujemy swoich pożyczek, czy naszej konkurencji. Często mamy jednak sytuację: klient bierze pożyczkę, spłaca ją kolejnego dnia i zaraz bierze następną, którą też wkrótce oddaje. Mamy klientów, którzy potrafią wziąć 10 pożyczek 30-dniowych

w ciągu miesiąca. Ale tak naprawdę to jedna pożyczka – mówił Robert Szczesniewski.

Jak zauważył, ciekawym obszarem rozwoju dla instytucji pozabankowych może być finansowanie cudzoziemców przebywających w Polsce.

– To obiecujący sektor, jest w nim już ponad 300 tys. osób i 30 miliardów pożyczonych pieniędzy. W niektórych miesiącach pożyczki dla cudzoziemców stanowią 10 proc. nowych umów – zgodził się z nim Mariusz Cholewa.

Pewność prawa buduje zaufanie

Agnieszka Beata Kowalska, dyrektorka Departamentu Instytucji Pożyczkowych Urzędu Komisji Nadzoru Finansowego, powiedziała podczas dyskusji, że nowa ustawa regulująca rynek kredytów i pożyczek powinna być przede wszystkim napisana jasnym i prostym językiem.

– Językiem, który posługuje się definicjami pochodzącymi z prawa cywilnego, bo prawo konsumenckie się z niego wywodzi. Nieczytelne, zawiłe prawo jest problemem nie tylko dla państwa, dla podmiotów działających na rynku, ale przede wszystkim dla organów władzy, które stoją na straży tego prawa. Nie chcemy stać na straży przepisów, które są niejasne. Tylko pewność prawa będzie budowała zaufanie – mówiła Agnieszka Beata Kowalska.

Według niej, jednym z tematów, które należałoby na nowo zagospodarować, są zasady badania zdolności kredytowej. Jak zauważyła rynek kredytu konsumenckiego jest bardzo zróżnicowany i chodzi o to, by uwzględnić różnice między kredytem na 200 tys. zł a na 200 zł”.

Ochrona klienta przed popadnięciem w spiralę długu jest jednym z najważniejszych elementów projektowanej ustawy – podkreślał z kolei dr Michał Ziemiak, Rzecznik Finansowy.

– Banki mają dokonywać detekcji klientów, którzy już lub w przyszłości mogą mieć problem ze spłatą zadłużenia, następnie ich informować o możliwości skorzystania z bezpłatnej pomocy o charakterze psychologicznym, technicznym oraz prawnym. Podmiotem udzielającym takiego wsparcia miałyby być Rzecznik Finansowy. To system, który pozwoli na odzyskanie 2,5 miliona klientów mających problemy ze spłatą zadłużenia – podkreślał dr Michał Ziemiak. AP

BGK docenia szanse dla polskiego biznesu w Afryce

Prof. Marta Postuła, pierwsza wiceprezes zarządu BGK, mówiła podczas Europejskiego Kongresu Finansowego o nowym wymiarze i znaczeniu polityki rozwojowej. W studiu DGP opowiedziała o wspieraniu polskich firm w ekspansji.

W jaki sposób zmienia się polityka rozwojowa państw?

Przez ostatnie lata obserwujemy globalizację połączoną z regionalizacją. W budowaniu regionalnej odporności mieści się polityka rozwojowa. Dotychczas kojarzyła nam się ona z pomocą, a dziś jest elementem wspierania poprzez rozwój i wzmocnienia lokalnego komponentu, w tym polskich firm. Przedsiębiorcy domagali się spojrzenia, dlaczego inne kraje tworząc politykę rozwojową, budują swoją pozycję. W obecnej sytuacji geopolitycznej pojawia się przestrzeń do ekspansji dla przedsiębiorstw europejskich. W Polsce wreszcie mówimy, że nie budujemy firm tylko na rynek krajowy, ale chcemy, by były eksporterami i inwestorami. Przykładem są branża IT i nowe technologie. Mamy polskie firmy, które świetnie odnajdują się za granicą, ale potrzebują wsparcia państwa. Po to jest BGK.

W polityce rozwojowej musimy mitygować ryzyko, którego sektor bankowy nie weźmie bez gwarancji. Do niedawna byliśmy jednym z niewielu krajów UE, który nie korzystał z europejskich instrumentów finansowych, bo nie mieliśmy do tego mandatu i nie startowaliśmy w konkursach. Dziś nowy mandat BGK przekuwamy w konkretne projekty i gwarancje, które podpisywałam dwa tygodnie temu w Afryce.

Afryka staje się partnerem gospodarczym?

Afryka to rynek, który się kształtuje, z wieloma konsumentami. Leży między wielkimi graczami, ale ma sentyment do Polski. Nie mamy historii kolonialnej ani złych inklinacji, traktujemy Afrykę partnersko. Coraz więcej przedsiębiorców znajduje tam popyt, a instytucje jak BGK czy KUKE powinny to wspierać. Budowanie konkurencyjności oznacza wchodzenie na inne rynki. Chcemy, by firmy nie bały się nowych kierunków. Afry-



for. Mac. Prasowe

ka nie kojarzy się z biznesem. Jednak kraje z tego kontynentu potrzebują nowych technologii, maszyn, projektów infrastrukturalnych czy rozwiązań dla rolnictwa.

Nie przegrywamy rozgrywki z Chinami, które weszły tam dekadę temu?

Staramy się mocno postawić nogę w drzwiach. Gdy jedni patrzą na Chiny, a Stany się lekko cofnęły, pojawia się przestrzeń. Po 30 latach transformacji mamy dojrzałe firmy, które potrafią działać. Wykorzystujemy szansę i wchodzimy tam, gdzie są relacje. Jako BGK sięgamy po środki europejskie, ponieważ ważny jest interes polskiego podatnika. Ktoś mógłby spytać, czemu dajemy gwarancje w Afryce – ale to rozwój polskich firm, miejsca pracy u nas i podatki płacone w kraju. Wspieramy przedsiębiorców i jednocześnie interes narodowy.

Środki na gwarancje pozyskujemy z budżetu UE. To jest ta widzialna ręka państwa w grze rynkowej. Na kongresie dyskutuje się o liberalizmie czy keynesizmie, a tu mówimy o aktywnym państwie, które odpowiada na oczekiwania biznesu, ale nie wchodzi w jego rolę.

Od czego zależy przyszłość finansowania rozwoju? Tylko od wielkich budżetów?

Nie, świat odszedł od tego myślenia. Przy obecnej skali wyzwań budżet publiczny to jedno, ale kluczo-

w są sprawne instytucje umiejące wykorzystać pieniądze europejskie jako dźwignię, poprzez mieszanie go z kapitałem prywatnym. Chodzi o instrumenty dające wędkę, a nie rybę, bo ryb z publicznych środków jest ograniczona ilość. Wszyscy liczą każdą złotówkę, w obliczu wydatków na bezpieczeństwo i transformację energetyczną. My sięgamy po środki UE, łączymy je z bonusem dla polskich firm w ramach local contentu i wygrywamy otwarte konkursy grantowe Komisji Europejskiej z innymi instytucjami rozwojowymi.

Przykładem jest projekt Asseco w Togo. Firma zatrudnia ludzi na miejscu, ale też w Polsce. Projekt jest skalowalny, mamy takich więcej. Pokazuje to siłę współpracy. Nie baliśmy się sięgnąć po pieniądze unijne mimo braku wielkich doświadczeń. Współpracujemy z Ministerstwem Spraw Zagranicznych i Ministerstwem Finansów. Polscy przedsiębiorcy dzięki temu mają platformę i trampolinę do stabilnego działania na ryzykownych rynkach. Podsumowując: pieniądze są ważne, ale liczy się współdziałanie, zachęta zamiast rozleniwiania oraz ufanie i wspieranie przedsiębiorców bez zastępowania ich. Na tym będzie opierał się świat.

Rozmawiał: Szymon Glonek, not. PAO

Wsparcie Asseco w Togo

W maju BGK podpisał umowę określającą warunki długoterminowego finansowania zabezpieczonego m.in. gwarancją EFSD+ z unijnego Programu Transformacji Cyfrowej w Afryce Subsaharyjskiej. To pierwszy taki projekt banku w formule współpracy rozwojowej. Chodzi o inwestycje Cyber Defense Africa, spółki utworzonej przez rząd Republiki Togo i Asseco Data Systems w 2019 r. Świadczy ona usługi z zakresu cyberbezpieczeństwa. BGK sfinansuje kwotą ok. 24 mln euro początkowy etap inwestycji, dotyczącej m.in. AI. Program EFSD+ obejmuje inwestycje o wysokiej wartości dodanej. BGK otrzymał od Komisji Europejskiej przydział gwarancji o wartości 115 mln euro na wsparcie projektów w Afryce Subsaharyjskiej.



Więcej pieniędzy w samorządach, ale mniej niezależności

Czytaj



Ukraina i Mołdawia w UE: koniec impasu

BRUKSELA Rozpoczęcie formalnych negocjacji akcesyjnych między Kijowem i Kiszyniowem a Brukselą może nastąpić już w przyszłym tygodniu. Przed Mołdawią i Ukrainą jednak **długa droga do członkostwa**

Michał Litorowicz
michal.litorowicz@infor.pl

Otwarcie pierwszego kłastru negocjacyjnego pod nazwą „Kwestie podstawowe”, obejmującego m.in. sądownictwo, prawa podstawowe, bezpieczeństwo czy system zamówień publicznych, nastąpi najprawdopodobniej 15 czerwca. Tego dnia, jak podała „Jewropejska prawda”, odbędzie się w Luksemburgu dwie międzyrządowe konferencje z udziałem instytucji UE, unijnych stolic oraz przedstawicieli władz Ukrainy i Mołdawii. Aby wstąpić do UE, każdy kandydat musi spełnić warunki rozpisane w 33 rozdziałach pogrupowanych w 6 kłastrach. Zgodę na zainicjowanie i zamknięcie negocjacji w ramach każdego z kłastrów wyraża jednogłośnie Rada UE, czyli rządy państw członkowskich. W środę wnioskiem o zainicjowanie formalnych rozmów z Kijowem i Kiszyniowem ws. pierwszego kłastru negocjacyjnego zajmie się Komitet Stałych Przedstawicieli przy UE (COREPER), który odpowiadają za przygotowywanie posiedzeń i decyzji Rady UE. Sama Rada, w której prezydencję sprawuje obecnie Cypr, ma zająć stanowisko na początku przyszłego tygodnia.

– Przyszłość Ukrainy i Mołdawii leży w UE. Mimo ogromnych wyzwań, z którymi nadal się mierzą, oba kraje

utrzymują tempo reform i osiągają znaczne postępy w realizacji zobowiązań związanych z akcesją. Cypr, sam będący ofiarą inwazji i trwającej okupacji, ma unikalne rozumienie i perspektywę na znaczenie procesu akcesyjnego Ukrainy i Mołdawii – powiedziała Marilena Rauna, cypryjska wiceminister ds. europejskich.

Zgoda z Węgrami

Sprawująca rotacyjną prezydencję w Radzie UE Nizozja, przyznaje, że nowy impet procesowi akcesji Ukrainy i Mołdawii do Wspólnoty nadało zażegnanie trwającego od lat sporu między Kijowem a Budapesztem. Nowy premier Węgier Péter Magyar ogłosił na początku miesiąca, że jego kraj osiągnął z Ukrainą porozumienie, na mocy którego Kijów przyzna liczącą niespełna 100 tys. osób węgierskiej mniejszości narodowej z Zakarpacia dodatkowe prawa w sferze językowej, edukacyjnej i administracyjnej.

Wcześniej podobnej nowelizacji ukraińskich przepisów domagał się poprzedni premier Viktor Orbán, zdecydowanie bardziej skonfliktowany z Ukraińcami niż jego następca. Blokując otwarcie pierwszego kłastru negocjacji, lider Fideszu torpedował – chcąc nie chcąc – proeuropejskie aspiracje Mołdawii, ponieważ oba państwa, które uzyskały status kandydata do UE



Szefowie Rady Europejskiej i Komisji Europejskiej w gościnie u prezydenta Mołdawii

w 2022 r., traktowane są w procesie akcesyjnym jako duet. Przebywająca z wizytą w Ukrainie Marta Kos, komisarz UE ds. rozszerzenia, potwierdziła, że „Ukraina wkrótce podejmie jeden z najważniejszych kroków na swojej drodze do UE”.

„W Kijowie dyskutuję z premierem Juliją Swyrydenko, przewodniczącym Rady Najwyższej Rusłanem Stefanczukiem i członkami Rady Najwyższej o tym, jak wykorzystać otwarcie pierwszego kłastru do budowania na już przeprowadzonych reformach i dalszego przyspieszenia trajektorii Ukrainy ku UE” – napisała Kos w serwisie X. Ogłosiła ponadto przekazanie Ukrainie kolejnej tranzy funduszy w wysokości 2,8 mld euro z Mechanizmu na rzecz Ukrainy. Taras Kaczka, wicepremier Ukrainy ds. integracji z UE i NATO, dziękując Kos za wizytę, stwierdził,

że „postępy, jakie Kijów osiągnął w reformach, szczególnie w dziedzinie praworządności, określają tempo jego procesu akcesyjnego”.

Obawy Polski i Francji

„Kyiv Post” napisał w poniedziałek, że sceptyczne stanowisko wobec otwarcia pierwszego kłastru negocjacyjnego z Ukrainą miała zająć Polska. „Ukrainian Review” twierdzi z kolei, że Polska i Francja, obawiające się konkurencji w branżach rolniczej i transportowej, nie są wielkimi zwolennikami otwarcia wszystkich sześciu kłastrów jeszcze w czerwcu, na co do pewnego momentu liczyły władze Ukrainy. Warszawa i Paryż, w ogólnym wymiarze przychylnie wobec członkostwa zaatakowanego przez Rosję kraju, nie sugerowały zerwania rozmów, a jedynie przełożenie ich na późniejszy termin, np. na jesień.

Kos powiedziała dziennikarzom, że wątpliwości Polski „udało się rozwiązać na szczelnie roboczym”. – Nie chcemy, aby kwestie dwustronne ingerowały w proces akcesyjny. Otwarcie kłastrów to absolutny priorytet – podkreśliła unijna urzędniczka, dodając, że być może uda się tego dokonać do połowy lipca. Źródło DGP w Brukseli zaprzecza informacjom „Kyiv Post”. – Polska nie blokowala rozpoczęcia z Ukrainą rozmów w sprawie pierwszego kłastru, wręcz przeciwnie. Uważała natomiast, że rozszerzenie UE – ogólnie, nie tylko w kontekście Kijowa – powinno się odbyć, w cudzysłowie, po bożemu, a nie awanssem. Praktyka jest taka, że zainteresowane strony mogą się zająć pozostałymi kłastrami dopiero po otwarciu tego pierwszego, dotyczącego fundamentalnych zasad w UE – mówi nasz rozmówca.

Dodaje, że sytuację Ukrainy skomplikowało utrzymujące się węgierskie weto, które zmusiło Komisję Europejską, by kwestię akcesji omawiać z Ukraińcami nieco bardziej zakulisowo. – To właśnie podczas tych dyskusji pojawiła się propozycja otwarcia wszystkich kłastrów jednocześnie. Ta niesformalizowana koncepcja nigdy jednak nie stała na agendzie, więc Polska, nawet gdyby chciała, nie miała szansy zaprotestować – tłumaczy nasze źródło. Zaznacza też, że w kwestii kolejnych kłastrów Warszawie udało się przekonać KE do uwzględnienia polskich postulatów podczas dotychczasowych rozmów technicznych między Brukselą a Kijowem.

Przełom w staraniach akcesyjnych Kijowa stawia pod jeszcze większym znakiem zapytania koncepcję przyspieszonego rozszerzenia bloku i nadania Ukrainie statusu „członka stowarzyszonego”, bez prawa głosu na forum Rady UE. – Debatą o pomysle kanclerza Friedricha Merzera czy późniejszej francusko-niemieckiej propozycji nie jest może martwa, jednak absolutnie nie ma geopolitycznego okienka, by ją zrealizować. Przeciwnie takiemu połowicznemu członkostwu jest nie tylko część unijnych stolic, lecz także sami Ukraińcy. Z drugiej strony wojna może potrwać jeszcze długo, podobnie unijno-ukraińskie pertraktacje, choćby dotyczące rolnictwa. Dlatego wyobrażam sobie, że Zełenski, jeśli będzie kandydował na prezydenta, chętnie wykorzystałby sukces w postaci nawet niepełnego członkostwa – słyszymy. ©

DGP Dziennik Gazeta Prawna

Redakcja:

ul. Burakowska 14
01-066 Warszawa
tel. 22 530 40 40
e-mail: dgp@infor.pl

Redaktor naczelny:

Tomasz Pietryga

Zastępcy redaktora naczelnego:

Lukasz Guza, Lukasz Wilkiewicz

Kierownicy działów:

Kraj, Świat i Gospodarka: Michał Potocki

Opinie: Marcin Kube

Podatki i Księgowość:

Katarzyna Jedrzejewska, Marcin Mroziuk (tygodnik PIK), Magdalena Sobczak (tygodnik RIA)

Firma i Prawo oraz Prawnik:

Małgorzata Kryszkiewicz,

Izabela Rakowska-Boroń (tygodnik FIP)

Samorząd i Administracja oraz Kadry i Płace:

Urszula Mirowska-Łoskot,

Joanna Pieńczykowska-Rybaczek (tygodnik SIA),

Leszek Jaworski (tygodnik KIP i UIŚ)

Dział Dodatków Poradniczych:

Monika Bugaj-Wojciechowska

Magazyn:

Anna Masłoj, Piotr Czarnowski,

Emilia Świętochowska, Maciej Weryński

Szef studia DTP:

Jacek Obrusiewicz

Główny grafik:

Cezary Cichocki

Fotoodręcy:

Lukasz Milej

Centrum Reklamy

tel. 22 530 44 44

e-mail: reklama@infor.pl

Dyrektor Centrum Reklamy:

Monika Ośmiałowski

Dyrektor Marketingu:

Krzysztof Wiercickiewicz

Wiceprezes Zarządu:

Marcin Krawczak

Biuro Opiekunów Klienta:

ul. Burakowska 14,

01-066 Warszawa

tel. 22 761 30 30

801 626 666

e-mail: bok@infor.pl

Partnerskie biura ogłoszeń:

Mariusz Zarzycki,

tel. 519 061 309

Produkcja:

Maciej Kownacki,

tel. 510 024 707

Druk:

Seregni Printing Group S.A.



Wydawca Dziennika Gazety Prawnej:

INFOR PL S.A.

ul. Burakowska 14, 01-066 Warszawa

tel. 22 530 40 40

Grupa INFOR PL

Prezes zarządu: Ryszard Pieńkowski

Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania tekstów. Rozpowszechnianie materiałów redakcyjnych zarówno w formie elektronicznej, jak i papierowej bez zgody wydawcy jest zabronione.



Zamówienia na prenumeratę przyjmują:

Kolporter,

Garmond Press,

GLM, AS Press

oraz urzędy pocztowe

Informacje o prenumeracie:

tel. 22 761 30 30,

dgp.pl/prenumerata

Materiały oznaczane jako: artykuły sponsorowane, prezentacje, cykle, teksty promocyjne, reklama, materiały partnera, materiały na zlecenie, materiały powstałe przy współpracy z (...), subiektywnie, debata, partner, organizator, nazwa wydarzenia (np. Perły Samorządu), partner wydania oraz inne o tożsamym charakterze stanowią materiały reklamowe w rozumieniu art. 36 ustawy z dnia 26 stycznia 1984 r. prawo prasowe.

© – znak zastrzeżenia praw autorskich; © – znak odpowiedzialności; © – dwa znaki przy artykule oznaczają możliwość jego dalszego wykorzystania wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem (www.gazetaprawna.pl/licencje) i w zgodzie z Regulaminem korzystania z artykułów prasowych

NAJNOWSZE ZMIANY W PRAWIE PRACY 2026



Komplet poradników o tematyce prawnopracowniczej, niezbędnych w pracy specjalistów z zakresu kadr i płac oraz pracowników działów HR. W publikacjach z serii „Niezbędnik kadrowo-płacowy” szczegółowo omówiono najnowsze zmiany w prawie pracy w 2026 r., m.in. w zakresie naliczania stażu pracy, jawności wynagrodzeń oraz sporządzania i rejestrowania układów zbiorowych pracy. Kompleksowo omówiono kwestie związane z obowiązkami pracodawców i uprawnieniami pracowników oraz rozliczaniem płac i ewidencjonowaniem czasu pracy.

Szczegóły na  sklep.infor.pl



Biuro Obsługi Klienta:  22 761 30 30, 801 626 666

 bok@infor.pl

Maria Wiśniewska
maria.wisniewska@infor.pl

Nie tylko Europa ma wziąć większą odpowiedzialność za własne bezpieczeństwo. Podobne oczekiwania Waszyngton kieruje wobec swoich partnerów w Azji. Takie było główne przesłanie sekretarza wojny USA Pete'a Hegsetha podczas tegorocznego Shangri-La Dialogue w Singapurze, najważniejszego forum poświęconego bezpieczeństwu w regionie Indo-Pacyfiku.

– Nie mamy silnego sojuszu, dopóki każdy nie angażuje własnych zasobów. Nie ma miejsca dla gapowiczów – mówił Hegseth. Szef Pentagonu stwierdził, że Stany Zjednoczone oczekują od azjatyckich sojuszników i partnerów zwiększenia wydatków obronnych do 3,5 proc. PKB. To znaczący wzrost, zważywszy, że tylko nieliczne państwa regionu wydają na ten cel 2 proc. PKB. Nie oznacza to jednak, że Azja nie przyspiesza zbrojeń. Według najnowszego raportu Sztokholmskiego Międzynarodowego Instytutu Badań nad Pokojem (SI-PRI) wydatki wojskowe w Azji i Oceanii wzrosły w 2025 r. o 8,1 proc., osiągając rekordowe 681 mld dol. Był to największy skok od 2009 r., choć tempo było wolniejsze niż w Europie, gdzie wydatki zwiększyły się o 14 proc., do 864 mld dol.

Nakłady wojskowe najszybciej zwiększają państwa Azji Południowo-Wschodniej, zaniepo-

Azja przyspiesza zbrojenia. Chiny i USA dyktują tempo

BEZPIECZEŃSTWO Państwa Indo-Pacyfiku coraz szybciej zwiększają wydatki wojskowe. Powodem jest nie tylko zagrożenie ze strony Chin i Korei Północnej, lecz także obawy o trwałość amerykańskich gwarancji bezpieczeństwa

kojone coraz bardziej ekspansywną polityką ChRL. Szczególnie widoczne jest to na Tajwanie, którego budżet wojoskowy wzrósł w 2025 r. o 14 proc. do poziomu 2,45 proc. PKB, z czego duża część ma pójść na zakup broni od amerykańskiej zbrojeniówki. Znaczący wzrost odnotowała Japonia, która jest teraz w czwartym roku pięcioletniego programu, mającego podnieść udział wydatków na obronność do 2 proc. PKB. W ubiegłym roku Tokio wydało na zbrojenia 62,2 mld dol., czyli 1,4 proc. PKB. W liczbach bezwzględnych to o 9,7 proc. więcej niż w 2024 r.

Skokowi temu towarzyszy stopniowe odchodzenie od doktryny tradycyjnego pacyfizmu, która wyznaczała powojenną japońską politykę bezpieczeństwa, w kierunku zwiększania zdolności do aktywnej samoobrony, w tym pozyskiwania systemów uderzeniowych dalekiego zasięgu, zdolnych do rażenia celów na terytorium przeciwnika jeszcze przed jego atakiem. Dodatkowym impulsem dla rozwoju rodzimego przemysłu zbrojeniowego może



Amerykański sekretarz wojny Pete Hegseth na forum w Singapurze

się stać także kwietniowa decyzja rządu Sanae Takaichi o zniesieniu zakazu eksportu broni śmiercionośnej.

„Sojusznicy USA w Azji i Oceanii zwiększają wydatki wojskowe nie tylko z powodu utrzymujących się napięć regionalnych, lecz także z powodu rosnącej niepewności dotyczącej amerykańskich gwarancji bezpieczeństwa” – ocenił analityk SIPRI Diego Lopes da Silva. Jak dodał, podobnie jak w Europie, państwa regionu znajdują się pod presją administracji Do-

nalda Trumpa, aby przeznaczać więcej środków na obronność.

Zwłaszcza że swoje zdolności militarne prężnie rozwijają Chiny i Korea Północna. Pjongjang po wybuchu wojny rosyjsko-ukraińskiej dokonał dużego skoku technologicznego i produkcyjnego w swoim programie rakietowym i nuklearnym. ChRL zaś, przeznaczając w poprzednim roku równowartość 336 mld dol. na zbrojenia, odpowiadała za ponad 40 proc. wszystkich wydatków wojskowych regionu. To

co prawda tylko 1,7 proc. PKB Chin, ale pod względem sumy wydanej na ten cel Pekin plasuje się na drugim miejscu na świecie, po Stanach Zjednoczonych (954 mld dol.), za to przed Rosją (190 mld dol.), toczącą wojnę przeciwko Ukrainie.

Szczególną uwagę zwraca rozbudowa chińskiej floty lotniskowców. Pod koniec 2025 r. do służby wcielono trzeci chiński lotniskowiec, „Fujian”, a w budowie znajduje się już kolejny okręt, który ma się stać pierwszą chińską jednostką tej

klasy o napędzie atomowym. Chociaż pod względem liczby lotniskowców dominują Amerykanie, posiadający 11 jednostek, to flota ChRL skupia się na dużo bardziej ograniczonym geograficznie teatrze działań niż USA. W przypadku konfliktu o Tajwan jednostki te mogłyby odegrać ważną rolę w utrudnianiu działań amerykańskich i japońskich sił morskich.

Nie wiadomo, czy trend wzrostu wydatków obronnych w Indo-Pacyfiku utrzyma się też na w 2026 r. Konflikt na Bliskim Wschodzie uderza w zaplecze energetyczne Azji, za to przed Rosją (190 mld dol.), toczącą wojnę przeciwko Ukrainie. Oslabienie gospodarcze stawia za Azję przed dylematem „armaty czy masło”.

„Gdy szuka się oszczędności, to zakupy nowego sprzętu stają się zazwyczaj pierwszym celem do eliminacji, co potencjalnie może prowadzić do odroczenia lub odwołania realizowanych programów zbrojeniowych. Długofalowe skutki gospodarcze tej wojny, w tym ich wpływ na budżety obronne w Azji, będą prawdopodobnie odczuwalne w nadchodzących miesiącach, a być może nawet latach” – napisała w analizie Międzynarodowego Instytutu Studiów Strategicznych badaczka Lucie Béraud-Sudreau. ©

BLISKI WSCHÓD

Premier Izraela odniósł się do swojego sporu z prezydentem USA, mówiąc, że zawsze znajdują sposób na załagodzenie napięć

Karolina Wójcicka
karolina.wojcicka@infor.pl

– Powiedziałem Bibiemu, żeby bardzo uważał na to, co robi, bo wkrótce może się okazać, że zostanie sam przeciwko Iranowi – przekazał prezydent USA Donald Trump w rozmowie z izraelskim kanałem Keszat 12, opisując rozmowę z premierem Izraela Benjaminem Netanjahu. Wcześniej Trump kontaktował się także z izraelskim dziennikarzem Barakiem Rawidem, informując go o zamiarze zwrócenia się do Netanjahu z prośbą o wstrzymanie się od ataku na Iran. – Każda ze stron już się pobawi-

Związek Trumpa i Netanjahu w kryzysie

ła. Izrael przeprowadził swój atak, Iran przeprowadził swój atak. Nie potrzebujemy kolejnego – powiedział Rawidowi.

W niedzielę Iran wystrzelił w kierunku Izraela rakiety w odwecie za izraelski ostrzał południowych przedmieści Bejrutu. Był to pierwszy bezpośredni irański atak od czasu zawieszenia broni z 8 kwietnia. Rozmowa Trumpa z Netanjahu zakończyła się bez porozumienia, a izraelski premier nie poinformował prezydenta USA o swojej ostatecznej decyzji. Następnie szef rządu skonsultował się z kierownictwem aparatu bezpieczeństwa, po czym przekazał amerykańskiemu sekretarzowi stanu Marcowi Rubio, że zdecydował się na atak na Iran.

Trump powiedział Keszatowi 12, że „Izraelczy- cy przekazali nam infor-

mację na bardzo późnym etapie. Byli już w drodze do Iranu”. Dodał też, że udało się ograniczyć skalę ataku. Izraelskie uderzenia objęły irański kompleks petrochemiczny. Według izraelskiej armii celem były również systemy obrony powietrznej rozmieszczone w różnych częściach kraju. Irańska telewizja państwowa informowała o odgłosach eksplozji w Isfahanie, Karadzu, Tebrizie i Teheranie. Władze nie podały jednak szczegółów dotyczących celów ani skali zniszczeń.

Choć najnowsza eskalacja między Iranem a Izraelem wydaje się na ten moment opanowana, po tym jak Trump miał naciskać na ograniczenie dalszej wymiany ognia, Netanjahu – nie po raz pierwszy – pokazał, że jest gotów podejmować własne, ryzy-

kowne decyzje i działać wbrew oczekiwaniom kluczowego sojusznika. Według szacunków think tanku Council on Foreign Relations Izrael jest największym beneficjentem amerykańskiej pomocy zagranicznej od momentu swojego powstania, otrzymując w sumie ponad 300 mld dol. (po uwzględnieniu inflacji) w formie wsparcia gospodarczego i wojskowego.

Trump jeszcze w weekend starał się podkreślić, że to on jest stroną dominującą w tej relacji. – Ja podejmuję wszystkie decyzje. On nie podejmuje decyzji – powiedział brytyjskiemu „Financial Timesowi”. Niecały tydzień wcześniej do mediów wyciekły zaś szczegóły wulgarnej tyrady Trumpa, w której napisał Netanjahu „szalonym”, sugerował, że nie wie, co robi, oraz stwier-

dził, że „wszyscy cię teraz nienawidzą”. Ta reparytura miała być próbą ostrzeżenia Netanjahu przed atakiem na Bejrut, co dla Iranu stanowiło czerwona linia, traktowaną jako naruszenie szerszego zawieszenia broni w regionie. Coraz częstsze ataki Trumpa na Netanjahu wzmocniły przekonanie, że relacje między obiema stronami znalazły się na krawędzi kryzysu, a prezydent USA miałby trwale odwracać się od Izraela. Tyle że różnice zdań między nimi nie są niczym wyjątkowym. W praktyce tego typu spory zwykle szybko wygasają, a relacje wracają do wcześniejszej równowagi.

24 czerwca 2025 r., w ostatnim dniu 12-dniowej wojny z Iranem, po ogłoszeniu przez Trumpa zawieszenia broni, Teheran wystrzelił rakiety balistyczne w kie-

runku Izraela. Benjamin Netanjahu chciał wysłać sygnał, że Tel Awiw nie będzie tolerować naruszeń rozejmu, i skierował myśliwce z misją bombardowania Teheranu. Trump, który był architektem zawieszenia broni, zareagował wściekłością i zadzwonił do Netanjahu, nakazując odwołanie operacji. Po rozmowie ostro skrytykował sytuację, podkreślając, że „dwie strony, które tak długo i intensywnie walczyły, w pewnym momencie przestają wiedzieć, co robią” oraz że nie jest zadowolony z działań Izraela. Netanjahu odniósł się do dynamiki relacji z Białym Domem w niedawnej rozmowie z CNBC, mówiąc: „Czasami mamy, jak w najlepszych rodzinach, spory taktyczne. Zawsze znajdujemy sposób, by je rozwiązać i pozostajemy dobrymi przyjaciółmi. Możemy się nie zgadzać rano, a po południu podejmować wspólne działania”. ©

Podatki i księgowość

VAT Faktury uproszczone, bilety kolejowe i za przejazdy autostradą, potwierdzenia transakcji. Które z tych dokumentów pozwalają odliczyć VAT?

B2

Firma i prawo

REJESTRY Ministerstwo Sprawiedliwości przedstawiło kolejną wersję projektu, który ma pomóc w walce z handlem danymi pobieranymi z ksiąg wieczystych

B4

Prawnik

PRAWA CZŁOWIEKA Natychmiastowe deportacje osób, które złamały polskie przepisy, ale trudno zakładać, by stanowiły niebezpieczeństwo dla państwa, to przesada – twierdzą eksperci

B5

Samorząd i administracja

PROCEDURY NSA rozstrzygnie, czy uzyskany jednorazowo dochód za dany okres należy rozliczyć na przyszłość, czyli od daty jego uzyskania, czy wstecz

B7

Kadry i płace

ZATRUDNIENIE Niedobór kadr, wzrost wydatków i zmienny popyt skłaniają przedsiębiorców do szukania elastycznych form zatrudnienia

B10

Samorządowi urzędnicy bardziej doceniani niż ministerialni

WYNAGRODZENIA Wiele pracowników samorządowych na stanowiskach urzędniczych może liczyć w 2027 r. na **podwyżki powyżej prognozowanej inflacji**. Takiego luksusu nie mają osoby zatrudnione w administracji rządowej, służby mundurowe, a także nauczyciele

Artur Radwan
artur.radwan@infor.pl

Płaca tych osób, czyli pracowników sfery budżetowej, trzeci rok z rzędu będzie oscylować na poziomie niewiele większym od prognozowanej inflacji. Losy podwyżek ważyły się do ostatnich chwil wczorajszego posiedzenia rządu. W założeniach makroekonomicznych, które zostaną przedstawione 15 czerwca 2026 r. podczas Rady Dialogu Społecznego m.in. związkom zawodowym, przewidziano, że średnioroczny wskaźnik wzrostu płac w państwowym budżetowej sferze budżetowej wyniesie 103 proc., czyli wzrosną one o 3 proc.

Agnieszka Dziemianowicz-Bąk, minister rodziny, pracy i polityki społecznej, domagała się, aby ten wskaźnik wzrósł właśnie tyle – co najmniej o 3 proc., czyli o 0,5 pkt proc. więcej niż prognozowana inflacja. Wtedy dopiero można mówić o podwyżkach, a nie jedynie o waloryzacji skutków inflacji. W tym roku płace w budżetówce wzrosły właśnie o 3 proc.

Z kolei trzy centra le związkowe (Forum Związków Zawodowych, OPZZ i Solidarność) podpisały porozumienie, w którym domagają się od rządu 15-proc. wzrostu płac w 2027 r. Walka o wyższe płace z rządem potrwa do końca września, bo wtedy projekt ustawy budżetowej trafi do Sejmu.

Taki sam wzrost jak innym pracownikom budżetówki, zaproponowano nauczycielom – ten znajdzie się w projekcie ustawy o budżetowej. Sławomir Broniarz, prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego, już w poniedziałek grzmiał, że taka propozycja jest nie do przyjęcia, a jego zastępczyni Urszula Woźniak stwierdziła, że raczej powinno to być 25 proc., a nie 3 proc., jak proponuje rząd.

Związkowy gniew

Według ZNP proponowane podwyżki oznaczają dla nauczycieli wzrost płac, w zależności od stopnia awansu zawodowego, od 130 zł brutto do 160 zł brutto. Na niewiele więcej mogą liczyć urzędnicy i służby mundurowe. W całej budżetówce po tej decyzji panuje więc duże rozgoryczenie.

– Od lat wszyscy mówią o nowych wyzwaniach stojących przed państwem. Problem w tym, że wyzwań przybywa, a pieniędzy dla pracowników wciąż brakuje – mówi DGP Norbert Kusiak, dyrektor wydziału polityki gospodarczej, sekretarz Prezydium Rady Dialogu Społecznego Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych (do tej centrali związkowej należą też Związek Nauczycielstwa Polskiego). Zdaniem Norberta Kusiaka dziś potrzeba nie jednorazowych podwyżek, lecz wieloletniego planu

wzrostu wynagrodzeń w sektorze publicznym.

– Wszyscy znają ten problem, ale dotychczas nikt nie znalazł sposobu na jego rozwiązanie. Minister finansów zawsze mówi: „nie” większym wydatkom. Nie jesteśmy tym zaskoczeni, a raczej zmartwieni, że po raz kolejny nie dostrzega skali problemu. Dobrze, że w rządzie są również osoby przypominające o potrzebach pracowników, a nie wyłącznie o konieczności cięcia kosztów – dodaje Norbert Kusiak.

Jednak, jak uważa, 3-proc. podwyżki to za mało, biorąc pod uwagę, że inflacja w przyszłym roku może wynieść właśnie 3 proc.

– To nie gwarantuje realnych podwyżek płac. Oczekujemy 15 proc. – puentyje.

Podobnego zdania jest inna centrala związkowa.

– Propozycja 3 proc. to nie jest podwyżka. To niewiele więcej niż wynosi prognozowana inflacja, a więc mamy realnie zamrożenie wynagrodzeń ósmy rok z rzędu w ujęciu skumulowanym – uważa Grzegorz Sikora, dyrektor ds. komunikacji Forum Związków Zawodowych. – Przypomnę liczby, których rząd nie lubi przypominać: realna wartość płac w sferze budżetowej spadła w 2023 r. o 17,5 proc. wobec 2019 r. i mimo 20-proc. podwyżki z 2024 r., gdyby przyjąć scenariusz rządowy, w 2027 r., wciąż będzie

poniżej poziomu sprzed ośmiu lat – wylicza. Jak dodaje, to jest spór o priorytety i o to, kogo państwo traktuje jak rezerwuariat ukrytych oszczędności.

– Forum Związków Zawodowych razem z Solidarnością i OPZZ złożyło wspólny postulat 15 proc. Chodzi o korektę wieloletniej zaległości. Propozycja 3 proc. wobec 2,5 proc. to różnica kosmetyczna, która niczego w portfelach nie zmienia. Mówimy o kadrach, które mają utrzymać ciągłość państwa w czasie, gdy o odporności mówimy więcej niż kiedykolwiek. Trudno budować odporne państwo, jednocześnie realnie obcinając płace tym, którzy mają je utrzymać – przekonuje Sikora.

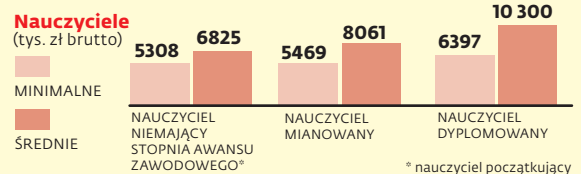
Samorządy podwyższają więcej

Natomiast jeśli chodzi o samorządy, to z sondy DGP wynika, że zarówno w tym roku, jak i w kolejnym w wielu z nich wzrost płac będzie realny, bo powyżej prognozowanej inflacji. – W budżecie miasta na 2026 r. na wzrost wynagrodzeń zaplanowano środki finansowe o 6,5 proc. wyższe w stosunku do budżetu miasta na 2025 r. Średnia płaca na stanowisku urzędniczym wynosi u nas prawie 7,2 tys. zł brutto – mówi Wojciech Kasprzak, dyrektor wydziału organizacyjnego Urzędu Miasta Poznania.

Prace nad projektem budżetu miasta na 2027 r. są tam we wstępnej fazie planowania. Przy określaniu środków na wynagrodzenia będą brane pod uwagę m.in. planowane przez rząd minimalne

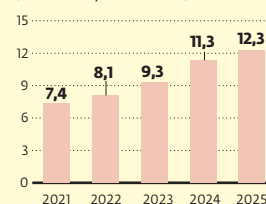
Płace w budżetówce

RM © P Źródła: KPRM, GUS



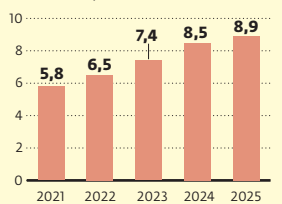
Służba cywilna

(średnio; tys. zł brutto)



Pracownicy samorządowi

(średnio; tys. zł brutto)



stawki wynagrodzenia za pracę w 2027 r., planowane dochody budżetu miasta w 2027 r. i założenia głównych wskaźników budżetowych odnoszących się do gospodarki w przyszłym roku.

Z kolei Anna Pawłowska, naczelnik wydziału spraw pracowniczych Urzędu Miejskiego w Sosnowcu, informuje, że tam w tym roku podwyżki płac były na poziomie 5 proc., co daje średnią płacę w wysokości ponad 10,7 tys. zł brutto. Prace nad przyszłorocznym budżetem jeszcze nie ruszyły.

Joanna Skórska, zastępca burmistrza i sekretarz miasta i gminy Oleśnica, potwierdza, że w tym roku osoby na stanowiskach urzędniczych mogły tam liczyć na podwyżki w przedziale od 300 do 400 zł, a w 2027 r. wzrost płac ma być dwa razy większy i oscylować w przedziale od 500 do 800 zł. Przeciętne wynagrodzenie wynosi 8,2 tys. zł brutto. Barbara Rydygier, sekretarz gminy Konarzyny, potwierdza, że w tym roku podwyżki dla pracowników samo-

rządowych wyniosły tam 15,1 proc. W Łodzi dopiero w sierpniu zaczną pracować nad przyszłorocznym budżetem. Zaznaczają jednak, że w tym roku podwyżki dla urzędników wyniosły 5 proc., co dało średnio 500 zł. Nic nie wskazuje na to, aby w przyszłym roku wzrost płac był mniejszy niż tegoroczny.

– Wynagrodzenia zasadnicze pracowników samorządowych zatrudnionych na stanowiskach urzędniczych w Urzędzie Miejskim w Gdańsku w 2026 r. wzrosły średnio o 606 zł brutto miesięcznie. Na tę chwilę nie jest możliwe określenie poziomu wynagrodzeń w 2027 r., ponieważ projekt budżetu miasta na przyszły rok nie został jeszcze opracowany – wskazuje Izabela Kozicka-Prus z gdańskiego magistratu.



Skanuj kod i czytaj więcej na **DGP.pl**

Nie każdy zakup jeszcze w KSeF. Co i kiedy się zmieni?

VAT Faktury uproszczone, bilety kolejowe i za przejazdy autostradą, potwierdzenia transakcji. **Które z tych dokumentów pozwalają odliczyć VAT**, a które nie dają takiego prawa? Mimo że KSeF obowiązuje już od tygodni, podatnicy wciąż mają z tym problem

Katarzyna Jędrzejewska
katarzyna.jedrzejewska@infor.pl

Przypomnijmy, że do końca 2026 r. trwa okres wdrożeniowy, dlatego na niektórych stacjach paliwowych przedsiębiorcy dostają już tylko faktury wystawione w KSeF, a na innych jeszcze nie.

Co się zmieni od 1 stycznia 2027 r.? Nadal będzie można dostać paragony fiskalne z NIP nabywcy, ale nie będą już one uznawane za faktury uproszczone – odpowiada Ministerstwo Finansów na stronie ksef.podatki.gov.pl. Co to oznacza dla kupujących, którym zależy na tym, by odliczyć VAT naliczony w cenie paliwa?

Jak z kasy, to na razie poza KSeF

Do końca 2026 r. mogą być wystawiane poza Krajowym Systemem e-Faktur:

- faktury (elektroniczne lub papierowe) przy użyciu kasy fiskalnej,
- paragony fiskalne z NIP nabywcy, uznane za faktury uproszczone, czyli gdy kwota należności ogółem nie przekracza 450 zł albo 100 euro (art. 106e ust. 5 pkt 3 ustawy o VAT).

To dlatego na niektórych stacjach paliwowych przedsiębiorcy nie dostają jeszcze faktur w KSeF. Koncern BP informuje: „Dopiero w drugiej połowie 2026 r. rozpoczniemy wysyłkę faktur wystawianych na kasach do KSeF, co będzie skutkowało koniecznością ich pobrania.”

Na innych stacjach klienci biznesowi dostają już tylko faktury ustrukturyzowane. Tak jest np. od 1 kwietnia 2026 r. na stacjach paliwowych Orlen (przy czym sprzedaż flotowa jest dokumentowana w KSeF już od lutego 2026 r. – w takiej sytuacji faktura jest wystawiana z załącznikiem).

Natomiast klienci zagraniczni oraz konsumenci (osoby fizyczne nieprowadzące działalności gospodarczej) otrzymują faktury w wersji z nimi uzgodnionej (wersja papierowa lub wersja elektro-

niczna przesłana na adres e-mail).

Potwierdzenie transakcji

Na dowód zrealizowanej transakcji niektórzy klienci odbierają wydruk potwierdzenia transakcji. Zawiera on m.in. dwa kody QR, datę i wartość transakcji. Dzięki kodom QR nabywca może łatwo odszukać fakturę w KSeF. Na potwierdzeniu transakcji jest także NIP nabywcy, ale – o czym należy pamiętać – nie daje to prawa do odliczenia VAT. Dlaczego? Bo potwierdzenie transakcji nie jest fakturą (nawet uproszczoną), a tylko ta uprawnia do odliczenia VAT.



Do odliczenia VAT potrzebna faktura...

Zasada ta wynika z art. 86 ust. 2 pkt 1 ustawy o VAT. Zgodnie z tym przepisem kwotę podatku naliczonego stanowi suma kwot podatku wynikających z faktur otrzymanych przez podatnika z tytułu:

- nabycia towarów i usług,
 - dokonania całości lub części zapłaty przed nabyciem towaru lub wykonaniem usługi.
- Fakturą jest „dokument w postaci papierowej lub w postaci elektronicznej zawierający dane wymagane ustawą i przepisami wydanymi na jej podstawie” (art. 2 pkt 31 ustawy). W ustawie o VAT mowa jest też o fakturze elektronicznej (w myśl definicji zawartej w art. 2 pkt 32) i fakturze ustrukturyzowanej (art. 2 pkt 32a), ale nie zmienia to faktu, że „kwotę podatku naliczonego stanowi suma kwot podatku wynikających z faktur”, a nie faktur elektronicznych czy ustrukturyzowanych.

Paragon fiskalny z NIP nabywcy wystawiony na kwotę do 450 zł albo 100 euro jest fakturą, tyle że uproszczoną. Dlatego daje on prawo do odliczenia VAT. To się jednak zmieni. „Od 1 stycznia 2027 r. będzie można

nadal wystawiać paragony fiskalne z NIP nabywcy, jednak nie będą one uznawane za faktury uproszczone” – informuje resort finansów.

...także wystawiona poza KSeF

Faktura wystawiona wbrew obowiązkom poza KSeF również uprawnia do odliczenia VAT – wielokrotnie potwierdził dyrektor Krajowej Informacji Skarbowej. Wynika to z tego, że taki dokument wciąż jest fakturą, tyle że nieustrukturyzowaną.

Co więcej – jak za pewnia MF – nabywca nie musi weryfikować, czy wystawca faktury miał prawo wystawić ją w KSeF (czyli czy np. jego sprzedaż miesięczna w 2026 r. nie przekracza 10 tys. zł). Nałożenie takiego obowiązku byłoby – w ocenie resortu – „niewspółmierne, a w pewnych sytuacjach nawet niemożliwe do wykonania (uwzględniając etapowanie wprowadzenia obligatoryjnego KSeF)”. Dlatego przyjęto, że nie należy ograniczać prawa do odliczenia VAT ze względu na sposób wystawienia faktury.

„Natomiast brak wystawienia faktury w KSeF, pomimo tego obowiązku, powinien stanowić dla nabywcy sygnał ostrzegawczy. Z perspektywy organów skarbowych tak wystawiane faktury mogą zwiększać ryzyko weryfikacji rzetelności całej transakcji” – przestrzega MF. Zaleca więc zachowanie należytej staranności przy odliczeniu VAT. „Podatnik planujący odliczenie VAT z faktury wystawionej poza KSeF powinien zabezpieczyć dowody potwierdzające faktyczne dokonanie transakcji (np. potwierdzenia zapłaty, protokoły odbioru, korespondencję mailową), aby w razie kontroli móc wykazać należyty staranność” – tłumaczy resort.

Przypomnijmy, że od 1 stycznia 2027 r. za wystawienie faktury poza KSeF, mimo takiego obowiązku, będą już obowiązywać kary. Nadal jednak kupujący będzie mógł odliczać podatek naliczony na podstawie takiego do-

kumentu, bo wciąż będzie to faktura.

Co z biletami?

W KSeF nie są wystawiane bilety jednorazowe dokumentujące świadczenie usług przewozu na dowolną odległość w transporcie kolejowym, samochodowym i lotniczym. To samo dotyczy biletów za przejazd autostradą płatną. Wynika to z rozporządzenia ministra finansów i gospodarki z 7 grudnia 2025 r. w sprawie przypadków, w których nie ma obowiązku wystawiania faktur ustrukturyzowanych (Dz.U. poz. 1740).

Bilety jednorazowe i za przejazd autostradą, mimo że nie są wystawiane w KSeF, uprawniają do odliczenia VAT, ponieważ są fakturą uproszczoną w rozumieniu rozporządzenia ministra finansów z 29 października 2021 r. w sprawie wystawiania faktur (Dz.U. poz. 1979 ze zm.). Nie wystawia się już do nich dodatkowych faktur.

Potwierdził to dyrektor KIS w interpretacji z 2 czerwca 2026 r. (O112-KDIL1-3.4012.221.2026.1.KM). Stwierdził, że faktura jest zgodnie z par. 3 pkt 4 rozporządzenia z 29 października 2021 r.:

- bilet jednorazowy dokumentujący usługę przewozu osób koleją normalnotorową, wystawiony w formie elektronicznej (np. pliku PDF),
 - bilet jednorazowy z ceną zryczałtowaną wydawany – zgodnie z regulaminem kolejowych przewozów pasażerskich – na przewóz bagażu ręcznego, roweru albo psa pod nadzorem podróżnego (wydawany łącznie lub do posiadanego biletu na przejazd), wystawiony w formie elektronicznej.
- Zatem w przypadku wystawienia biletu jednorazowego stanowiącego fakturę VAT spółka nie jest uprawniona ani zobowiązana do odrębnego wystawienia faktury VAT dokumentującej tę samą sprzedaż (tj. „faktury standardowej” zawierającej dodatkowe dane nabywcy) – wyjaśnił dyrektor KIS.

Wyłączeniem z KSeF nie są natomiast objęte bilety okresowe. Tu stosuje się ogólne zasady w zakresie obowiązkowego wystawiania faktur w KSeF.

Brak faktury w KSeF nie wyklucza kosztu w PIT i CIT

W podatku dochodowym, inaczej niż w VAT, nie jest wymagana faktura, żeby móc zaliczyć wydatek do kosztów uzyskania przychodu. Tym bardziej nie musi to być faktura wystawiona w KSeF. Potwierdził to dyrektor KIS w licznych interpretacjach, m.in. z 29 maja 2026 r. (O111-KDIB1-1.4010.168.2026.4.AC), 26 maja 2026 r. (O111-KDIB1-1.4010.163.2026.1.RH) oraz O111-KDIB2-1.4010.162.2026.1.KW).

O tym, co może być dowodem księgowym, mówią:

- par. 6-9 rozporządzenia ministra finansów i gospodarki z 6 września 2025 r. w sprawie prowadzenia podatkowej księgi przychodów i rozchodów (Dz.U. poz. 1299) i
- art. 20-22 ustawy o rachunkowości (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 522 ze zm.).

„W ustawie o CIT (tak samo w ustawie o PIT) nie przewidziano nowelizacji uwzględniających wejście w życie KSeF. Jej przepisy nie zawierają żadnej szczególnej regulacji (np. na wzór art. 15d), która ograniczałaby możliwość zaliczenia do podatkowych kosztów wydatków udokumentowanych fakturami wystawionymi poza KSeF, również wtedy, gdy wystawca ma obowiązek użycia KSeF” – potwierdził dyrektor KIS w interpretacji z 26 maja 2026 r. (sygn. O111-KDIB1-3.4010.172.2026.2.JG). Natomiast wskazany przez niego art. 15d ustawy o CIT (tak samo art. 22p ustawy o PIT) zabrania odliczania kosztu w tej części, w jakiej płatność dotycząca transakcji określonej w art. 19 prawa przedsiębiorców (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 1480):

- została dokonana gotówką (gdy jednorazowa wartość transakcji, bez względu na liczbę wynikających z niej płatności, przekracza 15 tys. zł) lub
- na rachunek spoza białej listy VAT, lub
- z pominięciem obowiązkowego mechanizmu podzielonej płatności.

Z kolei spółka PKP Intercity poinformowała, że:

- bilety jednorazowe na przewóz osób wystawiane w stacjonarnych kasach biletowych oraz na pokładzie pociągu nadal są fakturą (tyle że uproszczoną) i w związku z tym są wyłączone z obowiązku wystawiania za pośrednictwem KSeF,
- faktury do biletów innych niż jednorazowe, kupionych w stacjonarnej kasie biletowej, są wystawiane za pośrednictwem KSeF; dotyczy to faktur zarówno dla klientów biznesowych (B2B), jak i osób prywatnych (B2C),
- faktury do biletów innych niż jednorazowe na przewóz osób, kupionych na pokładzie pociągu, można uzyskać w kasie biletowej; są one wystawiane za pośrednictwem KSeF i dotyczy to faktur zarówno dla klientów biznesowych (B2B), jak i konsumentów (B2C),
- faktury do biletów kupionych w biletomacie można uzyskać w kasie biletowej; są one wystawiane za pośrednictwem KSeF i dotyczy to faktur zarówno dla klientów bizneso-

wych (B2B), jak i osób prywatnych (B2C).

- faktury do wszystkich biletów kupionych w kanałach zdalnych (Serwis e-IC i Aplikacja PKP Intercity) są wystawiane za pośrednictwem KSeF. Dotyczy to faktur zarówno dla klientów biznesowych (B2B), jak i dla konsumentów (B2C). Od 1 lutego 2026 r. spółka zaprzestała automatycznej wysyłki faktur w formacie PDF na adres e-mail podany przez klienta.

„Wizualizacja faktury przesłanej do KSeF jest dostępna na koncie klienta zarejestrowanego lub na koncie biletu (dla klientów niezarejestrowanych)” – czytamy w komunikacie. Wynika z niego również, że jeśli faktury są wystawiane na rzecz podmiotu niezobowiązanego do stosowania KSeF, spółka udostępni mu fakturę wystawioną w KSeF w sposób z nim uzgodniony. ©



Więcej niż gazeta!
Tylko na **DGP.pl**

Zmiany w podatkowej pomocy publicznej coraz bliżej

PIT i CIT Ministerstwo Finansów opublikowało projekt nowelizacji **przepisów o Polskiej Strefie Inwestycji**.

Cel to zachęcenie przedsiębiorców – polskich i zagranicznych – do inwestowania w naszym kraju. Najważniejsze zmiany mają wejść w życie już od 2027 r.

Mariusz Szulc
mariusz.szulc@infor.pl

Nowelizacja jest konieczna również z tego względu, że z końcem 2026 r. wygasają ostatnie zezwolenia na działalność w specjalnych strefach ekonomicznych. Inwestorom pozostanie więc wyłącznie ustawa o wspieraniu nowych inwestycji (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 469), na podstawie której są wydawane decyzje o wsparciu nowej inwestycji. Zdaniem resortu finansów ustawa już się sprawdziła, ale wymaga poprawek.

Łatwiej o zwolnienie z PIT i CIT

Z ustaw o PIT i CIT ma zniknąć podejście projektowe, które od 2022 r. ogranicza prawo do zwolnienia podatkowego przy reinwestycjach. Chcąc określić wysokość dochodu zwolnionego z podatku, nie trzeba już będzie analizować, czy istnieją ściśle powiązania funkcjonalne, technologiczne lub ekonomiczne pomiędzy nową inwestycją

a istniejącym zespołem składników majątkowych przedsiębiorcy. Dziś jest to dużym problemem właśnie przy reinwestycjach – trzeba oddzielić dochód wygenerowany dzięki istniejącym składnikom majątku od dochodu wygenerowanego przez majątek objęty decyzją o wsparciu nowej inwestycji, i to nawet, gdy składniki majątkowe są częścią tego samego zakładu przemysłowego.

Co w zamian? Przywrócone zostanie podejście, które funkcjonowało przed 2022 r. Zwolnienie z PIT i CIT będzie dotyczyć każdego dochodu generowanego przez „istniejący zespół składników majątkowych”, jeżeli tylko przedmiot działalności gospodarczej oraz sama działalność prowadzona w ramach nowej inwestycji będą określone za pomocą tego samego kodu PKWiU.

Opinie szefa KAS

Resort finansów nie ukrywa, że uchylane po-

dejście projektowe miało zapobiegać nadużywaniu przepisów, dlatego nie planuje całkowitego poluzowania. Szef Krajowej Administracji Skarbowej będzie opiniować największe inwestycje pod kątem zasadności zwolnienia podatkowego. Oceniane będą: kompletność, jednoznaczność, spójność i prawidłowość danych przedstawionych w projekcie decyzji o wsparciu nowej inwestycji.

Opinia szefa KAS będzie obowiązkowa dla największych inwestycji, o wartości co najmniej 25 mln zł. To oznacza, że szef KAS będzie oceniał rocznie ok. 93 decyzji o wsparciu nowej inwestycji (18 proc. całości), na które przypada 68 proc. całej udzielonej pomocy publicznej.

Od 2029 r. szef Krajowej Administracji Skarbowej będzie mógł opiniować również mniejsze inwestycje, o niższej wartości niż 25 mln zł. Uzyskanie opinii nie będzie obowiązkiem inwestora.

Dłuższe decyzje o wsparciu

Kolejna nowość to wydłużenie czasu obowiązywania decyzji o wsparciu nowych inwestycji. Obecnie wynosi on od 10 do 15 lat. Po zmianach decyzja będzie ważna nie krócej niż przez 15 i nie dłużej niż przez 20 lat. Ma to na celu zwiększenie efektywności wykorzystania pomocy publicznej.

Więcej elektronizacji

Uruchomiona zostanie Elektroniczna Platforma Polskiej Strefy Inwestycji (ePSI), która ułatwi:

- wnioskowanie o wydanie decyzji o wsparciu nowej inwestycji i
- procedury związane ze zmianą lub wygaszaniem wydanych już decyzji.

Skorzysta również sam fiskus, bo dzięki uruchomieniu ePSI będzie mógł sprawniej analizować efekty udzielanych zwolnień podatkowych.

Jaki poziom zatrudnienia?

W przepisach pojawi się definicja „poziomu zatrudnienia”, czyli warunku, który w praktyce decyduje zarówno o przyznaniu pomocy publicznej (zwolnienia z podatku), jak i jej wysoko-

✦ Polska Strefa Inwestycji w statystykach

LR ©©



3700 – tyle decyzji o wsparciu nowej inwestycji wydano w okresie od września 2018 r. do 31 grudnia 2025 r. (polskie mikro, małe i średnie przedsiębiorstwa uzyskały ich 2372, czyli 64 proc. całości)



154,4 mld zł – wartość inwestycji zadeklarowanych w uzyskanych przez inwestorów decyzjach (24 mld zł zadeklarowały polskie MŚP, to 16 proc. całości)



55 570 – liczba nowych miejsc pracy, których utworzenie zadeklarowali inwestorzy (10 182 zadeklarowały polskie MŚP, to 18 proc. całości).

✦ Polskie MŚP w 2025 r.



459 – tyle decyzji o wsparciu nowych inwestycji uzyskały polskie mikro, małe i średnie przedsiębiorstwa w 2025 r. (to 71 proc. całości)



3,6 mld zł – łączna wartość inwestycji, które zadeklarowały polskie MŚP w 2025 r. (to 16 proc. całości)



936 – liczba nowych miejsc pracy, których utworzenie zadeklarowały polskie MŚP (to 26 proc. całości)

ści. Decyzja o wsparciu jest bowiem uzależniona m.in. od utworzenia i utrzymywania określonej liczby miejsc pracy, przez określony czas (art. 15 ustawy o wspieraniu nowych inwestycji). Od 30 czerwca 2018 r. utworzono w ten sposób prawie 56 tys. miejsc pracy (z czego polscy mikro, mali i średni przedsiębiorcy utworzyli 10 182).

Zgodnie z nowym art. 2 pkt 8 ustawy „poziom zatrudnienia” będzie definiowany jako liczba pracowników zatrudnio-

nych w zakładzie, w którym realizowana jest nowa inwestycja, przez okres, na który została wydana decyzja. Warunek tworzenia nowych miejsc pracy nie będzie miał znaczenia, jeśli inwestycja będzie dotyczyć robotyzacji i automatyzacji procesów, a więc gdy będzie wiązać się z zakupem robota przemysłowego. ©©

Etap legislacyjny

Projekt nowelizacji ustawy o wspieraniu nowych inwestycji – w konsultacjach publicznych

Na jaki adres fiskus ma doręczać pisma? Spór wciąż w zawieszeniu

ORZECZENIE

Mariusz Szulc
Izabela Tomaszewska-
-Gatuszka
dgp@infor.pl

Uchwała NSA nie zapadła. Niewykluczone natomiast, że ze względu na ogromny chaos w przepisach o doręczeniach sąd skieruje postanowienie sygnalizacyjne do ministra finansów.

Poszerzony skład NSA nie odpowiedział w uchwale, czy fiskus popełnia błąd, gdy przesyła pismo za pośrednictwem systemu e-US, nawet jeśli pełnomocnik wskazał inny adres elektroniczny do doręczeń. Sąd kasacyjny przejął sprawę do rozpoznania na podstawie art. 187 par. 3 ustawy – Prawo o postępowaniu przed sądami administracyjnymi (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 143). Wprawdzie więc NSA wydał wyrok w poszerzonym składzie, ale będzie on wiązał tylko w konkretnej sprawie. W przeciwnym razie do uchwały nie będzie on wiążący dla innych składów orzekających. Może być natomiast dla nich wskazówką.

Niewykluczone, że ze względu na ogromny chaos w przepisach o doręczeniach sąd skieruje postanowienie sygnalizacyjne do ministra finansów. Zasugerował to sędzia Jan Rudowski, prezes Izby Finansowej, a zarazem wiceprezes NSA.

Taką możliwość daje sądowi art. 155 prawa o postępowaniu przed sądami administracyjnymi. Zgodnie z tym przepisem „w razie stwierdzenia w toku rozpoznawania sprawy istotnych naruszeń prawa lub okoliczności mających wpływ na ich powstanie, skład orzekający sądu może (...) poinformować właściwe organy lub ich organy zwierzchnie o tych uchybieniach”. W tym wypadku adresatem takiego postanowienia byłby minister finansów. Jeśli otrzyma, będzie musiał się do niego odnieść i w ciągu 30 dni powiadomić sąd o zajętych stanowisku.

Czego dotyczą wątpliwości

O problemie pisaliśmy szerzej na łamach DGP

m.in. w artykule „Uchwała NSA rozstrzygnie zasady doręczeń. Na adres podany w pełnomocnictwie czy e-Urząd Skarbowy?”.

Część organów podatkowych – przypomnijmy – była zdania, że gdy pełnomocnik podatnika (lub sam podatnik) wyraził zgodę na doręczanie pism za pośrednictwem usługi e-Urząd Skarbowy, to w ten sposób właśnie powinny być one doręczane. Skarbowka uważała, że taki sposób doręczenia pism jest właściwy, nawet jeśli pełnomocnik wskazał inny adres elektroniczny do doręczeń (np. w systemie e-PUAP lub obecnie e-Doręczenia). Wskazywała na zasadę ogólną zapisaną w art. 144 par. 1a ordynacji podatkowej w związku z art. 35e ustawy o Krajowej Administracji Skarbowej.

Pełnomocnicy byli innego zdania. Powoływali się na art. 145 par. 2 ordynacji podatkowej, zgodnie z którym „jeżeli ustanowiono pełnomocnika, pisma doręcza się pełnomocnikowi pod adresem wskazanym w pełnomocnictwie”. Przekonywali, że przepis

ten wprowadza zasady szczególne wobec ogólnych zasad doręczeń.

Przełomowe orzeczenie NSA...

Takiego zdania był również NSA, gdy w postanowieniu z 8 października 2025 r. (sygn. akt II FSK 895/25) stwierdził, że do tychczasowa praktyka fiskusa była błędna. Orzekł, że skoro w sprawie został ustanowiony pełnomocnik, który na użytek tego postępowania podatkowego wskazał adres elektroniczny w systemie e-PUAP, to na ten właśnie adres powinien zostać doręczone pisma. NSA nie zgodził się więc ze skarbowką, która twierdziła, że wskazanie przez pełnomocnika szczegółowego adresu do doręczeń na portalu e-PUAP nie jest dla niej wiążące, skoro wcześniej wyraził on zgodę na doręczanie pism na konto w e-US.

Sąd zastrzegł jednak, że istotna jest chronologia zdarzeń. Jeśli najpierw złożono pełnomocnictwo, a dopiero potem pełnomocnik zgodził się na doręczanie pism za

pośrednictwem e-US, to doręczenie w ten sposób będzie skuteczne – stwierdził NSA. Uznał, że w takiej sytuacji adres do doręczeń został zaktualizowany.

Podobnie orzekły potem m.in. WSA w Łodzi i we Wrocławiu w nieprawomocnych postanowieniach z 10 lutego 2026 r. (I SA/Łd 717/25) i 24 lutego 2026 r. (I SA/Wr 182/25).

...nie przekonało wszystkich

Mimo to spór o doręczenia trafił do rozstrzygnięcia przez szerszy skład NSA. W tej sprawie również organ podatkowy przesłał decyzję na konto pełnomocnika w systemie e-US. Uważał, że doręczenie było prawidłowe, bo pełnomocnik wcześniej zgodził się na doręczanie korespondencji w ten sposób.

W listopadzie 2024 r. spółka złożyła odwołanie od decyzji. Argumentowała, że dopiero wtedy dowiedziała się o decyzji z 24 czerwca 2024 r. Uważała, że organ powinien był doręczyć ją na adres elektroniczny w systemie e-PUAP, który został wskazany przez jej peł-

nomocnika. Skoro tak się nie stało, to decyzja nie została skutecznie doręczona – twierdziła spółka. Uważała więc, że nie ponosi winy za przekroczenie terminu na złożenie odwołania od decyzji.

Nie zgodził się z tym WSA w Krakowie. W wyroku z 24 kwietnia 2025 r. (ISA/Kr189/25) orzekł, że decyzja mogła być doręczona zarówno za pośrednictwem e-US, jak i systemu e-PUAP. Została więc doręczona prawidłowo, a termin na złożenie odwołania został przekroczony.

NSA nie był pewny rozstrzygnięcia i dlatego skierował pytanie prawne pod uchwałą. W postanowieniu z 16 marca 2026 r. (I FSK 1307/25) spytał, czy adres do doręczeń wskazany w pełnomocnictwie (w tym przypadku w systemie e-PUAP) ulega aktualizacji, gdy pełnomocnik zgodzi się później na otrzymywanie korespondencji od fiskusa w e-US. Uchwała jednak nie zapadła. ©©

Postanowienie NSA z 8 czerwca 2026 r., sygn. akt I FPS 1/26

12 miesięcy wsparcia
dla Twojej firmy2690 zł
1490 złoszczędzasz
45%

dgp.pl/subskrypcja

Księgi wieczyste pod kontrolą. Walka z botami uderzy w obywateli

REJESTRY Ministerstwo Sprawiedliwości przedstawiło kolejną wersję projektu, który ma pomóc w walce z **handlem danymi pobieranymi z ksiąg wieczystych**. To, co proponuje, może jednak uderzyć w zwykłych obywateli

Renata Krupa-Dąbrowska
renata.krupa-dabrowska
@infor.pl

Dziś księgi wieczyste może przeglądać każdy – wystarczy wejść do internetowej przeglądarki znajdującej się na stronie resortu sprawiedliwości i wpisać numer księgi. To jednak wkrótce się zmieni. Księgi wieczyste będzie można przeglądać dopiero po zalogowaniu się. Ministerstwo Sprawiedliwości właśnie opublikowało nową wersję projektu, który ma do tego doprowadzić. Zdaniem ekspertów zawarte w nim rozwiązania mogą skomplikować życie tysiącom firm i obywateli.

Koniec z anonimowym logowaniem

Chodzi o projekt nowelizacji ustawy o księgach wieczystych i hipotece. Do nowej jego wersji dodano kilka przepisów. Nadal jednak nie rozstrzyga on wielu kwestii i tak jak w przypadku poprzednich propozycji, więcej wynika z uzasadnienia projektu, aniżeli z treści projektowanych przepisów.

Obecna wersja przewiduje, że minister sprawiedliwości będzie przetwarzał dane osób przeglądających księgi wieczyste przez internet przez okres 5 lat. Jako cele takiego przetwarzania wskazano zapewnienie bezpieczeństwa i ochronę danych zgromadzonych w centralnej bazie ksiąg wieczystych. Pierwotna wersja projektu nie wskazywała celu.

Będą trzy sposoby logowania: we własnym imieniu, przy pomocy Portalu Rejestrów Sądowych albo przez węzeł krajowy. Projekt podaje, jakie dane z logowania resort sprawiedliwości będzie przechowywał (wcześniej tego nie robił). W przypadku użytkowni-

ków indywidualnych gromadzone będą: identyfikator konta w systemie Tożsamość, imię i nazwisko, numer PESEL, data i godzina dostępu oraz numer przeglądanej księgi wieczystej. Jeśli użytkownik będzie logował się w imieniu podmiotu, zapisywane będą dane tego podmiotu, w tym identyfikator jego konta w systemie Tożsamość. Z kolei w przypadku logowania przez węzeł krajowy przechowywane będą: identyfikator i nazwisko użytkownika, data i godzina dostępu oraz numer przeglądanej księgi wieczystej.

Źródłem problemu, który projekt ma rozwiązać, jest masowe przeszukiwanie ksiąg wieczystych nie przez obywateli ani osoby zawodowo zajmujące się obrotem nieruchomościami, lecz przez boty służące do automatycznego i komercyjnego pozyskiwania danych.

Blankietowy cel

Od początku prac nad projektem zarzucano, że nie jest on w pełni zgodny z RODO. Podobny zarzut można postawić także jego nowej wersji. W opinii prawników cel, dla którego Ministerstwo Sprawiedliwości chce przechowywać dane obywateli przez 5 lat, jest zbyt ogólny i szeroki.

Projekt ustawy mówi ogólnie o przetwarzaniu danych „w celu bezpieczeństwa”, choć rzeczywisty powód – walka z nielegalnym handlem danymi – pojawia się dopiero w uzasadnieniu. „Bezpieczeństwo” to pojęcie, którym da się usprawiedliwić niemal wszystko – wytyka dr Mirosław Gumularz, radca prawny, przewodniczący Społecznego Zespołu Ekspertów przy prezie UODO.

Prawnik zastrzeżeń ma zdecydowanie wię-

cej. Okazuje się bowiem, że resort tłumaczy zbieranie danych swoim prawnie uzasadnionym interesem, a tej podstawy RODO organom publicznym wykonującym swoje zadania wprost zabrania.

– Jest ona zarezerwowana dla biznesu, nie dla państwa. W tym przypadku chodzić będzie o przetwarzanie danych w celu realizacji obowiązków po stronie podmiotów publicznych. W związku z tym przetwarzanie danych i jego opis musi spełniać warunki art. 6 ust. 3 RODO, który wymaga precyzji m.in. w zakresie określenia celu przetwarzania na poziomie prawa krajowego – zauważa mec. Gumularz.

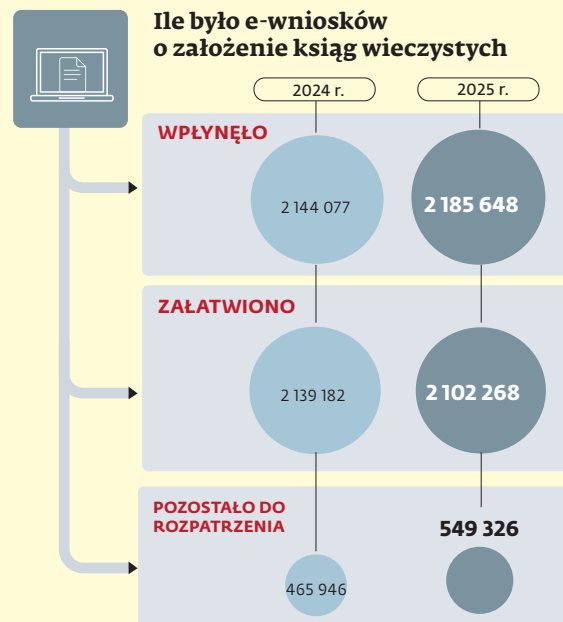
Wielki Brat patrzy

Projekt przewiduje, że minister sprawiedliwości będzie, na żądanie sądu, prokuratora, Policji lub innego uprawnionego organu, udzielał informacji o osobach przeglądających księgi wieczyste.

– Są to instytucje nie związane bezpośrednio z obrotem nieruchomościami. Powstaje zatem pytanie, czy księgi wieczyste są traktowane wyłącznie jako rejestr informacji o nieruchomościach, czy też jako źródło szerokiej wiedzy o obywatelach wykorzystywane przez instytucje publiczne – komentuje dr Piotr Marquardt, notariusz, członek Krajowej Rady Notarialnej.

Wtórnie mu Piotr Szulc, radca prawny, prowadzący własną kancelarię.

– W praktyce państwo będzie posiadało wiedzę nie tylko o tym, kto jest właścicielem nieruchomości, ale także o tym, kto, kiedy i jakimi nieruchomościami się interesował. Tego rodzaju rozwiązania mogą wywoływać efekt zniechęcający i ograniczać ko-



Źródło: Ministerstwo Sprawiedliwości

RM ©

rzystanie z narzędzia, które dotychczas było powszechnie dostępne. Jawność ksiąg wieczystych chroni nie tylko właścicieli nieruchomości, ale także potencjalnych nabywców, wierzycieli oraz uczestników obrotu gospodarczego. Im prostszy dostęp do informacji, tym większa przejrzystość rynku i mniejsze ryzyko podejmowania decyzji na podstawie niepełnych danych – twierdzi prawnik.

Powstaje również pytanie, czy projekt rzeczywiście ograniczy wpływ danych do prywatnych przeglądarek ksiąg wieczystych? Notariusze uważają, że tak, ale nie wyeliminuje problemu.

– Uwierzytelnienie użytkowników i mechanizm rozliczalności utrudnią anonimowe, masowe pobieranie danych z publicznej przeglądarki. To jest racjonalny cel. Trzeba jednak pamiętać, że prywatne serwisy mogą dysponować już zgromadzonymi bazami, korzystać z różnych źródeł albo działać z zagranicy. Dlatego potrzebne są nie tylko procedury logowania i rejestrowania dostępu, ale także skuteczne instrumenty techniczne i prawne przeciwko masowemu kopiowaniu

oraz komercyjnego obrotowi danymi – podkreśla Tomasz Karłowski, prezes Rady Izby Notarialnej w Warszawie.

Eksperti wskazują na jeszcze jeden problem. Otóż nowe rozwiązania mogą spowodować, że osoby, które zawodowo często korzystają z ksiąg wieczystych, np. agenci nieruchomości czy pracownicy banków, będą odbierane przez system jako boty i będzie im zablokowany dostęp do przeglądarki. Tymczasem projekt nie przewiduje procedury odblokowania konta.

– Uzasadnienie zapowiada blokadę „robotów”, ale ani projekt, ani jego uzasadnienie nie mówią, ile zapytań uznaje się za zbyt wiele, czy blokada będzie automatyczna i jak można będzie się od niej odwołać. Notariusz, pośrednik czy rzeczoznawca, który w jeden dzień sprawdza kilkanaście ksiąg, nie będzie więc wiedział, kiedy system go zablokuje – ostrzega mec. Mirosław Gumularz.

Logowanie prywatne a służbowe

Mimo tej krytyki trzeba przyznać, że resort sprawiedliwości uwzględnił część uwag, jakie zostały zgłoszone do pierwotnej wersji projektu. Chodziło

m.in. o brak rozróżnienia logowań prywatnych od służbowych. Mogłoby to utrudnić pracę bankom, kancelariom i firmom korzystającym z ksiąg wieczystych w codziennej działalności.

– Z zadowoleniem przyjmujemy, że projektodawca dostrzegł grupy zawodowe korzystające z ksiąg wieczystych w celach profesjonalnych. Uzasadnienie zapowiada, że notariusze będą mogli uwierzytelniać się przy użyciu certyfikatów, którymi już dziś dysponują. To dla nas istotne, ponieważ z ksiąg wieczystych korzystamy nieporównanie częściej niż przeciętny obywatel. Szczegóły rozstrzygnięć rozporządzenie, liczymy więc, że dostęp dla podmiotów profesjonalnych zostanie zorganizowany sprawnie – dodaje Daniel Drażkiewicz, notariusz, członek Krajowej Rady Notarialnej.

W trakcie konsultacji publicznych Konfederacja Lewiatan proponowała wprowadzenie możliwości zakładania kont instytucjonalnych dla firm i innych podmiotów prawnych, które w ramach swoich obowiązków muszą mieć dostęp do ksiąg wieczystych. Tak się jednak nie stało.

– Uważam, że odrębne uprawnienia powinny mieć nie tylko banki, ale np. kancelarie prawne i wszystkie podmioty profesjonalne uczestniczące w obrocie nieruchomościami, które masowo badają stan prawny nieruchomości. Dobrym kierunkiem byłyby kontakta instytucjonalne, w ramach których organizacja sama decydowałaby, kto z jej pracowników ma dostęp do ksiąg wieczystych. – uważa Piotr Jarzyński, prawnik z kancelarii prawnej Jarzyński & Wspólnicy, wiceprzewodniczący Komitetu ds. Nieruchomości Krajowej Izby Gospodarczej. ©

Etap legislacyjny

Projekt skierowano do ponownych uzgodnień, konsultacji społecznych i opiniowania

Deportacja za wyłowienie suma. Prawnicy mówią o wypaczeniu idei przepisów

PRAWA CZŁOWIEKA Natychmiastowe deportacje osób, które złamały polskie przepisy, ale trudno zakładać, by stanowiły niebezpieczeństwo dla państwa, to przesada – twierdzą eksperci. **Dyskusja odżyła po tym, jak z kraju wydalono mężczyznę, który wyłowił z jeziora suma**

Nadia Senkowska
nadia.senkowska@infor.pl

– Nie bagatelizuję wagi przestępstw dokonywanych na zwierzętach i uważam, że powinny być adekwatnie karane, ale żyjemy w kraju, w którym co roku dyskutujemy o problemie niewłaściwego traktowania karpia. Nie bądźmy więc hipokrytami i przykładajmy do tych spraw właściwą miarę. Nie można odesłać do kraju ogarniętego wojną osoby, która nielegalnie wyłowila rybę. Takie postępowanie nie rozwiązuje żadnych naszych problemów, tylko generuje nowe – uważa Anna Błaszczak-Banasia, dyrektorka Amnesty International w Polsce.

Przypomnijmy, że pod koniec ubiegłego tygodnia obywatela Ukrainy, który wcześniej brał udział w wyłowieniu ogromnego suma – lokalnej atrakcji jeziora na warszawskim Gocławiu – został deportowany i przez pięć lat nie będzie mógł wjechać ani do Polski, ani do żadnego innego państwa należącego do strefy Schengen. Sprawa wzbudziła ogromne emocje społeczne, m.in. ze względu na sposób potraktowania złapanej ryby. Podobne gromy i zakazy – a nawet publiczną krytykę samego premiera Donalda Tuska i ministra spraw wewnętrznych Marcina Kierwińskiego – sprowadził na siebie ukraiński influencer, który wjechał autem pod Morskie Oko (po czym sam wrócił na Ukrainę).

Strzelanie do wróbla z armaty

Dyskusja o deportacji jako bacie na cudzoziemców, którzy nie szanują polskiego prawa, tak naprawdę wybuchła już w zeszłym roku, kiedy widmo wydalenia z kraju zawisło nad kilkudziesięcioma uczestnikami koncertu białoruskiego rapera Maksa Korża. Na imprezie doszło do rozróby, a opinię publiczną oburzyło m.in. pojawienie się w tłumie flagi OUN-UPA. Podobne dyskusje toczono też

w sprawie 21-letniego Ukraińca, który nad rządowe budynki wypuścił drona, bo chciał pokazać dziewczynie polską stolicę z lotu ptaka.

Nasi rozmówcy nie mają wątpliwości: takich incydentów nie należy bagatelizować, a sprawców trzeba karać, ale wytaczanie wobec nich najcięższych dział to strzelanie z armaty do wróbla.

– Mam świadomość, z jakimi wyznawaniem mierzy się dzisiaj Polska, zwłaszcza w kontekście narastających nastrojów antymigracyjnych. Oczywiście nasze państwo, tak samo jak każde inne, ma prawo deportować osobę, która na jego terytorium popełniła przestępstwo – uważa Anna Błaszczak-Banasia. Nasza rozmówczyni przypomina przy tym jednak, że zgodnie z prawem międzynarodowym nie możemy odsyłać cudzoziemców w miejsca, w których grozi im realne niebezpieczeństwo.

Okazuje się jednak, że deportacja deportacji nierówna. Zdaniem dyrektorki Amnesty International podstawy do jej przeprowadzenia opisane w naszych przepisach służbom, takim jak Straż Graniczna, pozostawiają pole do nadmiernej interpretacji.

– Bo choć teoretycznie może zostać poddana jej osoba prawomocnie skazana przez sąd, to nadając jej rygor natychmiastowej wykonalności, można też dokonać jej bez skazania. Uzasadnia to wówczas przesłanka zagrożenia dla porządku publicznego, ale w sytuacjach takich, jak ta, którą omawiamy, pojawia się pytanie o proporcjonalność – uważa ekspertka.

Kwestia proporcjonalności

O kluczowym znaczeniu kwestii proporcjonalności – w kontekście wydrzeń na Gocławiu i nad Morskim Okiem – mówi również dr hab. Witold Klaus, profesor z Instytutu Nauk Prawnych Polskiej Akademii Nauk.

– Państwo nie zachowało się adekwatnie,

bo jeśli w takich przypadkach korzysta z tak poważnych środków – a przecież takie same reguły obowiązują, by reagować wobec osób podejrzanych np. o terroryzm – to nie ma mowy o jakiegokolwiek ich gradacji – uważa nasz rozmówca.

Profesor przypomina, że w polskich regulacjach próżno szukać jednoznacznej definicji pojęcia zagrożenia dla bezpieczeństwa państwa czy naruszenia porządku publicznego. Nie zwalnia nas to jednak z obowiązku respektowania orzecznictwa Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej. A ten już w 2015 r., w sprawie C-554/13 przeciwko Holandii, odniósł się do kwestii proporcjonalności takiej reakcji. I stwierdził wprost, że nie wystarczy przesądzić, że ktoś dopuścił się niedozwolonego czynu, musi jeszcze wystąpić ryzyko, że przestępstwo popełni ponownie, a zatem stwarza zagrożenie dla porządku publicznego.

– W obu ostatnich głośnych przypadkach trudno zakładać, że takiej weryfikacji i prognozy rzeczywiście dokonano – wyjaśnia prof. Klaus.

Polityczna narracja

Zdaniem naszych rozmówców wszystko to prowadzi do brutalizacji życia publicznego.

– Niestety, wokół tych spraw budowana jest negatywna polityczna narracja, o czym świadczy choćby fakt, że najważniejsze osoby w państwie komentują kwestię zwykłych wykroczeń tylko dlatego, że popełnione zostały przez Ukraińców – nie ma wątpliwości profesor.

Profesor Klaus zauważa również, że historia pokazuje, że jeśli służby i państwo reagują ekscesywnie na przypadki przestępczości cudzoziemców, to z biegiem czasu podobne środki mogą stosować wobec własnych obywateli i ich także pozbawiać gwarancji prawnych.

Przemysław Leśniak, były dyrektor Depar-

Kiedy można deportować cudzoziemca

Decyzję o zobowiązaniu cudzoziemca do powrotu wydaje się m.in., gdy:



Art. 320 ust. 1 ustawy o cudzoziemcach (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 1079 ze zm.)

pkt 1 cudzoziemiec przebywa lub przebywał na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej bez ważnej wizy lub innego ważnego dokumentu uprawniającego go do wjazdu na to terytorium i pobytu na nim, jeżeli wiza lub inny dokument są lub były wymagane lub

pkt 2 wymagają tego względy obronności lub bezpieczeństwa państwa lub ochrony bezpieczeństwa i porządku publicznego lub interes Rzeczypospolitej Polskiej,

pkt 10 cudzoziemiec przekroczył lub usiłował przekroczyć granicę wbrew przepisom prawa,

pkt 11 cudzoziemiec został skazany prawomocnym wyrokiem w Rzeczypospolitej Polskiej na karę pozbawienia wolności podlegającą wykonaniu i istnieją podstawy do przeprowadzenia postępowania w sprawie przekazania go za granicę w celu wykonania orzeczonej wobec niego kary,

pkt 14 dalszy pobyt cudzoziemca na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej będzie stanowił zagrożenie dla zdrowia publicznego, co zostało potwierdzone badaniem lekarskim, lub dla stosunków międzynarodowych innego państwa członkowskiego Unii Europejskiej.

© LR

tamentu Ochrony Informacji Niejawnych Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Biura Bezpieczeństwa Agencji Wywiadu i Biura Ochrony Informacji Ministerstwa Spraw Zagranicznych, również nie ma wątpliwości, że rolą państwa jest reagować na wszelkie przypadki łamania przez cudzoziemców norm prawnych i społecznych na swoim terytorium – ale trzymając się przy tym obranej linii.

– Proces ten nie może być chaotycznie korygowany w zależności od politycznych potrzeb aktualnej władzy i medialnego szumu wywoływanego przez pojedyncze, drastyczne przypadki nieakceptowalnych zachowań poszczególnych emigrantów – mówi ekspert.

Nie ma on wątpliwości, że powaga państwa przejawia się w adekwatnych, opartych na zasadach proporcjonalności reakcjach na sytuacje sporne i na nieuchronności sankcji wobec sprawców. Deportacja – według naszego rozmówcy – jest jednak tą, która budzi najwięcej emocji i bywa traktowana jako rozwiązanie najbardziej sprawiedliwe i lek na całe zło.

– Tymczasem jest to instytucja przewidziana dla sytuacji wyjątko-

wych i dotyczyć powinna osób stwarzających realne zagrożenie dla bezpieczeństwa państwa. Jest niezwykle kosztowna, bo choć w założeniu powinna być finansowana przez deportowanego, to w rzeczywistości obciąża budżet państwa i z punktu makroekonomicznego nigdy nie jest opłacalna – uważa nasz rozmówca.

Brak katalogu i rygor natychmiastowej wykonalności

Podobnego zdania są eksperci ds. migracji z Kancelarii Adwokackiej Sawicki i Wspólnicy.

– Obserwując ostatnie przypadki decyzji dotyczących deportacji cudzoziemców, nasuwa się pytanie, które z nich miały charakter prewencyjny, a które już tę granicę przekroczyły. Moim zdaniem wydawanie takich decyzji wobec osób, które dopuścili się wy-

kroczeń czy przestępstw nieterrotystycznych, to nadużycie – mówi adw. Piotr Sawicki. Jak podkreśla, eksperci zajmujący się kwestiami bezpieczeństwa wyraźnie wskazują, że dawniej decyzje o deportacji nie zapadały aż tak często jak dzisiaj.

– Uważam, że komendant główny Straży Granicznej powinien wstrzymać się z taką decyzją do czasu prawomocnego rozstrzygnięcia sądu karnego. Rozumiem, że prewencja jest ważna, ale potrzebny jest jasno określony katalog zachowań, które mogą grozić deportacją. To pozwoli wyeliminować problem swobodnej interpretacji przepisów – dodaje nasz rozmówca.

Również prawnik Nazar Kalinchuk zauważa, że dzisiaj obserwujemy wręcz narastającą tendencję, polegającą na tym, że Straż Graniczna na decyzje o wydaleniu z kraju nakłada rygor natychmiastowej wykonalności nawet wtedy, gdy do czynienia ma ze sprawcą wykroczenia, a nie przestępstwa.

– A w niektórych sprawach – i osobami, które nie zostały jeszcze za nic skazane. W praktyce oznacza to, że nawet środek zaskarżenia nie powoduje wstrzymania takiej decyzji. Organ drugiej instancji nie ma szans na rozpatrzenie odwołania, bo osoba deportowana – nawet jeśli ma w Polsce pełnomocnika – w momencie ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy jest już za granicą i zwykle nie ma możliwości ponownego przyjazdu do Polski – tłumaczy Kalinchuk. ©



Więcej niż gazeta!
Tylko na **DGP.pl**

AUTOPROMOCJA



NEWSLETTER

Firma i Prawo

– w każdy wtorek **informacje prawne, przepisy, analizy, orzecznictwo**

Wejdź na **dgp.pl/newslettery**

zapisz się



Twoje wsparcie w sporach z zakresu prawa pracy



- Kto jest stroną w postępowaniu
- Jak długo trwa i ile kosztuje sprawa pracownicza
- Co może być dowodem w sprawie
- Odwołanie od wypowiedzenia umowy o pracę i zwolnienia dyscyplinarnego
- Jak chronić poufność w sporze pracowniczym
- Sprawy dotyczące mobbingu, dyskryminacji, wynagrodzenia za nadgodziny
- Nowe uprawnienia PIP

Kup na:
sklep.infor.pl



Są pełne wyniki egzaminu adwokackiego i radcowskiego. Zdawalność wyniosła 75 proc. i 84,1 proc.

Sonia Otfinowska
sonia.otfinowska@infor.pl

Do egzaminu adwokackiego w tym roku przystąpiły 1243 osoby, zaś do radcowskiego – 1521. Zdawalność wyniosła odpowiednio 75 proc. oraz 84,1 proc. – informuje Ministerstwo Sprawiedliwości.

Prawnicze egzaminy zawodowe odbyły się 21–24 kwietnia. Egzamin adwokacki przeprowadziły 22 komisje egzaminacyjne z siedzibami w 13 miastach, zaś radcowski przeprowadziło 28 komisji z siedzibami w 19 miastach.

W skład każdej komisji wchodziło osiem osób: czterech przedstawicieli ministra sprawiedliwości – sędziów oraz odpowiednio po czterech adwokatów lub radców prawnych delegowanych przez Naczelną Radę Adwokacką lub Krajową Radę Radców Prawnych.

Zdający dany egzamin rozwiązywali jednakowe zadania z zakresu prawa: karnego, cywilnego, gospodarczego, administracyjnego oraz zasad wy-

konywania zawodu i zasad etyki.

Zadania z prawa karnego i cywilnego polegały na sporządzeniu apelacji na podstawie opracowanych na potrzeby egzaminu akt. W przypadku prawa gospodarczego zadaniem zdających było sporządzenie umowy na podstawie opracowanych stanów faktycznych. Rozwiązanie zagadnienia z prawa administracyjnego wymagało sporządzenia skargi do wojewódzkiego sądu administracyjnego na podstawie opracowanych na potrzeby egzaminu akt. Z kolei zadanie z zasad wykonywania zawodu i zasad etyki polegało na przygotowaniu opinii prawnej na podstawie opracowanego na potrzeby egzaminu stanu faktycznego.

Podczas egzaminu zdający mogli korzystać z przyniesionych przez siebie aktów prawnych, komentarzy i orzecznictwa, a komisje egzaminacyjne zapewniły też dostęp do stanowisk komputerowych z systemem informacji prawnych.

Według danych otrzymanych z komisji do egzaminu adwokackiego przystąpiły 1243 osoby z 1270 osób, które zostały do niego dopuszczone, a do egzaminu radcowskiego 1521 z 1545 osób dopuszczonych.

Wynik pozytywny z egzaminu adwokackiego uzyskało 932 zdających, a negatywny 311. Tym samym zdawalność wyniosła 75 proc. „Najlepszy wynik osiągnęli aplikanci, którzy przystąpili do egzaminu bezpośrednio po ukończeniu aplikacji, wśród których zdało 82 proc. Natomiast w grupie osób uprawnionych do przystąpienia do egzaminu z innych tytułów niż ukończenie aplikacji zdawalność wyniosła 56,7 proc.” – przekazało Ministerstwo Sprawiedliwości.

Najwięcej trudności przysporzyło zdającym rozwiązanie zadania z zakresu prawa cywilnego, z którego wystawiono 242 oceny niedostateczne. Z zadania z prawa karnego wystawiono 93 oceny niedostateczne, a z prawa gospodarczego – 43. Najmniej

ocen negatywnych, bo jedynie 22, zostało wystawionych z zadania z zakresu prawa administracyjnego oraz z zasad wykonywania zawodu i zasad etyki – 7.

Egzamin radcowski zdało 84,1 proc. przystępujących – wynik pozytywny uzyskało 1279 osób, a negatywny 242 osoby. Również w tej grupie najwyższy poziom zdawalności odnotowano wśród aplikantów radcowskich bezpośrednio po ukończeniu aplikacji (91 proc.). W kategorii osób uprawnionych do przystąpienia do egzaminu z innych tytułów zdawalność wyniosła 61,2 proc. Dla przystępujących do tego egzaminu najtrudniejsze okazało się rozwiązanie zadania z zakresu prawa karnego, z którym nie poradziło sobie 115 zdających, oraz z zakresu prawa cywilnego i gospodarczego, z których wystawiono odpowiednio 108 i 94 oceny niedostateczne. Najmniej ocen negatywnych zostało wystawionych z zadania z zakresu prawa administracyjnego – 31 oraz z zasad wykonywania zawodu i zasad etyki – 13. ©

WI-V.747.5.5.2026.SM.g

Gdańsk, 8 czerwca 2026 r.

OBWIESZCZENIE

Działając na podstawie art. 10 ust. 1, w związku z art. 10 ust. 5 pkt 2 i 6, ustawy z dnia 24 lipca 2015 r. o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w zakresie sieci przesyłowych (Dz.U. z 2024 r. poz. 1199 ze zm.), zwanej dalej u.i.s.p. oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks Postępowania Administracyjnego (Dz.U. z 2025 r. poz. 1691), zwanej dalej „Kpa”, oraz art. 72 ust. 6 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz.U. z 2026 r. poz. 670),

Wojewoda Pomorski zawiadamia,

że zgodnie z art. 155 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz.U. z 2025 r. poz. 1691), po rozpatrzeniu wniosku MFW Bałtyk I S.A., reprezentowanej przez Pana Grzegorza Grabowskiego, nr 12582_PM_GG_050 z dnia 11 marca 2026 r., w dniu 2 czerwca 2026 r. Wojewoda Pomorski wydał decyzję nr WI-V.747.5.5.2026.SM o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie zespołu urządzeń służących do wyprawienia mocy dla przedsięwzięcia pn.:

„Budowa infrastruktury przyłączeniowej (zespołu urządzeń służących do wyprawienia mocy) MFW Bałtyk I – odcinek od morskiej stacji elektroenergetycznej do granicy morze – ląd”, na terenie działki ewidencyjnej nr: 394 obręb Lędowo, w gminie Ustka, w powiecie słupskim (zlokalizowanej na terenie morskich wód wewnętrznych) oraz na terenie morza terytorialnego, w wyłącznej strefie ekonomicznej (na niewydziałonych geodezyjnie gruntach pokrytych wodami morskimi).

Z wyżej wymienioną decyzją oraz aktami sprawy można się zapoznać w Wydziale Infrastruktury Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku, 80-810 Gdańsk ul. Okopowa 21/27, po telefonicznym uzgodnieniu terminu pod nr tel. 58 30-77-318.

Treść decyzji została również zamieszczona, na okres 14 dni licząc od dnia 4 czerwca 2026 r., w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego: <https://www.gov.pl/web/uw-pomorski/obwieszczenia-wojewody-pomorskiego-z-zakresu-wydzialu-infrastruktury5>

Jednocześnie informuję, że zgodnie z art. 25 ust. 1 u.i.s.p. przedmiotowa decyzja podlega natychmiastowemu wykonaniu.

Zgodnie z art. 25 ust. 2 u.i.s.p. od ww. decyzji służy odwołanie do Ministra Finansów i Gospodarki za pośrednictwem Wojewody Pomorskiego, w terminie 14 dni od dnia, w którym za dokonane uznanie zostanie zawiadomienie o wydaniu decyzji w drodze obwieszczenia. Zgodnie z art. 10 ust. 2a u.i.s.p., zawiadomienie, o którym mowa powyżej, uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia, w którym nastąpiło obwieszczenie w Pomorskim Urzędzie Wojewódzkim. Odwołanie powinno zawierać zarzuty odnoszące się do decyzji, określać istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie (art. 25 ust. 3 u.i.s.p.).



BURMISTRZ MIASTA DARŁOWO

ogłasza w dniu 11 sierpnia 2026 roku o godzinie 10:00

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej:

położonej przy ulicy Portowej w obrębie 5 m.Darłowa składającej się z działek gruntu oznaczonych numerami geodezyjnymi: 21/52 i 21/42, powierzchnia 2,0928 ha.

W MPZP miasta Darłowo, nieruchomość położona jest na terenie oznaczonym na rysunku symbolem 1U-P o przeznaczeniu: teren usług lub produkcji.

Cena wywoławcza nieruchomości 4 185 600,00 złotych

Ustanowione wadium 500 000,00 złotych

Na dz. 21/52 przebiega sieć energetyczna, obciążona jest nieograniczonymi w czasie służebnościami przesyłu na rzecz Energa – Operator S.A. Na części nieruchomości zawarta jest umowa dzierżawy.

Nieruchomość położona jest w granicach administracyjnych portu morskiego oraz w SSSE.

Przetarg odbędzie się w sali konferencyjnej numer 22 Urzędu Miejskiego w Darłowie przy ulicy Plac Tadeusza Kościuszki 9. Językiem obowiązującym w procedurze przetargowej jest język polski.

Przystępujący do przetargu winien wpłacić wadium, w pieniądzu, na konto Urzędu Miejskiego w Darłowie prowadzone przez PKO BP 41 1020 2791 0000 7002 0246 8411 najpóźniej do dnia 3 sierpnia 2026 r. (za dzień wniesienia wadium uważa się datę wpływu wymaganej kwoty na wskazane konto). Tytuł wpłaty wadium winien wskazywać jednoznacznie uczestnika przetargu oraz nieruchomość, której wpłata dotyczy.

Przed przystąpieniem do przetargu, należy zapoznać się z ogłoszeniem i warunkami przetargu.

Ogłoszenie i warunki przetargu zamieszczono na stronie internetowej www.darlowo.pl/przetargi;

w BIP/Zarządzenia Burmistrza; wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędu oraz są do wglądu w pokoju numer 27.

Dodatkowe informacje w pokoju 27 Urzędu lub tel. 94 355 12 08.

Zastrzega się prawo odwołania przetargu z ważnego powodu.

Prezes Samorządowego Kolegium Odwoławczego w Siedlcach

ogłasza konkurs

na kandydatki/kandydatów na etatowego członka Samorządowego Kolegium Odwoławczego w Siedlcach

I. Kandydatki/Kandydaci przystępujący do konkursu na etatowego członka Kolegium powinni spełniać następujące kryteria:

1. posiadanie obywatelstwa polskiego i korzystanie z pełni praw publicznych,
2. ukończenie magisterskich studiów prawnych lub administracyjnych,
3. wykazywanie się wysokim poziomem wiedzy prawnej w zakresie administracji publicznej oraz doświadczeniem zawodowym w dziedzinach wchodzących w zakres właściwości rzeczowej Kolegium, w tym Ordynacji podatkowej,
4. brak skazania prawomocnym wyrokiem sądu, orzeczonym za przestępstwo popełnione z winy umyślnej.

II. Oferty kandydatek/kandydatów powinny zawierać:

1. uzasadnienie przystąpienia do konkursu,
2. kwestionariusz osobowy (do pobrania na stronie BIP),
3. życiorys z opisem przebiegu pracy zawodowej,
4. odpis dyplomu oraz inne dokumenty potwierdzające dorobek i kwalifikacje zawodowe,
5. podpisane oświadczenie zgody na przetwarzanie danych osobowych (do pobrania na stronie BIP),
6. podpisaną klauzulę informacyjną dotyczącą przetwarzania danych osobowych przy naborze na stanowisko członka Kolegium (do pobrania na stronie BIP).

Oferty wraz z dokumentami kandydatki/kandydaci powinny składać w siedzibie Kolegium, w zamkniętych kopertach z dopiskiem:

KONKURS NA CZŁONKA SAMORZĄDOWEGO KOLEGIUM ODWOŁAWCZEGO,

pod adresem:

**Samorządowe Kolegium Odwoławcze w Siedlcach,
ul. Piłsudskiego 38, 08-110 Siedlce.**

Termin składania ofert – 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia; liczy się data wpływu dokumentów do Kolegium.

Administratorem danych osobowych zawartych w składanych dokumentach jest SKO w Siedlcach. Szczegółowe informacje o zasadach przetwarzania danych osobowych znajdują się na stronie BIP SKO w Siedlcach: skosiedlce.finn.pl w zakładce Praca.

PREZES

Samorządowego Kolegium Odwoławczego
w Siedlcach
Edyta Wojtowicz

Sprzeczne wyroki w sprawie jednorazowego dochodu w pomocy społecznej

UPRAWNIENIA NSA rozstrzygnie, czy uzyskany jednorazowo dochód za dany okres **należy rozliczyć na przyszłość, czyli od daty jego uzyskania, czy wstecz** – za miesiące, za które on przysługiwał

Michalina Topolewska
michalina.topolewska@infor.pl

Do Naczelnego Sądu Administracyjnego trafił wniosek prokuratora generalnego o wydanie uchwały w siedmioosobowym składzie, interpretującej przepisy ustawy z 12 marca 2004 r. o pomocy społecznej (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 639), których stosowanie wywołało rozbieżności w orzecznictwie sądów administracyjnych. Chodzi o regulacje określające, w jaki sposób powinna być uwzględniana w dochodzie osoby lub rodziny jednorazowo otrzymana kwota dochodu.

Niejasny przepis

W ustawie o pomocy społecznej znajdują się dwa przepisy dotyczące dochodu jednorazowego. Pierwszy z nich to art. 8 ust. 11, który przewiduje, że jeżeli w ciągu 12 miesięcy poprzedzających złożenie wniosku lub w czasie pobierania świadczeń doszło do uzyskania dochodu jednorazowego przekraczającego pięciokrotność kryterium dochodowego, to jego kwotę rozlicza się w równych częściach na kolejne 12 miesięcy, zaczynając od miesiąca, w którym dochód został wypłacony.

Natomiast drugi przepis zawarty w art. 8 ust. 12

zakłada, że w przypadku uzyskania jednorazowego dochodu za dany okres jego kwotę uwzględnia się w dochodzie osoby lub rodziny przez okres, za który go otrzymano. I to właśnie w sprawie tej regulacji prokurator generalny wystąpił do NSA. Sądy administracyjne nie są zgodne, czy taki dochód powinien być rozliczany na przyszłość, czyli od daty jego uzyskania, czy wstecz, a więc za miesiące, za które przysługiwał świadczenie. O ile bowiem w art. 8 ust. 11 ustawodawca wprost wskazuje, że dochód uwzględnia się od miesiąca jego uzyskania, o tyle w ust. 12 takiego precyzyjnego zapisu zabrakło. To doprowadziło do ukształtowania się dwóch sprzecznych linii orzeczniczych, co w ocenie prokuratora generalnego wymaga wydania uchwały rozstrzygającej, które stanowisko jest prawidłowe.

Dochód incydentalny i okresowy

Pierwsza z nich, która opowiada się za rozliczaniem dochodu wstecz, opiera się na założeniu, że art. 8 ust. 11 odnosi się do incydentalnego dochodu jednorazowego, takiego jak np. odszkodowanie, przysporzenie z tytułu darowizny lub spadek. Zgod-

Dochód w pomocy społecznej

LR ©P

Dostęp do świadczeń z systemu pomocy społecznej jest uzależniony od spełniania kryterium dochodowego. Co jest do niego wliczane regulują przepisy, które określają definicję dochodu. Jest nim:

- ➔ Suma miesięcznych przychodów z miesiąca poprzedzającego złożenie wniosku
- ➔ Bez względu na tytuł i źródło ich uzyskania
- ➔ Pomniejszona o:
 - podatek dochodowy od osób fizycznych i koszty uzyskania przychodu;
 - składki na ubezpieczenie zdrowotne i społeczne;
 - kwotę alimentów świadczonych na rzecz innych osób.



1010 zł

wynosi kryterium dochodowe dla osoby samotnie gospodarującej



823 zł

to wysokość kryterium dochodowego na osobę w rodzinie

nie z tym przepisem jego kwota powinna być rozliczana w równych częściach na okres 12 miesięcy, poczynając od tego, w którym dochód został wypłacony. Z kolei art. 8 ust. 12 odnosi się do świadczeń o charakterze okresowym, które zostały uzyskane jednorazowo po okresie, za jaki przysługiwały, np. alimentów czy zasiłku rodzinnego na dziecko. Taki dochód powinien być rozliczony za miesiące, za które się należał, co oznacza doliczenie go do dochodu za poprzednie miesiące, a nie na przyszłość. Przykładem takiej wykładni przepisów są m.in. wyroki NSA z 17 czerwca 2025 r. (sygn. akt I OSK 1552/24) i z 22 czerwca 2020 r. (I OSK 223/20).

Ponadto sądy, które podzielają tę linię orzeczni-

czą, podkreślają, że art. 8 ust. 12 stanowi lex specialis (przepis szczególny) w stosunku do art. 8 ust. 11, oraz przywołują w uzasadnieniach swoich wyroków wyjaśnienia Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej, z których wynika, że ust. 12 jest modyfikacją ust. 11 art. 8, polegającą na tym, że jednorazowo uzyskany dochód rozlicza się nie na 12 miesięcy, ale na okres, za który go wypłacono. Resort dodaje, że celem ust. 12 było wyjęcie spod ogólnych określonych w ust. 11 zasad zaliczania świadczeń do dochodu osoby lub rodziny w sytuacji, w której osoba lub rodzina oczekiwała na ich przyznanie.

Fikcja dochodowa

Natomiast drugim, przeciwnym do powyż-

szego poglądem, który pojawia się w wielu wyrokach, jest ten nakazujący uwzględnienie jednorazowego dochodu na przyszłość. Reprezentujące go orzeczenia, m.in. Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Gliwicach z 21 lutego 2017 r. (IV SA/Gl 796/16) oraz WSA w Szczecinie z 17 marca 2022 r. (II SA/Sz 1224/21), przekonują, że prawidłowe jest rozliczenie kwoty zasiłków rodzinnych „do przodu”, a nie wstecz, bo wypaczałoby to pojęcie dochodu w rozumieniu przepisów ustawy – tworzyłoby niczym nieuprawnioną fikcję, że rodzina nie dysponuje konkretnym dochodem w danej chwili, podczas gdy jest jego realnym dysponentem.

Ta linia orzecznicza uznaje też, że główną rolę w ust. 12 art. 8 odgrywa zwrot „przez okres”. Jego użycie – w opinii podzielających ją składów orzekających – jednoznacznie świadczy o tym, że ustawodawca nie miał na myśli okresu, za który dany dochód przysługiwał, ale jedynie odpowiednie wskazanie, że jednorazowy dochód musi być uwzględniany przez ten sam okres. W efekcie jeśli przysługiwał za cztery miesiące, to musi być uwzględniany przez cztery miesiące po jego uzyskaniu.

– Dobrze, że w końcu dojdzie do rozstrzygnięcia w sprawie art. 8 ust. 12, bo jego stosowanie od samego początku powoduje problemy interpretacyjne

– mówi Grzegorz Rajski, radca prawny prowadzący własną kancelarię.

Jako przykład podaje Małopolskę, gdzie tamtejszy urząd wojewódzki, na pytania kierowane do niego przez ośrodki pomocy społecznej o to, czy mają rozliczać jednorazowy dochód na przyszłość, czy wstecz, przekazał stanowisko, które uchylało się od jednoznacznej odpowiedzi. Zamiast tego zalecało wybranie przez ośrodek jednej z tych opcji i konsekwentne jej stosowanie we wszystkich sprawach, które opierają się na art. 8 ust. 12.

– Prowadzi to do wręcz absurdalnych sytuacji, gdy ośrodki z dwóch sąsiadujących gmin w odmienny sposób rozliczają jednorazowy dochód na podstawie tego samego przepisu – podkreśla Grzegorz Rajski.

Agata Bednarz, kierowniczka działu pomocy środowiskowej Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie w Kielcach, zwraca uwagę na to, że problem związany z art. 8 ust. 12 nasilił się w ostatnich latach wraz z pojawieniem się świadczenia wspierającego.

– Większość osób ze względu na opóźnienia w wydawaniu decyzji otrzymuje jednorazowo dużą kwotę obejmującą zaległe pieniądze za kilka, a nawet kilkanaście miesięcy. My rozliczamy ją wstecz, ale zdajemy sobie sprawę, że są ośrodki, w których wygląda to inaczej – wyjaśnia. ©P

Audyt w DPS-ach nie będzie obowiązkowy

PROCEDURY

Michalina Topolewska
michalina.topolewska@infor.pl

Udział domów pomocy społecznej w audycie realizowanym w ramach unijnego projektu będzie dobrowolny. W jego trakcie nie będą zbierane i przetwarzane dane o ich mieszkańcach.

Tak wynika z odpowiedzi udzielonej przez Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej Polskiej Federacji Związkowej Pracowników Socjalnych i Pomocy Społecznej na pytania dotyczące planowanego przez resort audytu w DPS. Ma on być elementem projektu „Wsparcie instytucji regionalnych w proce-

sie deinstytucjonalizacji usług społecznych”, finansowanego z funduszy unijnych, na który przeznaczono 15 mln zł.

Jak zapowiadała Katarzyna Nowakowska, wiceminister rodziny, pracy i polityki społecznej, w ramach audytu do każdego DPS miały być wysłane zespoły złożone z pracowników urzędu wojewódzkiego oraz osób z organizacji pozarządowych, wybranych przez resort do realizacji projektu. Jednak od samego początku założenia audytu budziły wątpliwości związane m.in. z tym, jaka jest podstawa prawna do jego przeprowadzenia, bo odpowiednie przepisy regulują, kto i na jakich zasa-

dach może kontrolować DPS oraz tym, że dane o mieszkańcach uzyskają nieuprawnione do tego podmioty. Dlatego PFZP-SiPS postanowiła zapytać resort o szczegóły audytu w trakcie jednego z kwietniowych posiedzeń sejmowej podkomisji ds. rodziny.

– Zadałem szereg pytań w tej sprawie, ale przedstawiciele MRPiPS w ogóle się do nich nie odnieśli, więc federacja skierowała je bezpośrednio do resortu w trybie dostępu do informacji publicznej – mówi Paweł Maczyński, przewodniczący PFZP-SiPS.

W przekazanej organizacji odpowiedzi ministerstwo wskazuje, że

w projekcie audyt nie jest rozumiany jako klasyczna procedura kontrolna i jego celem nie jest sprawdzenie zgodności z obowiązującymi standardami, ale działania służące zrozumieniu, w jaki sposób instytucja całodobowa faktycznie funkcjonuje jako środowisko życia mieszkańców. W ramach audytu ma zostać opracowane narzędzie samooceny, które pozwoli DPS samodzielnie analizować jakość życia pensjonariuszy. Co istotne, udział domów w audycie nie jest działaniem obligatoryjnym, wynikającym z obowiązujących przepisów – będzie on całkowicie dobrowolny i zależny od zgody osoby

kierującej instytucją. Resort dodaje, że po rozpoznanie projektu zostaną zorganizowane spotkania z dyrektorami DPS, podczas których otrzymają informacje na temat audytu, co pozwoli im na podjęcie decyzji co do uczestnictwa w nim.

Jednocześnie MRPiPS zapewnia, że w trakcie działań audytowych nie będą zbierane i przetwarzane dane mieszkańców domów, bo nie są oni uczestnikami projektu, podobnie jak personel tych placówek. Ankiety i kwestionariusze wykorzystywane w audycie będą zaś opracowane w sposób uniemożliwiający podawanie danych osobowych.

– Odpowiedź resortu pokazuje, że szumne zapowiedzi audytu w każdym DPS zderzyły się z rzeczywistością, bo nie ma do tego podstawy w przepisach. Utwierdza nas też w przekonaniu, że audyt ma udowodnić z góry postawioną tezę, że w domach źle się dzieje, i uzasadnić forsowane zmiany w ustawie o pomocy społecznej, które są dla nich niekorzystne – stwierdza Paweł Maczyński. ©P



Skanuj kod i czytaj więcej na DGP.pl

Najpierw trzeba stwierdzić opieszałość urzędu, potem dochodzić odszkodowania

ORZECZNICTWO

Michał Culepa
dgp@infor.pl

W sprawach o odszkodowanie za przewlekłe postępowanie administracyjne należy najpierw uzyskać orzeczenie o jego przewlekłości, inaczej sąd cywilny oddali powództwo.

Na wokandzie Sądu Najwyższego stanęła sprawa o odszkodowanie, którą inwestor wytoczył miastu stołecznemu Warszawie. Wszystko zaczęło się prawie 20 lat temu, gdy firma X. wystąpiła do miasta o decyzję o warunkach zabudowy (WZ) dla inwestycji mieszkaniowej na pograniczu Stegien i Wilanowa. Początkowo wszystko szło po myśli dewelopera, WZ zostało wydane, ale do postępowania włączyło się Stowarzyszenie Ochrony Starego Mokotowa jako tzw. czynnik społeczny. I z miejsca zaczęły się problemy. Stowarzyszenie złożyło odwołanie, które SKO uwzględniło – WZ uchylono. Firma X.

złożyła jednak skargę do stołecznego WSA, który z kolei prawomocnie uchylił orzeczenie SKO. Decyzja w sprawie warunków zabudowy została przywrócona.

Administracyjny korowód

Ale nie był to koniec kłopotów inwestora. Gdy firma X. złożyła wniosek o zatwierdzenie projektu i wydanie decyzji w sprawie pozwolenia na budowę, rozpoczął się trwający prawie kolejne trzy lata korowód administracyjny: miasto wezwało firmę do uzupełnienia wniosku, ale mimo doręczenia dokumentów uznano, że projekt nie odpowiada warunkom zabudowy i wydano decyzję odmowną. Firma odwołała się do wojewody mazowieckiego, który uchylił negatywną decyzję prezydenta Warszawy i nakazał ponowne rozpatrzenie wniosku. Znowu zażądano uzupełnienia dokumentów, ale tym razem miasto pozostawiło wniosek bez rozpoznania. Ostatecznie

w marcu 2012 r. wojewoda mazowiecki uchylił wcześniejsze rozstrzygnięcia prezydenta Warszawy i wydał pozwolenie na budowę.

Po tak długim czasie (sprawa w urzędach toczyła się przez prawie 5 lat) zrealizowanie inwestycji przerosło możliwości firmy X., która ostatecznie zbyła udział w nieruchomości wraz z uzyskanymi decyzjami budowlanymi innemu inwestorowi. Następnie pozwała miasto stołeczne Warszawę o zapłatę odszkodowania za przedłużające się postępowanie administracyjne dotyczące decyzji i pozwoleń związanych z inwestycją mieszkaniową.

Przeigrana w sądach

Niestety, dla firmy proces nie przyniósł korzystnych rezultatów – oddalono bowiem kolejno: pozew i apelację. Sąd Najwyższy przypieczętował te rozstrzygnięcia, ostatecznie oddalając skargę kasacyjną powodowej firmy.

Sąd Najwyższy w uzasadnieniu wskazał, że postanowienie o dopuszczeniu stowarzyszenia do postępowania o wydanie decyzji w sprawie warunków zabudowy na prawach strony nie miało adekwatnego związku przyczynowego ze szkoda wskazywaną przez powodową firmę.

– Wydanie tego postanowienia nie oddziaływało bezpośrednio w żaden sposób na sytuację prawną ani faktyczną wnioskodawcy w postępowaniu o wydanie warunków zabudowy. Samo wejście stowarzyszenia do postępowania nie wyrządziło inwestorowi żadnej szkody. Wynika to z faktu, że SKO jako organ odwoławczy ma pełną kompetencję do badania nie tylko merytorycznej zasadności odwołania, lecz także istoty sprawy, w tym oceny dopuszczalności samego wniesienia odwołania. Tym samym odpowiedzialność za takie, a nie inne rozstrzygnięcie spada na ten organ – powiedział sędzia prze-

wodniczący Paweł Grzegorz.

Konieczny prejudykat

W przypadku postępowania dotyczącego pozwolenia na budowę SN również nie dostrzegł związku między szkoda a tym postępowaniem. Powody były dwa. Po pierwsze – decyzja odmowna nie była ostateczna i nie miała waloru natychmiastowej wykonalności. Nie nakładała bowiem na firmę żadnych obowiązków ani nie odbierała jej uprawnień. Jej skutkiem był jedynie brak przyznania prawa do wykonywania dalszych czynności związanych z realizacją inwestycji budowlanej. Po drugie – firma nie uzyskała orzeczenia stwierdzającego przewlekłość postępowania administracyjnego, choć wskazywała, że trwało ono zbyt długo i przez to inwestycja stała się nieopłacalna. Sąd Najwyższy podkreślił, że w przypadku roszczeń odszkodowawczych związanych z przewlekłym postępowaniem administracyj-

nym podstawą ich zasądzenia będzie art. 417¹ par. 3 k.c., który wymaga stwierdzenia tego faktu we właściwym postępowaniu.

– W takim wypadku musi istnieć tzw. prejudykat. Brak takiego orzeczenia o przewlekłości postępowania wyklucza skuteczne dochodzenie odpowiedzialności na podstawie art. 417¹ par. 3 k.c. Zarówno w czasie, gdy powód ubiegał się o pozwolenie na budowę, jak i dziś istnieją środki procesowe umożliwiające stwierdzenie tej przewlekłości. Jednak takiego orzeczenia nie mamy w rozpoznawanej sprawie, a powodowie nie wykazali, że skorzystanie z tych instrumentów było niemożliwe lub nie rokoowało żadnych możliwości uzyskania stosownego orzeczenia – stwierdził sędzia Grzegorz.

ORZECZNICTWO

Wyrok Sądu Najwyższego z 29 maja 2026 r., sygn. II CSKP 366/22
www.serwis.gazetaprawna.pl/orzeczenia



Zarząd Mienia m.st. Warszawy

działając zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami, informuje, że na tablicy ogłoszeń Zarządu Mienia m.st. Warszawy przy ul. Jana Kazimierza 62, na stronie internetowej www.zmw.waw.pl oraz w systemie Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń m.st. Warszawy wywieszony został do publicznej wiadomości Wykaz Nr: **25/2026** dotyczący części nieruchomości położonej w Warszawie przy ul. Ogrodowej 28/30, przeznaczonej do wynajmu na czas określony.



Wyciąg z ogłoszenia nr 65/2026

Prezydenta Miasta Jeleniej Góry

o przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej stanowiącej własność Miasta Jelenia Góra.

1.	Oznaczenie nieruchomości	Działki o numerach: 826/4, 827, 828/3, 834/2 o powierzchni 2,2263 ha, obręb 0020, Jelenia Góra 3, KW nr JG1J/00093354/2, położone w rejonie ulic Wolności/Nadbrzeżnej w Jeleniej Górze.
2.	Cena wywoławcza netto	4 200 000,00 zł
3.	Przeznaczenie w planie miejscowym	Tereny zabudowy usługowej wielkopowierzchniowych obiektów handlowych.
4.	Termin i miejsce przetargu	13 sierpnia 2026 roku o godz. 10⁰⁰ Urząd Miasta Jelenia Góra, ul. Sudecka nr 29, I piętro, sala nr 13
5.	Wysokość wadium	420 000,00 zł należy wnieść na konto Miasto Jelenia Góra – Bank MILLENNIUM S.A. nr: 97 1160 2202 0000 0000 6011 5681 najpóźniej do dnia 7 sierpnia 2026 r. <u>Data dokonania wpłaty jest data uznania rachunku bankowego Miasta.</u>
6.	Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia	tablica ogłoszeń Urzędu Miasta Jelenia Góra ul. Ptasia nr 2-3, I piętro, strona internetowa bip.jeleniagora.pl – oferty nieruchomości

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w Wydziale Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Jelenia Góra ul. Ptasia nr 2-3, I piętro, pokój nr 111; tel.: 75/75-46-304, 75/75-46-277 oraz na stronie internetowej www.nieruchomosci.jeleniagora.pl.

Urząd Miasta Jelenia Góra

www.jeleniagora.pl



U nas odpowiedzi czekają na Ciebie!

W INFORLEX aktualności i wszystko o zmianach w prawie i rachunkowości



Testuj bezpłatnie
inforlex.pl



Kalkulatory

• Sprawdź, co się opłaca

dgp.pl



Sprawdź



Raporty

• Pełny obraz sytuacji

dgp.pl



Sprawdź



Multimedia

• Oglądaj i słuchaj

dgp.pl



Sprawdź

Cyfrowy ratunek dla chorych. Teleporad jest coraz więcej

OCHRONA ZDROWIA Zdalna medycyna po latach spadków znów zyskuje na znaczeniu. To efekt programu „Moje zdrowie” i **ograniczenia dostępu** do placówek na wsiach. Dla wielu pacjentów telefon to jedyny kontakt z lekarzem

Patrycja Otto
patrycja.otto@infor.pl

Teleporady, wdrożone pod koniec 2019 r., po latach systematycznych spadków wróciły do łask. Jednak nie wszędzie. W ubiegłym roku udzielono ich więcej w podstawowej opiece zdrowotnej – w sumie 16,8 mln, czyli o 4,4 proc. więcej niż w 2024 r., oraz w opiece specjalistycznej – niemal 10 mln, czyli 6,6 proc. więcej – wynika z danych GUS. Nadal jednak ubywa ich w opiece stomatologicznej, gdzie na odległość zrealizowano w zeszłym roku 23 tys. wizyt wobec 26,3 tys. rok wcześniej. Mimo to udział teleporad w ogólnej liczbie udzielonych porad, których było w 2025 r. ponad 368 mln, uległ zwiększeniu rok do roku, ponownie przekraczając poziom 7 proc.

Sytuacja nie jest zaskoczeniem dla ekspertów z dziedziny ochrony zdrowia, którzy wskazują, że jest ona wypadkową kilku czynników. I od razu zwracają uwagę na dostęp do opieki zdrowotnej. Choć liczba przychodni realizujących świadczenia finansowa-

ne ze środków publicznych wzrosła w ostatnim roku o 894, to miało to miejsce w miastach. Na wsiach bowiem placówek sukcesywnie ubywa. W stosunku do 2020 r. ich liczba spadła już o niemal 300.

– Przybywa osób, którym trudniej dostać się na bezpośrednią wizytę, nie tylko przez zwiększające się kolejki do istniejących w ich okolicach przychodni, ale też trudności komunikacyjne. Nie mając jak dojechać, proszą więc o teleporady – zauważa Tomasz Zieliński, wiceprezes Federacji Związków Pracodawców Ochrony Zdrowia Porozumienie Zielonogórskie, dodając, że nie bez znaczenia jest to, że przez lata pacjenci, ale i lekarze nauczyli się już korzystać z teleporad.

Rosnąca rola teleporad

Eksperci wskazują na jeszcze jeden ważny powód wzrostu teleporad w ambulatoryjnej opiece zdrowotnej. To, ich zdaniem, uruchomienie w maju 2025 r. programu profilaktycznego „Moje zdrowie”. Do końca

2025 r. skorzystało z niego ok. 2,3 mln pacjentów.

– Pacjenci wypełniają ankietę przez Internetowe Konto Pacjenta (IKP) lub aplikację moje-
IKP. Po analizie wyników kontaktuje się z nimi przychodnia lub bezpośrednio lekarz, w celu wystawienia skierowania na spersonalizowane badania krwi i moczu, by na ich podstawie stworzyć Indywidualny Plan Zdrowotny – tłumaczy lekarz rodzinny jednej z warszawskich przychodni.

Tomasz Zieliński dodaje, że więcej teleporad może być też efektem tego, że jednym ze zlecanych badań jest to na obecność krwi utajonej w kale.

– W 90 proc. przypadków wyniki są prawidłowe. Dlatego z reguły lekarz dzwoni do pacjenta, by mu je przekazać, a nie zaprasza na osobistą wizytę – tłumaczy.

Stomatologia wbrew trendom

Zależność między liczbą placówek a udzielonymi teleporadami nie występuje jednak w opiece stomatologicznej. Tu bowiem liczba telepo-

rad nie wzrosła, mimo że placówek ubyło. Od 2020 r. liczba współpracujących z NFZ gabinetów zmniejszyła się o ok. 900 do 2,4 tys., z czego ok. 100 w 2025 r. W sumie dostęp do nich spadł o ponad 27 proc., a liczba udzielonych teleporad zmniejszyła się w tym czasie o ponad 80 proc.

– Teleporady w stomatologii to nieporozumienie. Lekarz może wysłuchać pacjenta, ale i tak ostatecznie zaprosi go na wizytę w gabinecie. Szczególnie że np. ukruszony ząb dla pacjenta będzie znaczył co innego niż dla stomatologa. Dlatego lekarze nie chcą się narażać na ewentualne skargi ze strony pacjentów i wolą osobiście zdiagnozować przypadek przed udzieleniem jakiegokolwiek porady – tłumaczy Paweł Barucha, wiceprezes Naczelnej Rady Lekarskiej, dodając, że to powód, dla którego sami lekarze niechętnie godzą się na teleporady, ale i współpracę z NFZ.

– Kontrakty są niskie, przez co są szybko wyrabiane przez gabinety, do tego wyceny nie są urealniane, a wymaga się stosowania coraz wyższej jakości materiałów. To powoduje, że gabinety się wycofują z leczenia w ramach publicznej ochro-

ny zdrowia – wyjaśnia Paweł Barucha.

Niepewna przyszłość

Jaka przyszłość czeka w związku z tym rynek teleporad? Zdaniem dr. Jerzego Gryglewicza, eksperta z Instytutu Zarządzania w Ochronie Zdrowia Uczelni Łazarskiego, odbicie może być krótkotrwałe. Szczególnie że na horyzoncie są zmiany, które będą raczej przyczyniały się do tego, by teleporad udzielanych było coraz mniej.

– Ich celem jest przede wszystkim wystawienie skierowania na badanie czy wypisanie recepty. Tymczasem NFZ wprowadził nowe zasady rozliczeń za wybrane badania, co przełoży się na dostęp do nich, a w efekcie na liczbę teleporad – mówi dr Jerzy Gryglewicz.

Od 1 kwietnia Fundusz płaci 60 proc. za gastroskopię i kolonoskopię, a 50 proc. za rezonans magnetyczny i tomografię komputerową wykonane ponad limit określony w kontrakcie. Przed zmianą badania te były finansowane w 100 proc.

– Planowane są też działania, których celem jest racjonalizacja wydatków oraz ograniczenie nadużyć w obszarze leków refundowanych. To też będzie skłaniało lekarzy do tego, by przyjmować pacjentów częściej

na bezpośrednich wizytach, kosztem tych zdalnych – uzupełnia dr Jerzy Gryglewicz, dodając, że ogólnie powinno się jednak dążyć do bezpośredniego kontaktu lekarza z pacjentem, który jest kluczowy dla prawidłowej diagnozy. Szczególnie że, jak dodaje, wielu pacjentów ma problem z opisaniem objawów choroby, co powoduje ryzyko nieprawidłowego jej rozpoznania.

Z kolei zdaniem Tomasza Zielińskiego dalsze ograniczanie dostępu do placówek medycznych będzie przekładało się na wydłużanie kolejek w istniejących przychodniach. Szczególnie że pacjentów, którzy będą wymagali wizyt lekarskich, będzie przybywać w związku z postępującymi zmianami demograficznymi. To będzie miało przełożenie na teleporady, których będzie coraz więcej, by lekarze nadążali z obsługą chorych.

Eksperti przyznają więc, że wiele zależy od działań MZ i NFZ w zakresie dostępu do świadczeń. ©



Więcej niż gazeta!
Tylko na **DGP.pl**

Fundusz autobusowy w ręce marszałków województw

TRANSPORT

Krzysztof Bałkowski
krzysztof.balekowski@infor.pl

Obecny Fundusz rozwoju przewozów autobusowych (dalej: fundusz) zostanie przemianowany na fundusz przeciwdziałania wykluczeniu transportowemu, a marszałkowie województw będą integrować regionalne przewozy i rozdzielać dopłaty – to część zmian z nowelizacji przepisów, którą zajmował się wczoraj rząd.

Chodzi o projekt ustawy o zmianie ustawy o publicznym transporcie zbiorowym oraz niektórych innych ustaw (UD232). Dziś pieniądze

z funduszu przyznają wojewodowie, a pierwszeństwo mają gminy. W tym roku na dofinansowanie linii komunikacyjnych, które mają walczyć z wykluczeniem transportowym, przeznaczono ponad 1,2 mld zł. Według danych po pierwszym kwartale wsparciem objęto już ponad 9 tys. linii (w całym 2025 r. było ich ok. 8,4 tys. z dopłatami w wysokości ponad 966 mln zł).

Nadal jednak zjawisko wykluczenia transportowego dotyka 27 proc. mieszkańców Polski, czyli 10,1 mln osób. Według Ministerstwa Infrastruktury (MI) to skutek m.in.

rozproszenia organizacji publicznego transportu zbiorowego. Dlatego w nowym systemie pieniądze z funduszu mają najpierw popłynąć do powiatów, związków powiatów, związków powiatowo-gminnych lub województw, jeśli linie będą spełniać określone ustawowo minimalne usługi w zakresie transportu publicznego (np. połączenia pomiędzy siedzibami władz samorządowych). Gminy spadną na ostatnie miejsce.

Co więcej, na dopłaty będą mogli liczyć tylko organizatorzy tych linii, które znajdują się w schemacie sieci komunikacyjnej województwa. Bę-

dzie on przygotowywany na podstawie m.in. schematów powiatowych. Każda zmiana rozkładu jazdy będzie musiała być uzgodniana z marszałkiem województwa. Projekt uzyskał pozytywną opinię Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego, ale Związek Powiatów Polskich zgłosił uwagę dotyczącą urealnienia powyższego obowiązku – projekt nie został jednak zmieniony.

Zdanie odrębne – opinię negatywną – przedstawił Związek Gmin Wiejskich RP. Reprezentanci gmin wiejskich obawiają się, że będą miały one niewielki wpływ na ostatecz-

ny kształt schematów, a tym samym na to, kto otrzyma dofinansowanie. Chcieli rezygnacji ze sztywnej kolejki do pieniędzy, na rzecz dopłat uzależnionych od skali wykluczenia transportowego w danej gminie. Za niewystarczające uznają też organizowanie maksymalnie 20 przejazdów na żądanie w gminie wiejskiej lub miejsko-wiejskiej z dopłatą nie wyższą niż 1,15 zł do 1 km. Domagały się przynajmniej po 50 takich połączeń z pokryciem przynajmniej 70 proc. deficytu na danym przejeździe. Według MI projektowane wsparcie jest wystarczające – na ta-

kie kursy przeznaczono 123,5 mln zł.

Ważną zmianę w przepisach o elektromobilności wprowadzono do projektu na wniosek Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji. Miasta powyżej 100 tys. mieszkańców będą zwolnione z zakupu wyłącznie autobusów zeroemisyjnych (elektrycznych i wodorowych) w przypadku tych pozytywnych w ramach Programu Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej na potrzeby ewakuacji ludności. ©

Etap legislacyjny

Projekt ustawy rozpatrzony przez Radę Ministrów

Praca tymczasowa do poprawki

ZATRUDNIANIE Niedobór kadr, wzrost wydatków i zmienny popyt skłaniają przedsiębiorców do szukania **elastycznych form zatrudnienia**. Firmy oczekują szybkiej nowelizacji przepisów i ostrzegają przed rozwojem szarej strefy

Patrycja Otto

patrycja.otto@infor.pl

Wraca temat nowelizacji ustawy o zatrudnianiu pracowników tymczasowych. Po ubiegłorocznym fiasku rozmów w Radzie Dialogu Społecznego Stowarzyszenie Agencji Zatrudnienia i Pracodawcy RP szukają wsparcia w zespole deregulacji. Liczą na przychyłność, wskazując na rosnące zapotrzebowanie na pracowników – zwłaszcza w logistyce, produkcji, handlu i usługach.

Jak dodaje Krzysztof Ingłot, prezes Polskiego Stowarzyszenia Outsourcingu, ekspert rynku pracy, założyciel Personnel Service, pracodawcy będą poszukiwać rozwiązań pozwalających szybko reagować na potrzeby kadrowe.

Tymczasem obecne przepisy utrudniają korzystanie z zatrudnienia zewnętrznego.

Jak zauważa Joanna Torbé-Jacko, adwokatka i ekspertka Business Centre Club ds. prawa pracy i ubezpieczeń społecznych, kolejne nowelizacje przepisów o pracy tymczasowej doprowadziły do jej zapaści. Jedną z głównych przyczyn jest niedostosowanie przepisów do realiów rynku pracy.

Limit bariery organizacyjnej

Najwięcej kontrowersji budzi limit 18 miesięcy pracy tymczasowej u jednego pracodawcy

użytkownika. Nie odpowiada realiom dużych firm prowadzących długofalowe procesy produkcyjne i dbających o ciągłość dostaw, szczególnie przy zatrudnianiu cudzoziemców. Zbyt krótki limit skłania firmy do szukania rozwiązań poza ustawą.

W praktyce dla wielu przedsiębiorstw jest on dziś bardziej barierą organizacyjną niż narzędziem ochronnym – mówi Patrycja Mstowska, przewodnicząca podzespołu RDS ds. reformy polityki rynku pracy, wiceprezes Stowarzyszenia Agencji Zatrudnienia. Od kilku lat rośnie zainteresowanie innymi formami zatrudnienia zewnętrznego, w tym outsourcingiem procesowym. To ważny sygnał, że rynek nie rezygnuje z potrzeby elastycznego zatrudnienia, ale coraz częściej szuka go poza ustawą o pracy tymczasowej.

Anachronizmy do likwidacji

Leszek Zieliński, prezes Jobel.pro, zaznacza, że dziś sytuacja jest taka, iż praca tymczasowa stała się typową, a nie, jak pierwotnie założył ustawodawca, atypową formą zatrudnienia.

– Nie jest już ona tylko sezonowa, doraźna i okresowa, a permanentna i stała, bo takie są potrzeby rynku, co oznacza, że czas najwyższy na zmianę definicji pracy tymczasowej w ustawie o zatrud-

nieniu pracowników tymczasowych – przyznaje, dodając, że na szczególną uwagę zasługują istotne w ustawie anachronizmy związane z obowiązkiem zawarcia na piśmie uzgodnienia między stronami. Zapisy należy bezwzględnie zaktualizować do formy dokumentowej.

– Aktualny standard komunikacji elektronicznej i praktyka biznesowa już dziś nie przystają do obowiązujących w ustawie zapisów sprzed 20 lat – mówi.

Ekspert wskazuje również konieczny kierunek zmian w obszarze rozliczania limitów. Według niego kluczowym etapem powinno być włączenie się w realne potrzeby przedsiębiorstw korzystających coraz szerzej z elastycznych form zatrudnienia, aby utrzymać konkurencyjność na rynku, a dla których obecny limit 18/36 stanowi barierę. Zbyt krótki okres korzystania z pracy pracownika tymczasowego jest wyzwaniem operacyjnym i często stanowi finansowe ograniczenie.

– Dodatkowo należałoby ograniczyć obowiązek odrębnego liczenia limitu 18/36 przez agencję i pracodawców, przypisując go wyłącznie pracodawcy użytkownikowi jako właściwemu i jedynemu podmiotowi, całkowicie rezygnując również z obowiązku zbierania informacji o przepracowanym okresie od kandydatów

– mówi, wskazując kierunek zmian.

Związki zawodowe, które również dostrzegają konieczność modyfikacji rozwiązań, zwracają jednak uwagę na to, że koncepcja wydłużania limitu to nic innego jak sposób na omijanie stałych etatów. Poza tym, jak podkreślają, proponowane przez firmy rozwiązania promują zatrudnienie tymczasowe i śmieciowe kosztem stabilnych umów o pracę na czas nieokreślony.

Ryzyko szarej strefy

Eksperti postulują też dopuszczenie prac szczególnie niebezpiecznych do realizacji w ramach pracy tymczasowej. Obecny zakaz prowadzi do sztucznego wykluczenia istotnej części rynku (np. przemysłu ciężkiego, budownictwa, energetyki), gdzie zapotrzebowanie na wsparcie zewnętrzne jest wysokie. W konsekwencji pracownicy często trafiają na czarny rynek, co przeczy celom dyrektywy o pracy tymczasowej. Tymczasem w legalnym modelu za bezpieczne warunki odpowiadają dwa profesjonalne podmioty, co podnosi standardy ochrony. Leszek Zieliński wyjaśnia, że zmiana wydaje się naturalnym etapem kolejnej ewolucji i szerszego stosowania tej formy zatrudnienia. Wynika również z logicznego uzasadnienia, iż pracownik tymczasowy powinien być formalnie lepiej zabezpieczony niż zwykły pracownik z uwagi na to, że ma aż dwóch pracodawców (agencja i użytkownik),



Praca tymczasowa napędza rozwój sektora HR

1,83 mld zł
ŁĄCZNA WARTOŚĆ OBROTÓW FIRM ZRZESZONYCH W POLSKIM FORUM HR W I KW. 2026 R.

WZROST O 4 proc. r/r

GLÓWNA SIŁA NAPĘDOWA SEKTORA BYŁY:

- praca tymczasowa
- usługi rekrutacyjne

7 proc.
O TYLE WZRÓSŁ SEGMENT PRACY TYMCZASOWEJ W UJĘCIU ROCZNYM

1,178 mld zł
WARTOŚĆ SEGMENTU PRACY TYMCZASOWEJ

86 tys.
LICZBA PRACOWNIKÓW TYMCZASOWYCH ZATRUDNIANYCH PRZEZ PODMIOTY W PFRH

WZROST O 14 proc. r/r

RM
GDP

ktorzy są zobowiązani do przestrzegania wszelkich standardów bezpieczeństwa.

– Obawy wszystkich tych, którzy będą widzieć ryzyko zdominowania go poprzez elastyczne zatrudnienia, pragnę uspokoić, że nie będzie to możliwe. W krajach europejskich, w których ta forma jest powszechnie stosowana, takich jak Wielka Brytania czy Holandia, takie podejście stanowi jedynie 3–5 proc. rynku, co pokazuje, że liberalizacja podejścia do zewnętrznego profesjonalnego zatrudnienia w żadnym stopniu nie zdominowała rynku, a jedynie go uelastyczniła i sprawiła, że jest bardziej konkurencyjny – wyjaśnia Leszek Zieliński.

Wnioski trafiły do zespołu deregulacji. Patry-

cja Mstowska zaznacza, że dziś zamiast wprowadzać kolejne ograniczenia, należy tak dostosować przepisy, aby praca tymczasowa pozostawała atrakcyjną, bezpieczną i powszechnie wykorzystywaną formą legalnego zatrudnienia. Największym ryzykiem dla rynku pracy nie jest bowiem zmiana przepisów, lecz sytuacja, w której przepisy pozostają niezmiennie, ale rynek coraz częściej przestaje z nich korzystać – uważa.

Resort pracy, zapytany o to, czy planuje zmiany, nie udzielił komentarza do czasu publikacji artykułu. W ubiegłym roku, po pracach w ramach RDS, resort sygnalizował, że nie prowadzi prac legislacyjnych dotyczących zmian w obszarze pracy tymczasowej. ©

Zakres danych świadków wypadków przy pracy wymaga doprecyzowania

PROCEDURY

Ewa Martyna

ewa.martyna@infor.pl

Niejasne zasady dotyczące zakresu danych osobowych świadków wypadków przy pracy mogą naruszać ich prywatność i prowadzić do niejednoznacznych praktyk wśród pracodawców. Prezes Urzędu Ochrony Danych Osobowych Mirosław Wróblewski zwrócił się do Ministra Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej o podjęcie prac legislacyjnych, które jednoznacznie określą zarówno podstawę prawną przetwarzania danych osobowych świadków, jak i ich niezbędny zakres.

Problem dotyczy tysięcy postępowań powypadkowych prowadzonych każdego roku w zakładach pracy. Chodzi o przepisy rozporządzenia Rady Ministrów z 1 lipca 2009 r. w sprawie ustalania okoliczności i przyczyn wypadków przy pracy (Dz.U. nr 105, poz. 870). Zgodnie z par. 7 ust. 1 pkt 4 zespół powypadkowy ma obowiązek zebrać informacje od świadków wypadku. Z kolei par. 12 ust. 2 nakazuje dołączenie tych informacji do protokołu powypadkowego. Dodatkowo wzór protokołu określony w rozporządzeniu ministra rodziny, pracy i polityki społecznej z 24 maja 2019 r. (Dz.U.

poz. 1071) przewiduje uwzględnianie zeznań świadków jako materiału dowodowego. Żaden z tych aktów prawnych nie wskazuje jednak, jakie konkretnie dane osobowe świadka powinny się znaleźć w dokumentacji.

To właśnie ta luka prawna prowadzi do rozbieżnych praktyk. W części zakładów pracy od świadków wymagane są jedynie podstawowe dane identyfikacyjne, takie jak: imię, nazwisko i stanowisko pracy. W innych przypadkach pracodawcy pozyskują również adres zamieszkania, który następnie trafia do dokumentacji dostępnej dla wielu uczestników postę-

powania powypadkowego. Zdaniem prezesa UODO budzi to uzasadnione obawy dotyczące ochrony prywatności pracowników. Do urzędu wpływają bowiem sygnały wskazujące, że dane świadków zawarte w protokołach są udostępniane licznym osobom i instytucjom zaangażowanym w procedurę powypadkową. W rezultacie informacje o miejscu zamieszkania czy innych danych osobowych mogą trafiać do szerszego grona odbiorców, mimo że ich znaczenie dla wyjaśnienia okoliczności wypadku pozostaje wątpliwe.

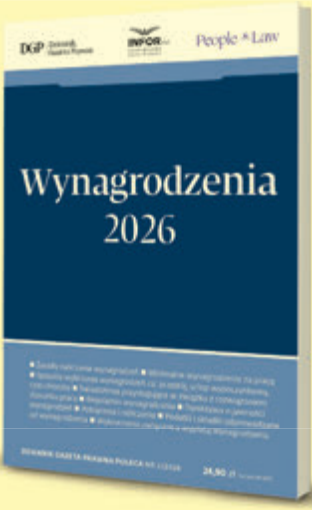
Szczególne zastrzeżenia budzi praktyka pozyskiwania zgody świad-

ka na przetwarzanie dodatkowych danych osobowych. Jak podkreśla UODO, zgoda może zostać w każdej chwili wycofana, a ponadto w relacji pracodawca–pracownik trudno mówić o pełnej swobodzie jej wyrażania. W ocenie urzędu taka praktyka nie może zastępować jasnych regulacji ustawowych i może pozostawać w sprzeczności z zasadami legalności, przejrzystości i minimalizacji danych wynikającymi z RODO. Podobne problemy dostrzega Państwowa Inspekcja Pracy. Z informacji przekazanych UODO wynika, że pracownicy często pytają inspekcję o zakres danych, jakich

mogą być od nich wymagane jako od świadków wypadków przy pracy. PIP wskazuje, że pracodawcy zazwyczaj już dysponują niezbędnymi informacjami o pracownikach pozytywnymi w związku ze stosunkiem pracy. Dlatego dla potrzeb postępowania powypadkowego wystarczające powinny być podstawowe dane identyfikacyjne, takie jak: imię i nazwisko, stanowisko pracy oraz jednostka organizacyjna. ©



Skanuj kod i czytaj więcej na **DGP.pl**



Zasady ustalania, wypłaty i ochrony wynagrodzeń

- sposoby wyliczania wynagrodzenia za przestój, urlop, czas choroby
- ekwiwalent za niewykorzystany urlop wypoczynkowy
- dyrektywa o jawności wynagrodzeń
- potrącenia i odliczenia
- ZUS i podatki od wynagrodzeń
- wykroczenia związane z wypłatą wynagrodzenia



Kup na: sklep.infor.pl

AUTOPROMOCJA

Burmistrz Miasta Szczytno ogłasza trzeci przetarg ustny nieograniczony z dnia 10 czerwca 2026 r.

1. GP0.6840.17.2025 - Przetarg dotyczy sprzedaży nieruchomości zabudowanej, położonej przy ul. Pasymskiej 40 w Szczytynie. Działka o numerze 207 o powierzchni 2395 m², dla której w Sądzie Rejonowym w Szczytynie prowadzona jest księga wieczysta o numerze OL1S/00010934/5.

Cena wywoławcza: 570.000,00 zł. brutto. Zwolnienie z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług.

Wadium: 60.000,00 zł.

Nieruchomość nie jest obciążona długami, ciężarami, hipotekami ustawowymi. Przetarg zostanie przeprowadzony w dniu **4 września 2026 r. o godzinie 10:00** w sali konferencyjnej Urzędu Miejskiego w Szczytynie.

Osoby przystępujące do przetargu wpłacają wadium w pieniądzu w terminie do dnia **31 sierpnia 2026 r.** na konto Urzędu Miejskiego w Szczytynie: Bank Spółdzielczy w Szczytynie nr konta: **09 8838 0005 2001 0103 8440 0005**.

Jako datę wpłaty liczy się dzień wypięcia kwoty wadium na konto Urzędu Miejskiego w Szczytynie.

Pełne teksty ogłoszeń o przetargach zostały wywieszone na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miejskim w Szczytynie (na parterze – pokój nr 1) oraz zamieszczone na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Szczytynie: <https://bip.um.szczytno.pl/> oraz na stronie miasta Szczytno <https://miastoszczytno.pl/>.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargów można uzyskać w Wydziale Gospodarki Przestrzennej i Ochrony Środowiska Urzędu Miejskiego w Szczytynie, ul. Henryka Sienkiewicza 1, 12 – 100 Szczytno, pokój numer 14, oraz pod numerem tel: 89 624 72 70, 89 624 72 56. Burmistrz Miasta Szczytno zastrzega sobie prawo odwołania przetargu z uzasadnionej przyczyny.



KRAJOWY OŚRODEK WSPARCIA ROLNICTWA
Oddział Terenowy w Olsztynie

ogłasza, że zamierza przeznaczyć do sprzedaży w drodze przetargu nieruchomość gruntową niezabudowaną, pochodzącą ze zlikwidowanego PPGR Klewki, położoną w województwie warmińsko-mazurskim, powiecie olsztyńskim, gminie Purda, obrębie Trękusek, oznaczoną w ewidencji gruntów jako działka: nr **5/141** o powierzchni **2,5962 ha**.

Nieruchomość niezabudowana, położona w niewielkiej odległości od Olsztyna i węzła Pieczewo na południowej obwodnicy Olsztyna (ok. 7 km.), w sąsiedztwie drogi krajowej nr 53, po jej wschodniej stronie. W sąsiedztwie znajduje się duża ferma drobiu (kilkanaście obiektów), zabudowa jednorodzinna (szeregowa) i wielorodzinna wsi (w odległości ok. 300 m.). Bezpośrednie sąsiedztwo nieruchomości stanowią od wschodu tereny fermy, od południa działka nr 5/139, od północy tereny zabudowy wsi, Od strony zachodniej nieruchomość graniczy z drogą krajową nr 53, jednak bezpośredni zjazd na działkę nie jest z niej możliwy. Działka posiada pośredni dostęp do drogi publicznej krajowej nr 53 poprzez drogę gminną wewnętrzną zlokalizowaną na działce nr 5/129 i 5/142, droga posiada istniejący zjazd na drogę publiczną. Nieruchomość nie posiada bezpośredniego dostępu do drogi publicznej.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: 1.930.854,00 zł (słownie: jeden milion dziewięćset trzydzieści tysięcy osiemset pięćdziesiąt cztery złote)

Termin, miejsce i warunki uczestniczenia w przetargu zostaną podane do publicznej wiadomości odrębnym ogłoszeniem.

Szczegółowe informacje dotyczące przedmiotowej nieruchomości oraz pełną treść wykazu można uzyskać w Oddziale Terenowym KOWR w Olsztynie, ul. Głowackiego 6, tel. 89-52-48-846, a także w Biuletynie Informacji Publicznej KOWR na stronie internetowej: <https://www.gov.pl/web/kowr>.



KRAJOWY OŚRODEK WSPARCIA ROLNICTWA
Oddział Terenowy w Olsztynie

ogłasza (I) przetarg ustny nieograniczony (licytacja) na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, pochodzącej ze zlikwidowanego PPGR w Unieszewie. Nieruchomość położona jest w województwie warmińsko-mazurskim, powiecie olsztyńskim, gminie Stawiguda, obrębie Tomaszkowo, oznaczona w ewidencji gruntów jako:

➤ działka nr **14/10** o powierzchni **4,1900 ha**.

Nieruchomość położona na kolonii wsi Tomaszkowo, na terenie projektowanej zabudowy produkcyjno- usługowej w pobliżu węzła Olsztyn Południe, który stanowi skrzyżowanie dróg krajowych S51 i S16 Południowej Obwodnicy Olsztyna. Granice przylegają do drogi dojazdowej oraz podobnych działek niezabudowanych. Działka jest uzbrojona w sieć energetyczną, dodatkowo przez teren działki przebiega napowietrzna linia energetyczna średniego napięcia.

Przetarg odbędzie się w dniu 23 czerwca 2026 roku, o godz. 10:00 w siedzibie Oddziału Terenowego Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa w Olsztynie, ul. Głowackiego 6, sala 33.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 17.409.600,00 zł (słownie: siedemnaście milionów czterysta dziewięć tysięcy sześćset złotych).

Wadium wynosi 3.000.000,00 zł (słownie: trzy miliony złotych).

Cena osiągnięta w przetargu będzie stanowiła należność za nabycie w/w nieruchomości i płatna jest w pełnej wysokości przed wyznaczonym terminem podpisania notarialnej umowy sprzedaży.

Do zawarcia notarialnej umowy sprzedaży niezbędne jest uzyskanie przez Oddział Terenowy KOWR w Olsztynie szczególnego pełnomocnictwa Dyrektora Generalnego KOWR.

Szczegółowe informacje dotyczące przedmiotowej nieruchomości oraz pełną treść ogłoszenia można uzyskać w Oddziale Terenowym KOWR w Olsztynie, ul. Głowackiego 6, tel. (89) 524 88 23 w godz. od. 8.00 do 15.00 każdego dnia roboczego.



KRAJOWY OŚRODEK WSPARCIA ROLNICTWA
Oddział Terenowy w Olsztynie

ogłasza (III) przetarg ustny nieograniczony (licytacja) na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, pochodzącej ze zlikwidowanego Państwowego Przedsiębiorstwa Gospodarki Rolnej w Ostródzie, położoną w województwie warmińsko-mazurskim, powiecie ostródzkim, gminie Ostróda, obrębie Górka, oznaczoną w ewidencji gruntów jako:

➤ działki nr **2/42, nr 2/29** o łącznej powierzchni **13,7300 ha**.

Nieruchomość położona jest w obrębie miejscowości Górka, w bezpośrednim sąsiedztwie granic administracyjnych miasta Ostróda. Nieruchomość leży przy drodze gruntowej w bezpośrednim sąsiedztwie węzła komunikacyjnego z drogą ekspresową. Sąsiedztwo działek stanowi zabudowa przemysłowa, gospodarcza oraz grunty inwestycyjne. Nieruchomość była użytkowana rolniczo, częściowo porośnięta roślinnością trawiastą i zadrzewieniami. Rzeźba terenu falista, kształt wydłużony, dość regularny. Przez południową część działki nr 2/42 przebiegają rurociągi gazowe wysokiego i średniego ciśnienia, przez działkę nr 2/29 przebiega sieć telekomunikacyjna. Nieruchomość posiada dostęp do drogi publicznej poprzez wewnętrzną drogę gminną.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: 5.665.000,00 zł (pięć milionów sześćset sześćdziesiąt pięć tysięcy złotych)

Wadium wynosi: 629.000,00 zł (sześćset dwadzieścia dziewięć tysięcy złotych)

Przetarg odbędzie się w dniu **24 czerwca 2026 roku, o godz. 10:00** w siedzibie Oddziału Terenowego Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa w Olsztynie, ul. Głowackiego 6, sala 34.

Do zawarcia umowy sprzedaży przedmiotowej nieruchomości wymagane jest uzyskanie przez Oddział Terenowy KOWR w Olsztynie szczególnego pełnomocnictwa Dyrektora Generalnego KOWR.

Szczegółowe informacje dotyczące przedmiotowej nieruchomości oraz pełną treść ogłoszenia można uzyskać w Oddziale Terenowym KOWR w Olsztynie, ul. Głowackiego 6, tel. (89) 524 89 53 lub Sekcji Zamiejscowej KOWR w Grabinie, Grabin 17 tel. (89) 642 56 40, a także na stronie internetowej: <https://www.gov.pl/web/kowr>.



KRAJOWY OŚRODEK WSPARCIA ROLNICTWA
Oddział Terenowy w Olsztynie

ogłasza, że zamierza przeznaczyć do sprzedaży w drodze przetargu nieruchomość gruntową niezabudowaną, pochodzącą ze zlikwidowanego PPGR Klewki, położoną w województwie warmińsko-mazurskim, powiecie olsztyńskim, gminie Purda, obrębie Trękusek, oznaczoną w ewidencji gruntów jako działka: nr **5/139** o powierzchni **2,8669 ha**.

Nieruchomość niezabudowana, położona w niewielkiej odległości od Olsztyna i węzła Pieczewo na południowej obwodnicy Olsztyna (ok. 7 km.), w sąsiedztwie drogi krajowej nr 53, po jej wschodniej stronie. W sąsiedztwie znajduje się duża ferma drobiu (kilkanaście obiektów), zabudowa jednorodzinna (szeregowa) i wielorodzinna wsi (w odległości ok. 300 m.). Teren nieruchomości jest nieogrodzony, nieużytkowany od ok. 20 lat, porośnięty samosiewami drzew, miejscami o charakterze lasu. Teren falisty, wzniesiony. Przez działkę przebiega napowietrzna linia elektroenergetyczna SN i na niewielkim odcinku sieci kanalizacji zbiorczej i sieć telekomunikacyjna. Dodatkowo na działce posadowionych jest 6 słupów podporowych sieci telekomunikacyjnej. Działka posiada pośredni dostęp do drogi publicznej krajowej nr 53 poprzez drogę wewnętrzną zlokalizowaną na działce nr 23/3 stanowiącą własność Skarbu Państwa w zarządzie Starosty Olsztyńskiego, droga posiada istniejący zjazd na drogę publiczną. Działka posiada również pośredni dostęp do drogi publicznej krajowej nr 53 poprzez drogę wewnętrzną zlokalizowaną na działce nr 5/142 oraz 5/129 i następnie wąskim pasem stanowiącym część przedmiotowej działki. Nieruchomość nie posiada bezpośredniego dostępu do drogi publicznej.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: 2.132.943,00 zł (słownie: dwa miliony sto trzydzieści dwa tysiące dziewięćset czterdzieści trzy złote)

Termin, miejsce i warunki uczestniczenia w przetargu zostaną podane do publicznej wiadomości odrębnym ogłoszeniem.

Szczegółowe informacje dotyczące przedmiotowej nieruchomości oraz pełną treść wykazu można uzyskać w Oddziale Terenowym KOWR w Olsztynie, ul. Głowackiego 6, tel. 89-52-48-846, a także w Biuletynie Informacji Publicznej KOWR na stronie internetowej: <https://www.gov.pl/web/kowr>.



WOJEWODA MAZOWIECKI

Warszawa, 28 maja 2026 r.
SPN-IV.752.38.2022.MG

Obwieszczenie o wydaniu przez Wojewodę Mazowieckiego decyzji Nr 1883/2026 z dnia 28.05.2026 r. dotyczącej gruntu położonego w powiecie piaseczyńskim, m. Piaseczno, oznaczonego w ewidencji gruntów i budynków jako działki nr: 82 o powierzchni 3,7978 ha z obręb 13, 5/4 o powierzchni 1,8554 ha z obręb 14

Informuję, że Wojewoda Mazowiecki na podstawie art. 37a ust. 4 ustawy z dnia 8 września 2000 r. o komercjalizacji i restrukturyzacji przedsiębiorstwa państwowego „Polskie Koleje Państwowe” (Dz. U. 2024 r. poz. 561 tj.) wydał decyzję Nr 1883/2026 z dnia 28.05.2026 r. potwierdzającą:

- I. Nabycie przez Skarb Państwa z mocy prawa z dniem 1 czerwca 2003 r. prawa własności gruntu zajętego pod część linii kolejowej Nr 8 Warszawa Zachodnia – Kraków Główny Osobowy, położonego w powiecie piaseczyńskim, m. Piaseczno, stanowiącego działki ewidencyjnej nr: 82 o powierzchni 3,7978 ha z obręb 13, 5/4 o powierzchni 1,8554 ha z obręb 14.
- II. Nabycie z mocy prawa z dniem 1 czerwca 2003 r. przez PKP S.A. prawa użytkowania wieczystego gruntu opisanego w punkcie I decyzji.
- III. Nabycie przez PKP S.A. z mocy prawa z dniem 1 czerwca 2003 r. prawa własności budynków, budowli i urządzeń znajdujących się na gruncie opisanym w punkcie I decyzji.

Zaktami sprawę można zapoznać się w Wydziale Skarbu Państwa i Nieruchomości Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego w Warszawie, pl. Bankowy 3/5, 00-950 Warszawa (wejście F), pokój nr 906, tel. (22) 695-69-72, udzielanie informacji w godz. 13.30 – 15.30.

Sprawa jest prowadzona pod sygnaturą: SPN-IV.752.38.2022.MG



WOJEWODA MAZOWIECKI

Ogłoszenie o toczących się postępowaniach w sprawach ustalenia odszkodowań z tytułu ograniczenia sposobu korzystania z części nieruchomości położonych w gminie Głowaczów

Wojewoda Mazowiecki – stosownie do art. 30 ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (t. j. Dz. U. z 2025 r., poz. 1222), art. 113 ust. 6 i ust. 7 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t. j. Dz. U. z 2026 r., poz. 399), w związku z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (t. j. Dz. U. z 2025 r. poz. 1691) – **informuje, że toczą się postępowania administracyjne w sprawie ustalenia odszkodowań z tytułu ograniczenia sposobu korzystania z części nieruchomości o nieregulowanym stanie prawnym, położonych w gminie Głowaczów, obręb Kosny, oznaczonych w ewidencji gruntów jako działki:**

- numer **205** o powierzchni 0,41 ha,
- numer **225/4** o powierzchni 0,11 ha,

objętych decyzją Wojewody Mazowieckiego 100/SPEC/2020 z dnia 22 września 2020 r. o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej w zakresie terminalu na rzecz Operatora Gazociągów Przesyłowych GAZ-SYSTEM S.A., obejmującą: „budowa gazociągu w/c MOP 8,4 MPa DN 1000 relacji Gustorzyn – Wronów, ETAP III Rawa Mazowiecka – Wronów stanowiącego część inwestycji pn. „Budowa gazociągów Wronów – Odolanów wraz z infrastrukturą niezbędną do jego obsługi na terenie województwa lubelskiego, mazowieckiego, łódzkiego i wielkopolskiego”.

US

22 CZERWCA

Wpłata miesięcznej zaliczki na podatek dochodowy od osób fizycznych prowadzących pozarolniczą działalność gospodarczą

22 CZERWCA

Wpłata miesięcznej zaliczki na podatek dochodowy od osób prawnych

25 CZERWCA

Termin przesłania jednolitego pliku kontrolnego dla potrzeb VAT (JPK_VAT)

25 CZERWCA

Termin rozliczenia VAT i złożenia deklaracji VAT-8, VAT-9M, VAT-12

25 CZERWCA

Termin złożenia w formie elektronicznej VAT-UE, czyli informacji podsumowującej o dokonanych wewnątrzwspólnotowych transakcjach

Dziennik Ustaw z 1 czerwca 2026 r.**Adaptacja do zmian klimatu**

Rozporządzenie ministra klimatu i środowiska z 26 maja 2026 r. w sprawie szczegółowego zakresu sprawozdania z monitorowania wdrażania

działań adaptacyjnych do zmian klimatu oraz mierników monitorowania i wskaźników monitorowania zawartych w miejskich planach adaptacji **Poz. 718**

• Wejdzie w życie po upływie 14 dni od ogłoszenia, tj. 16 czerwca 2026 r.

Omówienie: Sprawozdanie z monitorowania wdrażania działań adaptacyjnych do zmian klimatu zawiera m.in.:

- informacje podstawowe: nazwę miasta; województwo; numer identyfikacyjny REGON miasta; adres urzędu miasta; określenie liczby mieszkańców miasta, zgodnie z danymi statystycznymi dotyczącymi ludności według stanu na 31 grudnia roku poprzedzającego rok przekazania sprawozdania z monitorowania, ogłoszonymi przez Główny Urząd Statystyczny; datę uchwalenia miejskiego planu adaptacji i jego aktualizacji, jeżeli dotyczy;
- informacje o szczegółowych celach zawartych w miejskim planie adaptacji, o których mowa w odpowiednich przepisach ustawy – Prawo ochrony środowiska, i miernikach do nich przypisanych;
- informacje o działaniach adaptacyjnych do zmian klimatu zawartych w miejskim planie adaptacji, o których mowa w ustawie – Prawo ochrony środowiska, i wskaźnikach do nich przypisanych;
- wnioski i rekomendacje wynikające z monitorowania wdrażania działań adaptacyjnych do zmian klimatu.

Monitor Polski z 19 maja 2026 r.**Określenie kwot przychodu**

Komunikat prezesa Zakładu Ubezpieczeń Społecznych z 14 maja 2026 r. w sprawie kwot przychodu odpowiadających 70 proc. i 130 proc. przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia ogłoszonego za I kwartał 2026 r. stosowanych przy zmniejszaniu albo zawieszaniu emerytur i rent **Poz. 499**

Omówienie: Komunikat został wydany na podstawie odpowiednich przepisów ustawy o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych. Ustawa ta przewiduje m.in., że prawo do emerytury, renty z tytułu niezdolności do pracy oraz renty rodzinnej, do której uprawniona jest jedna osoba, ulega zawieszeniu w razie osiągnięcia przychodu w kwocie wyższej niż 130 proc. przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia za kwartał kalendarzowy, ostatnio ogłoszonego przez prezesa Głównego Urzędu Statystycznego (GUS).

W razie osiągnięcia przychodu w kwocie przekraczającej 70 proc. przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia za kwartał kalendarzowy, ostatnio ogłoszonego przez prezesa GUS, nie wyżej jednak niż 130 proc. tej kwoty, świadczenie ulega odpowiedniemu zmniejszeniu.

(Limity te nie dotyczą jednak osób, które osiągnęły powszechny wiek emerytalny).

W omawianym komunikacie prezesa Zakładu Ubezpieczeń Społecznych ogłoszono, że od 1 czerwca 2026 r. kwota przychodu odpowiadająca:

- 70 proc. przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia ogłoszonego za I kwartał 2026 r. wynosi 6694,10;
- 130 proc. przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia ogłoszonego za I kwartał 2026 r. wynosi 12 431,80 zł.

Wchodzą w życie 10 czerwca 2026 r.

Ułatwienia dla właścicieli pojazdów – ustawa z 7 listopada 2025 r. o zmianie ustawy – Prawo o ruchu drogowym (Dz.U. z 9 grudnia 2025 r. poz. 1734)

Omówienie: Nowelizacja zakłada umożliwienie właścicielowi pojazdu złożenia w pełni elektronicznego wniosku o rejestrację pojazdu – poinformowało Ministerstwo Infrastruktury. Wniosek będzie można złożyć on-line poprzez usługę udostępnioną przez ministra cyfryzacji, także za pośrednictwem aplikacji mObywatel lub w urzędzie, gdzie dane z wniosku wprowadzi pracownik wydziału komunikacji do elektronicznego formularza, co ułatwi stosowanie elektronicznej archiwizacji dokumentów przez urzędy.

Istotną zmianą dla organów rejestrujących pojazdy będzie wprowadzenie tzw. usługi AVI (Actual Vehicle Information), narzędzia umożliwiającego elektroniczną wymianę danych o pojazdach przed ich rejestracją. Usługa AVI umożliwi polskim organom rejestrującym pobieranie danych o pojeździe sprawozdanym z państwa członkowskiego UE, zgromadzonych w ewidencji tego państwa, za pośrednictwem Krajowego Punktu Kontaktowego. Z kolei organy z innych państw uzyskają dane z Centralnej Ewidencji Pojazdów. Wymiana informacji będzie się odbywać przez system EUCARIS, który łączy bazy danych państw członkowskich UE.

Kolejnym uproszczeniem będzie zniesienie obowiązku legalizacji dotychczasowych tablic rejestracyjnych w przypadku zachowania dotychczasowego numeru rejestracyjnego. Właściciel pojazdu nie będzie już musiał przynosić tablic do urzędu. Zamiast tego złoży oświadczenie, że tablice są czytelne i nieuszkodzone.

Jak poinformowało Ministerstwo Infrastruktury, nowe przepisy pozwolą ponadto na zniesienie obowiązku przedstawiania w wydziale komunikacji papierowego zaświadczenia o badaniu technicznym, jeśli jego wynik, wprowadzony przez diagnostę w Stacji Kontroli Pojazdów, widnieje już w Centralnej Ewidencji Pojazdów. Będzie można też uzyskać bez dodatkowych badań technicznych potwierdzenie w dowodzie rejestracyjnym, że samochód jest przystosowany do ciągnięcia przyczepy, jeżeli informacja o tym jest zawarta w dokumentach homologacyjnych pojazdu.

Przepisy kluczowe dla przedsiębiorców prowadzących komisje wejdą w życie po dwóch tygodniach od momentu ogłoszenia ustawy. Większość zmian wejdzie natomiast w życie po 6 miesiącach od dnia ogłoszenia ustawy, a niektóre, dotyczące usługi AVI oraz w pełni elektronicznego wniosku o rejestrację pojazdu zaczyną obowiązywać od 18 stycznia 2027 r., gdyż zmiana wymaga odpowiedniego dostosowania systemów informatycznych – poinformowało Ministerstwo Infrastruktury. (Nowelizacja zaczyna obowiązywać po upływie sześciu miesięcy od ogłoszenia, tj. 10 czerwca 2026 r., z wyjątkiem przepisów, które wchodzą w życie w innych terminach).

Legalizacja tablic rejestracyjnych – rozporządzenie ministra infrastruktury z 5 czerwca 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie trybu legalizacji tablic rejestracyjnych oraz warunków technicznych i wzorów znaku legalizacyjnego (Dz.U. z 8 czerwca 2026 r. poz. 742)

Omówienie: Ustawa z 7 listopada 2025 r. o zmianie ustawy – Prawo o ruchu drogowym przewiduje m.in., że składający wniosek o rejestrację pojazdu może wnioskować o zachowanie dotychczasowego numeru rejestracyjnego, w tym tablic (tablicy) rejestracyjnych, jeżeli pojazd był już zarejestrowany na terytorium Polski i posiada tablice (tablicę) rejestracyjne zgodne z odpowiednimi przepisami. Do wniosku o rejestrację pojazdu właściciel załącza oświadczenie, że posiada tablice (tablicę) rejestracyjne utrzymane w należyłym stanie i czytelne, a umieszczony na nich znak legalizacyjny nie jest uszkodzony. Starosta, dokonując rejestracji pojazdu, wydaje decyzję o rejestracji pojazdu i dowód rejestracyjny. Zgodnie z omawianym rozporządzeniem ministra infrastruktury, w wyżej wymienionym przypadku organ rejestrujący potwierdza legalizację tablic (tablicy) rejestracyjnych, wpisując w rubryce „Adnotacje urzędowe, informacje, zmiany:” karty informacyjnej pojazdu, w rubryce „ADNOTACJE” pozwolenia czasowego wydanego na podstawie odpowiedniego unormowań ustawowych oraz w rubryce „ADNOTACJE URZĘDOWE” nowego dowodu rejestracyjnego:

- dotychczasowy indywidualny numer znaku legalizacyjnego;
- dotychczasowy indywidualny numer dodatkowego znaku legalizacyjnego dodatkowej tablicy rejestracyjnej służącej do oznaczania bagażnika oraz wyraz: „BAGAŻNIK”.

Stosowanie środków ochrony roślin – rozporządzenie ministra rolnictwa i rozwoju wsi z 18 maja 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie sposobu postępowania przy stosowaniu i przechowywaniu środków ochrony roślin (Dz.U. z 26 maja 2026 r. poz. 687)

Omówienie: Podmioty planujące przeprowadzenie zabiegu z zastosowaniem środków ochrony roślin przy użyciu sprzętu agrolotniczego, innego niż zabieg z zastosowaniem środków ochrony roślin na gruntach rolnych przy użyciu sprzętu agrolotniczego montowanego na bezzałogowym statku powietrznym, ostrzegają o jego przeprowadzeniu przez:

- przekazanie informacji o planowanym zabiegu, w terminie nie krótszym niż siedem dni przed jego przeprowadzeniem, w formieE pisemnej lub elektronicznej, co najmniej: organom jednostek samorządu terytorialnego właściwym dla obszaru, na którym jest planowane przeprowadzenie zabiegu, a także organizacjom pszczelarzy działającym na takim obszarze;
- udostępnienie informacji o planowanym zabiegu oraz o niezbędnych środkach ostrożności w sposób miejscowo przyjęty, w szczególności na tablicach informacyjnych umieszczonych w miejscach dostępnych dla osób, które mogą zostać narażone na kontakt z środkami ochrony roślin lub które są posiadaczami zwierząt gospodarskich, które mogą zostać narażone na taki kontakt.

Wchodzi w życie 11 czerwca 2026 r.

Budowle hydrotechniczne – rozporządzenie ministra infrastruktury z 4 maja 2026 r. w sprawie warunków technicznych, jakim powinny odpowiadać budowle hydrotechniczne i ich usytuowanie (Dz.U. z 27 maja 2026 r. poz. 692)

Omówienie: Do budowli hydrotechnicznych zalicza się m.in. śluzy żeglugowe, wały przeciwpowodziowe, bramy przeciwpowodziowe, siłownie i elektrownie wodne, ujęcia śródlądowych wód powierzchniowych i ujęć infiltracyjnych, wyloty ścieków oraz wód, w tym opadowych i roztopowych, pompownie, kanały, budowle regulacyjne na rzekach i potokach, porty, baseny, mola, pomosty, nabrzeża, bulwary. Budowla hydrotechniczna i jej elementy podlegają badaniom odbiorczym, a budowla piętrząca dodatkowo próbnemu obciążeniu wodą, przy utrzymaniu normalnego poziomu piętrzenia lub, jeżeli jest to możliwe, maksymalnego poziomu piętrzenia. Budowlę hydrotechniczną i jej elementy dopuszcza się do badań odbiorczych po stwierdzeniu, że:

- wszystkie urządzenia upustowe z zamknięciami i napędami zapewniają swobodne nimi manewrowanie;
- jest zapewniony dojazd do tej budowli oraz odpowiednie środki łączności, w szczególności łączność telefoniczna, radiowa, internetowa;
- zainstalowano i przekazano do użytku urządzenia kontrolno-pomiarowe tej budowli i przyległych do niej terenów;
- przygotowano do zalania i odebrano technicznie teren zalewu;
- skompletowano pełną dokumentację techniczną i powykonawczą wraz z instrukcją eksploatacji i użytkowania budowli i instrukcją badań odbiorczych w czasie próbnego obciążenia wodą.

Budowlę hydrotechniczną należy projektować i sytuować tak, aby:

- zapewnić realizację zasady zrównoważonego rozwoju w optymalny sposób;
- ograniczyć skutki ewentualnej awarii lub katastrofy budowlanej;
- harmonizować ją z istniejącym krajobrazem, przy uwzględnieniu regionalnych cech budownictwa oraz wymagań wynikających z przepisów o ochronie zabytków;
- uwzględnić warunki wynikające z badań geologiczno-inżynierskich oraz geotechnicznych.

Klasy głównych budowli hydrotechnicznych określa się na podstawie wskaźników opisanych w klasyfikacji głównych budowli hydrotechnicznych, która stanowi załącznik nr 1 do rozporządzenia.



krzysztof.tomaszewski@infor.pl

Czy od pełnomocnictwa składanego syndykowi należy się opłata skarbową

Podatnicy po kilku korzystnych dla nich wyrokach WSA mogli się spodziewać, że w takiej sytuacji nie będą musieli uiszczać tej daniny. Jednak ich nadzieje okazały się płonne, ponieważ NSA w precedensowym orzeczeniu rozstrzygnął sprawę po myśli gmin

Marcin Mroziuk
marcin.mroziuk@infor.pl

W wyroku z 17 kwietnia 2026 r., sygn. akt III FSK 1253/25, Naczelny Sąd Administracyjny stwierdził, że złożenie dokumentu stwierdzającego udzielenie pełnomocnictwa przy zgłoszeniu wierzytelności w postępowaniu upadłościowym rodzi obowiązek uiszczenia opłaty skarbowej zgodnie z art. 1 ust. 1 pkt 2 ustawy o opłacie skarbowej (dalej: u.o.s.). Jego zdaniem kluczowe dla rozstrzygnięcia tego sporu są wykładnia art. 1 ust. 1 pkt 2 i art. 6 ust. 1 pkt 4 u.o.s. [ramka] oraz ocena charakteru czynności zgłoszenia wierzytelności w postępowaniu upadłościowym.

Czego dotyczył spór

Zarówno organ w zaskarżonej interpretacji, jak i skarżący we wniosku o jej udzielenie oraz w uzasadnieniu skargi twierdzili, że syndyk nie jest organem administracji publicznej. Skarżący uważał, że w sytuacji złożenia wniosku do syndyka nie uiszcza się opłaty skarbowej. Organ w zaskarżonej interpretacji natomiast uznał, że złożenie dokumentu stwierdzającego udzielenie pełnomocnictwa lub prokury albo jego odpisu, wypisu lub kopii następuje w postępowaniu sądowym i do sądu, co wiąże się z koniecznością wniesienia opłaty skarbowej.

Zgłoszenie wierzytelności w postępowaniu upadłościowym

Naczelny Sąd Administracyjny podkreślił, że cechą postępowania sądowego, o którym mowa w art. 1 ust. 1 pkt 2 u.o.s., jest to, że toczy się ono przed sądem w rozumieniu art. 175 Konstytucji RP niezależnie od tego, czy i w jakim zakresie udział w tym postępowaniu biorą organy pozasądowe. Według NSA takim postępowaniem jest postępowanie upadłościowe, które niezależnie od etapu toczy się przed sądem. Sprawy o ogłoszenie upadłości rozpoznaje sąd upadłościowy, którym jest sąd rejonowy – sąd gospodarczy. Po ogłoszeniu upadłości postępowanie upadłościowe (właściwe) toczy się w sądzie upadłościowym, który ogłosił upadłość. Tej kluczowej kwestii nie zmienia wprowadzony przez ustawodawcę podział kompetencji między różne organy postępowania upadłościowego. Należą do nich:

- sędzia komisarz, który wykonuje czynności postępowania upadłościowego z wyjątkiem czynności, dla których właściwy jest sąd,
- syndyk, którego wyznacza i odwołuje sąd.

Ważne: Syndyk jest organem pozasądowym, który wraz z sądem upadłościowym i sędzią komisarzem są łącznie organami postępowania upadłościowego.

Zgodnie z art. 236 ust. 1 prawa upadłościowego wierzytelność osobistą upadłego, który chce uczestniczyć w postępowaniu upadłościowym, jeżeli niezbędne jest ustalenie jego wierzytelności, powinien w terminie oznaczonym w postanowieniu o ogłoszeniu upadłości zgłosić syndykowi swoją wierzytelność za pośrednictwem systemu teleinformatycznego obsługującego postępowanie sądowe. Zdaniem sądu kasacyjnego, choć zgłoszenie wierzytelności w postępowaniu upadłościowym jest dokonywane do rąk syndyka, to stanowi formę sądowego dochodzenia roszczeń. Wprawdzie syndyk odgrywa w tym postępowaniu istotną rolę, jednak czynności podejmowanych przez niego nie można traktować jako czynności odrębnego postępowania prowadzonego przed syndykiem.

Ważne: Według NSA postępowanie upadłościowe jest prowadzone przed sądem, a nie przed syndykiem.

W konsekwencji sąd kasacyjny przyjął, że złożenie dokumentu stwierdzającego udzielenie pełnomocnictwa przy zgłoszeniu wierzytelności w postępowaniu upadłościowym rodzi obowiązek uiszczenia opłaty skarbowej zgodnie z art. 1 ust. 1 pkt 2 u.o.s. Zgodnie z art. 6 ust. 1 pkt 4 u.o.s. obowiązek ten powstaje z chwilą złożenia dokumentu pełnomocnictwa przed sądem, w tym przypadku za pośrednictwem systemu teleinformatycznego obsługującego postępowanie sądowe. Zdaniem NSA powiązana z tym jest treść art. 11 ust. 2 u.o.s., z którego wynika, że sądy przekazują organowi podatkowemu właściwemu w sprawie opłaty skarbowej zbiorczą informację o przypadkach nieuiszczenia należnej opłaty skarbowej od złożonych w sądzie dokumentów stwierdzających udzielenie pełnomocnictwa lub prokury oraz ich odpisów, wypisów lub kopii.

Warto dodać, że do odmiennych wniosków doszedł Wojewódzki Sąd Administracyjny w Gliwicach w wyroku z 11 lutego 2026 r., sygn. akt I SA/Gl 636/25. Jego zdaniem przeciwko objęciu zakresem regulacji u.o.s. pełnomocnictw składanych

Co wynika z przepisów

- Zgodnie z art. 1 ust. 1 pkt 2 u.o.s. opłacie skarbowej podlega złożenie dokumentu stwierdzającego udzielenie pełnomocnictwa lub prokury albo jego odpisu, wypisu lub kopii – w sprawie z zakresu administracji publicznej lub w postępowaniu sądowym.
- W myśl art. 6 ust. 1 pkt 4 w zw. z art. 1 ust. 2 u.o.s., obowiązek zapłaty opłaty skarbowej powstaje od złożenia dokumentu stwierdzającego udzielenie pełnomocnictwa lub prokury oraz od jego odpisu, wypisu lub kopii – z chwilą złożenia dokumentu w organie administracji publicznej, sądzie lub podmiocie innym niż organ administracji rządowej i samorządowej, w związku z wykonywaniem przez ten podmiot zadań z zakresu administracji publicznej.

© P

syndykowi w postępowaniu upadłościowym przemawia także treść art. 11 ust. 1 i 2 u.o.s. Nakłada on na podmioty, którym złożono dokument stwierdzający udzielenie pełnomocnictwa, obowiązek comiesięcznego, zbiorczego raportowania o przypadkach nieuiszczenia należnej opłaty skarbowej do właściwych organów podatkowych. W katalogu takich podmiotów ustawodawca umieścił: sądy, organy administracji rządowej i samorządowej oraz podmioty inne niż organy administracji rządowej i samorządowej wykonujące zadania z zakresu administracji publicznej.

Uwaga! Taki ustawowy obowiązek składania informacji zbiorczej o przypadkach nieuiszczenia opłaty skarbowej od złożonego pełnomocnictwa nie został natomiast nałożony na syndyka.

Zdaniem WSA w Gdańsku, jeżeli zamiarem ustawodawcy byłoby objęcie opłatą skarbową pełnomocnictwa składanego syndykowi, powinien on wskazać taki obowiązek w sposób jednoznaczny.

Wcześniejsza linia orzecznicza

W uzasadnieniu wyroku NSA wyraźnie stwierdził, że nie tylko uznaje za zasadne zarzuty skargi kasacyjnej dotyczącej wyroku WSA w Gdańsku

z 15 lipca 2025 r., sygn. akt I SA/Gd 381/25, lecz także nie podziela poglądów wyrażonych w prawomocnych rozstrzygnięciach sądów pierwszej instancji (wyrok WSA w Łodzi z 5 lutego 2025 r., sygn. akt I SA/Łd 711/24; wyrok WSA w Poznaniu z 25 lutego 2025 r., sygn. akt I SA/Po 712/24). W orzeczeniach tych sądy orzekające podkreślały, że syndyk nie jest organem sądowym. Ich zdaniem z tego wynika, że ustawa o opłacie skarbowej nie zawiera uregulowania, które zobowiązywałoby do zapłaty opłaty skarbowej z tytułu złożenia pełnomocnictwa syndykowi – nie został on bowiem umieszczony w kręgu podmiotów wskazanych w art. 6 u.o.s.

© P

Podstawa prawna

- ustawa z 16 listopada 2006 r. o opłacie skarbowej (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 1154; ost.zm. Dz.U. z 2025 r. poz. 1847)
- ustawa z 28 lutego 2003 r. – Prawo upadłościowe (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 614 z późn.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 340)



Skanuj kod
i czytaj więcej
na **DGP.pl**

Zapraszamy do zadawania pytań

ksiegowoscbudzetowa@gazetaprawna.pl

Redaktorzy prowadzący:

Magdalena Sobczak – magdalena.sobczak@infor.pl

Marcin Mroziuk – marcin.mroziuk@infor.pl

Ekwiwalent za urlop oblicza się według zasad z okresu nabycia prawa do wypoczynku

PYTANIE: Były policjant wystąpił o wyrównanie ekwiwalentu pieniężnego za niewykorzystany urlop wypoczynkowy i dodatkowy w związku ze zwolnieniem ze służby w policji 4 czerwca 2003 r. Organ policji przy ustalaniu wysokości należności zastosował przepisy obowiązujące po nowelizacji art. 115a ustawy o policji. Funkcjonariusz twierdził jednak, że sposób wyliczenia świadczenia nie uwzględnia zmian, jakie następowały w zakresie wymiaru urlopu policjantów w różnych okresach obowiązywania regulacji. Czy wyrównanie ekwiwalentu za niewykorzystany urlop policjanta należy ustalać według obecnie obowiązującego sposobu obliczania świadczenia, czy z uwzględnieniem zasad obowiązujących w okresie, którego dotyczył niewykorzystany urlop?

Leszek Jaworski

leszek.jaworski@infor.pl

ODPOWIEDŹ: Przy ustalaniu wysokości ekwiwalentu za niewykorzystany urlop należy uwzględnić zasady obowiązujące w okresie, w którym powstało prawo do urlopu. Oznacza to, że dla różnych okresów służby mogą mieć zastosowanie odmienne reguły wynikające ze zmian w ustawie o Policji. Sam fakt obowiązywania obecnego art. 115a ustawy o policji (dalej: u.p.) nie oznacza, że wszystkie niewykorzystane urlopy należy rozliczać według jednolitych zasad.

Z orzecznictwa

NSA w wyroku z 11 grudnia 2025 r. (sygn. akt III OSK 7357/21) szczegółowo przeanalizował relację między art. 115a u.p. a art. 9 ust. 1 ustawy o szczególnych

rozwiązaniach dotyczących wsparcia służb mundurowych (dalej: ustawa nowelizująca). Zwrócił uwagę, że ustawodawca posługuje się pojęciem „zasad ustalania ekwiwalentu”, którego nie można utożsamiać wyłącznie z matematycznym przelicznikiem służącym do obliczenia wysokości świadczenia. Sąd podkreślił, że pojęcie to obejmuje także normy określające zakres prawa do urlopu, a w konsekwencji również zakres prawa do ekwiwalentu za urlop niewykorzystany. Dlatego przy ustalaniu wysokości należności nie można abstrahować od przepisów obowiązujących w czasie, gdy funkcjonariusz nabywał prawo do urlopu.

Zmiany ustawy

NSA przypomniał, że w historii ustawy o Policji można wyróżnić dwa za-

sadnicze okresy. Do 18 października 2001 r. urlop wypoczynkowy policjanta wynosił 30 dni kalendarzowych. Natomiast od 19 października 2001 r., po nowelizacji ustawy, wymiar urlopu został określony na poziomie 26 dni roboczych. Zmiana ta miała znaczenie nie tylko dla samego prawa do wypoczynku, lecz także dla zasad ustalania ekwiwalentu za niewykorzystany urlop. W uzasadnieniu wyroku NSA odwołał się również do wyroku Trybunału Konstytucyjnego z 30 października 2018 r. (sygn. akt K 7/15). TK uznał za niezgodny z Konstytucją art. 115a ustawy o Policji w zakresie przewidującym przelicznik 1/30 miesięcznego uposażenia za jeden dzień niewykorzystanego urlopu. Trybunał wskazał, że ekwiwalent powinien rzeczywiście odpowiadać wartości utraconego urlopu. Świadczenie zastępujące urlop ma bowiem charakter ekwiwalentny, a więc powinno odzwierciedlać wynagrodzenie, jakie funkcjonariusz otrzymałby, gdyby z urlopu skorzystał.

Pełna rekompensata

NSA podkreślił, że obecny art. 115a u.p. przewiduje ustalanie ekwiwalentu w wysokości 1/21 miesięcznego uposażenia za jeden dzień niewy-

korzystanego urlopu, określa przede wszystkim sposób obliczenia świadczenia. Nie oznacza to jednak, że przepis ten eliminuje konieczność uwzględnienia zasad obowiązujących w okresie, którego dotyczy niewykorzystany urlop. Przeciwnie – art. 9 ust. 1 ustawy nowelizującej nakazuje brać pod uwagę regulacje obowiązujące przed 6 listopada 2018 r., a więc także historyczne zasady związane z wymiarem urlopu funkcjonariuszy.

Uwaga! Przy ustalaniu należnego wyrównania nie można się ograniczyć do prostego zastosowania aktualnego przelicznika. Należy odtworzyć stan prawny właściwy dla okresu, za który ekwiwalent jest należny, oraz uwzględnić wynikające z niego zasady ustalania prawa do świadczenia. Tylko takie podejście pozwala zachować konstytucyjną zasadę ekwiwalentności świadczenia i zapewnić funkcjonariuszowi pełną rekompensatę za niewykorzystany urlop. 

Podstawa prawna

- art. 115a ustawy z 6 kwietnia 1990 r. o policji (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 636; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 646)
- art. 9 ust. 1 ustawy z 14 sierpnia 2020 r. o szczególnych rozwiązaniach dotyczących wsparcia służb mundurowych (Dz.U. z 2020 r. poz. 1610; ost.zm. Dz.U. z 2023 r. poz. 247)

Brak formalnego rozkazu nie pozbawia funkcjonariusza świadczeń z tytułu delegowania

PYTANIE: Funkcjonariusz Straży Granicznej wystąpił o wypłatę świadczeń należnych z tytułu delegowania do czasowego pełnienia służby w innej miejscowości. Wskazał, że przez kilkanaście miesięcy wykonywał obowiązki służbowe w miejscu innym niż określone w jego akcie mianowania. Zmiana miejsca pełnienia służby nastąpiła na podstawie rozkazu dziennego wydanego w związku z prowadzonymi pracami modernizacyjnymi. Funkcjonariusz faktycznie wykonywał służbę w nowej lokalizacji od września 2020 r. do lutego 2022 r. Organy Straży Granicznej odmówiły jednak wypłaty należności. Uznały, że funkcjonariusz nie został formalnie delegowany do czasowego pełnienia służby, ponieważ nie wydano wobec niego rozkazu personalnego. Zdaniem organów samo wykonywanie obowiązków w innej miejscowości nie było wystarczające do nabycia prawa do świadczeń z tytułu delegowania do czasowego pełnienia służby w innej miejscowości. Czy funkcjonariusz Straży Granicznej może domagać się ich, jeżeli faktycznie wykonywał tam obowiązki służbowe, ale organ nie wydał formalnego rozkazu personalnego o delegowaniu?

ODPOWIEDŹ: Tak. Sam brak rozkazu personalnego nie przekreśla prawa funkcjonariusza do świadczeń związanych z delegowaniem. Jeżeli z okoliczności sprawy wynika, że funkcjonariusz został skierowany do wykonywania obowiązków służbowych w innej miejscowości i faktycznie wykonywał tam służbę, to organ nie może odmówić wypłaty należności wyłącznie dlatego, że nie dochował wymaganej formy działania. Funkcjonariusz nie może ponosić negatywnych konsekwencji błędów popełnionych przez przełożonych.

Istotne są rzeczywiste warunki pełnienia służby

NSA w wyroku z 15 maja 2026 r. (sygn. akt III OSK 18/25) podzielił stanowisko

wcześniej wyrażone przez Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie, zgodnie z którym przy ocenie prawa do świadczeń z tytułu delegowania decydujące znaczenie mają rzeczywiste warunki pełnienia służby, a nie wyłącznie formalna postać aktu wydanego przez organ.

Podstawę prawną sprawy stanowił art. 117 ust. 2 ustawy o Straży Granicznej (dalej: u.s.g.). Zgodnie z tym przepisem funkcjonariuszowi przysługują należności z tytułu przeniesienia do pełnienia służby w innej miejscowości albo delegowania do czasowego pełnienia służby. Z kolei art. 40 ust. 1 u.s.g. przewiduje możliwość delegowania funkcjonariusza do czasowego pełnienia służby w innej jednostce or-

ganizacyjnej Straży Granicznej lub innej miejscowości.

Organy Straży Granicznej przyjęły, że skoro nie wydano rozkazu personalnego delegującego funkcjonariusza, to nie doszło do delegowania w rozumieniu u.s.g. NSA nie zgodził się z taką wykładnią. Sąd zwrócił uwagę, że obowiązek wydania odpowiedniego rozkazu spoczywa na organie, a funkcjonariusz jest związany wydanymi mu poleceniami służbowymi. Jeżeli więc wykonuje obowiązki w innym miejscu na podstawie rozkazu dziennego, nie może być pozbawiony ustawowych świadczeń wyłącznie z powodu uchybień formalnych po stronie przełożonych.

Niedochowanie procedury

W uzasadnieniu wyroku NSA podkreślił, że nie można zaakceptować sytuacji, w której organ korzysta z pracy funkcjonariusza poza miejscem jego stałej służby, a następnie odmawia należności finansowych, twierdząc, że nie dochował wymaganej procedury delegowania. Taka interpretacja prowadziłaby do pozbawienia funkcjonariuszy ochrony prawnej gwarantowanej przez ustawę. NSA wskazał również, że dla powstania określonych uprawnień funkcjonariusza znaczenie ma przede wszystkim stan faktyczny. Jeżeli rzeczywiście wykonywał on

służbę w innym miejscu niż określonym w akcie mianowania, a zmiana miała charakter czasowy, należy zbadać, czy w istocie nie doszło do delegowania w rozumieniu art. 40 ust. 1 u.s.g. Sąd zaakcentował również, że wydany w sprawie rozkaz dzienny miał charakter aktu władczego wynikającego z podległości służbowej. Funkcjonariusz był zobowiązany go wykonać, co też uczynił. Skoro więc przez określony czas pełnił służbę w innej miejscowości, okoliczność ta powinna zostać uwzględniona przy rozpoznawaniu jego roszczenia o wypłatę świadczeń.

Uwaga! Odmowa wypłaty należności oparta wyłącznie na braku formalnego rozkazu personalnego jest nieprawidłowa. Organ powinien zbadać rzeczywiste warunki pełnienia służby i ocenić, czy funkcjonariusz faktycznie wykonywał obowiązki w warunkach odpowiadających delegowaniu do czasowego pełnienia służby w innej miejscowości. Dopiero takie ustalenia mogą stanowić podstawę rozstrzygnięcia o prawie do świadczeń przewidzianych w art. 117 ust. 2 u.s.g. 

Leszek Jaworski

leszek.jaworski@infor.pl

Podstawa prawna

- art. 117 ust. 2 ustawy z 12 października 1990 r. o Straży Granicznej (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 367; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 646)

AUTOPROMOCJA



dgp.pl

Kronika prawa

• Bądź na bieżąco z przepisami



Sprawdź



dgp.pl

Raporty

• Pełny obraz sytuacji



Sprawdź



dgp.pl

Newslettery

• Nie przegap newsów



Sprawdź

Wpisy do Centralnego Rejestru Umów pod czujnym okiem RIO

PRAKTYKA Choć ustawodawca wprost nie przewidział sankcji za brak wpisów do nowej bazy, to władarze nie mogą czuć się całkowicie bezkarni. Jak wynika z analizy przepisów, **kontrolę będą mogły prowadzić regionalne izby obrachunkowe**. Dodatkowo możliwa jest odpowiedzialność polityczna



Marcin Nagórek
radca prawny

1 lipca 2026 r. zacznie działać Centralny Rejestr Umów Jednostek Sektora Finansów Publicznych (CRU JSFP). To w nim jednostki finansów publicznych będą publikować dane o zawartych przez nie lub na ich rzecz umowach. Publiczny charakter tego rejestru oraz jego jawność w założeniu ustawodawcy ma poprawić kontrolę społeczną nad wydatkami urzędów administracji publicznej i samorządowej. Problem w tym, że ustawodawca, wprowadzając nowe regulacje – art. 34a – art. 34d ustawy o finansach publicznych (dalej: u.f.p.), nie określił w nich jakichkolwiek sankcji (karnych lub wykroczeniowych) za nierealizowanie obowiązków należytego prowadzenia wspomnianego rejestru, np. za brak wpisu do CRU czy podanie w nim nieprawdziwych danych. Nie wprowadził ich także do innych ustaw. Co więcej – również w ustawie o odpowiedzialności za naruszenie dyscypliny finansów publicznych próżno ich szukać. **[ramka 1]**

Czy to oznacza, że jednostki sektora finansów publicznych mogą swobodnie pójść do realizacji tych obowiązków? Analiza przepisów wskazuje jednak, że jest to mylne wrażenie.

Rola RIO

Zacznijmy od ustalenia, kto jest organem właściwym do kontroli realizacji obowiązków związanych z CRU wobec podmiotów ze sfery samorządowej. Wprawdzie przepisy nie są w tym zakresie jednoznaczne, jednak istnieją uzasadnione argumenty przemawiające za właściwością rzeczową regionalnej izby obrachunkowej. Do takiego wniosku prowadzi analiza przepisów kompetencyjnych zawartych w ustawie z 7 października 1992 r. o regionalnych izbach obrachunkowych (dalej: u.r.i.o.) w powiązaniu z przepisami poszczególnych ustaw samorządowych.

► Zgodnie z art. 1 ust. 2 u.r.i.o. izby sprawują nadzór nad działalnością jednostek samorządu terytorialnego (...) oraz dokonują kontroli gospodarki finansowej i zamówień publicznych:

- jednostek samorządu terytorialnego;
- związków metropolitalnych;
- związków międzygminnych;
- stowarzyszeń gmin oraz stowarzyszeń gmin i powiatów;
- związków powiatów;

- związków powiatowo-gminnych;
- stowarzyszeń powiatów;
- samorządowych jednostek organizacyjnych, w tym samorządowych osób prawnych;
- innych podmiotów, w zakresie wykonywania przez nie dotacji przyznawanych z budżetów jednostek samorządu terytorialnego.

► Szczególnie istotny jest art. 5 ust. 1 u.r.i.o., w myśl którego izby kontrolują gospodarkę finansową, w tym realizację zobowiązań podatkowych oraz zamówienia publiczne podmiotów, o których mowa w art. 1 ust. 2, na podstawie kryterium zgodności z prawem i zgodności dokumentacji ze stanem faktycznym.

► Istotne znaczenie ma również art. 34a ust. 1 u.f.p., odnoszący się do rejestru umów. Przepis ten nakazuje ujmowanie w rejestrze informacji o umowie, jeżeli spełnia ona łącznie następujące warunki:

- 1) stanowi zamówienie w rozumieniu art. 7 pkt 32 ustawy – Prawo zamówień publicznych;
- 2) została zawarta w formie pisemnej, dokumentowej, elektronicznej albo innej formie szczególnej.

► Uzupełniającą można wskazać art. 86 ustawy o samorządzie gminnym (dalej: u.s.g.), zgodnie z którym organami nadzoru nad działalnością gminy są prezes rady ministrów i wojewoda, natomiast w zakresie spraw finansowych – regionalna izba obrachunkowa.

► Niezależnie od powyższego warto również zwrócić uwagę na art. 44 ust. 4 u.f.p., zgodnie z którym jednostki sektora finansów publicznych zawierają umowy, których przedmiotem są usługi, dostawy lub roboty budowlane, na zasadach określonych w przepisach o zamówieniach publicznych, jeśli przepisy odrębne nie stanowią inaczej.

Uwaga! Korelacja wskazanych regulacji prowadzi do wniosku, że organem właściwym do kontroli realizacji obowiązków związanych z CRU będzie regionalna izba obrachunkowa. Organ ten ma bowiem kompetencje do kontroli gospodarki finansowej jednostek samorządu terytorialnego, w tym w szczególności kontroli umów zawieranych przez jednostki samorządowe oraz zamówień publicznych.

Kto odpowiada

W ramach wystąpienia pokontrolnego izba może formułować wnioski pokontrolne, których adresatem będzie kierownik jednostki, czyli np. w gminie – wójt, w mieście – burmistrz lub prezydent miasta. Dodatkowo – co istotne – są one przekazywane organowi stanowiącemu danej jednostki samorządu terytorialnego. Organ ten nie dyspo-

Ramka 1

Bez naruszenia dyscypliny finansów publicznych

⇒ Czy za nierzetelne prowadzenie CRU władarzowi grozi odpowiedzialność z tytułu naruszenia dyscypliny finansów publicznych?

Przepisy ustawy o odpowiedzialności za naruszenie dyscypliny finansów publicznych (dalej: u.o.n.d.f.p.) nie odnoszą się wprost do obowiązków związanych z CRU JSFP. Ustawa ta zawiera zamknięty katalog czynów naruszających dyscyplinę finansów publicznych.

Co ciekawe, przewiduje ona sankcje za wiele czynów związanych z nieprawidłowo zawieraniem umowami, np. w myśl art. 17 ust. 2 pkt 1 u.o.n.d.f.p.: „Naruszeniem dyscypliny finansów publicznych jest zawarcie umowy w sprawie zamówienia publicznego lub umowy ramowej bez zachowania formy określonej przepisami o zamówieniach publicznych”, z kolei w myśl art. 17 ust. 2 pkt 2 u.o.n.d.f.p. sankcja grozi za zawarcie umowy „na czas dłuższy niż określony w przepisach o zamówieniach publicznych lub na czas nieoznaczony”. Jednak żaden przepis nie dotyczy obowiązków związanych z prowadzeniem rejestru.

Uwaga! Z powyższego płynie wniosek, że kierownik jednostki, w tym samorządowej, nie może ponieść odpowiedzialności w trybie dyscypliny finansów publicznych za ewentualne nieprawidłowości związane z ujmowaniem danych w CRU.

©

Ramka 2

Nie ma usprawiedliwienia

⇒ Czy udzielanie przez jednostkę odpowiedzi na wnioski o informację publiczną w zakresie zawieranych umów zwalnia jednostkę z obowiązków związanych z CRU?

Kierownik jednostki nie będzie mógł usprawiedliwiać ewentualnych zaniedbań w zakresie CRU argumentem, że podmioty zainteresowane uzyskaniem informacji o umowach i tak mają dostęp do wszelkich danych jednostki za pośrednictwem mechanizmu, który przewiduje ustawa o dostępie do informacji publicznej. Umożliwia ona każdemu zainteresowanemu dostęp do informacji publicznej, a od osoby występującej o nią nie wolno żądać wykazania interesu prawnego lub faktycznego.

Artykuł 6 ustawy o dostępie do informacji publicznej zapewnia dostęp do szerokiego rodzaju danych, w tym publicznych, czyli m.in. umów, których stronami są samorządy. NSA w wyroku z 19 grudnia 2025 r. (sygn. akt III OSK 934/25) również stwierdził, że rejestr wewnętrzny umów gminy stanowi informację publiczną.

©

nuje wprawdzie bezpośrednimi sankcjami wobec organu wykonawczego za niewykonywanie obowiązków związanych z CRU, dysponuje jednak innymi instrumentami. W szczególności może korzystać z dwóch mechanizmów przewidzianych w ustawach samorządowych, tj.:

- wotum zaufania (w odniesieniu do raportu o stanie gminy) oraz
- absolutorium (w odniesieniu do wykonania budżetu).

Oczywiście – sam tylko fakt, że władarz nie realizuje obowiązków związanych z centralnym rejestrem umów, raczej nie będzie powodem nieudzielenia wotum zaufania lub absolutorium. Niemniej jednak w połączeniu z innymi uchybieniami dotyczącymi funkcjonowania jednostki czy wykonywania budżetu tego rodzaju nie-

prawidłowości mogą finalnie wpływać na negatywną ocenę działalności organu wykonawczego przez organ stanowiący.

Uprawnienia komisji rewizyjnej

Istotną rolę przy ocenie władarza odgrywa również komisja rewizyjna. Może ona w dowolnym momencie roku budżetowego kontrolować różne obszary funkcjonowania jednostki samorządowej, a tym samym oceniać prawidłowość wykonywania określonych obowiązków, w tym związanych z CRU. Podstawę prawną w przypadku gmin stanowi art. 18a u.s.g., zgodnie z którym rada gminy kontroluje działalność wójta, gminnych jednostek or-

Dokończenie na s. C2

Odrzucenie oferty jest możliwe nawet jeszcze przed rozstrzygnięciem przetargu

Zdaniem Krajowej Izby Odwoławczej **żaden przepis nie zabrania przesłania oferentowi zawiadomienia o takiej decyzji w odrębnym piśmie, przed ogłoszeniem wyników**, wraz z uzasadnieniem faktycznym i prawnym. To może przyspieszyć udzielenie zamówienia



Michał Walczewski
prawnik, administratywa,
specjalizuje się w prawie
zamówień publicznych

Na tle przepisów o informowaniu o odrzuceniu oferty od pewnego czasu pojawiała się w praktyce wątpliwość: czy zamawiający może zawiadomić wykonawcę o odrzuceniu jego oferty od razu po dokonaniu tej czynności, czy też powinien zaczekać z tym do momentu wyboru najkorzystniejszej oferty i dopiero wtedy przekazać wszystkim uczestnikom postępowania komplet informacji. Najnowsze orzecznictwo Krajowej Izby Odwoławczej (KIO) skłania się ku pierwszemu rozwiązaniu, umacniając w tym zakresie kształtującą się linię orzeczniczą.

Stan prawny

Zgodnie z art. 253 prawa zamówień publicznych (dalej: p.z.p.) niezwłocznie po wyborze najkorzystniejszej oferty zamawiający informuje równocześnie wykonawców, którzy złożyli oferty, o:

1) **wyborze najkorzystniejszej oferty**, podając nazwę albo imię i nazwisko, siedzibę albo miejsce zamieszkania, jeżeli jest miejscem wykonywania działalności wykonawcy, którego ofertę wybrano, oraz nazwy albo imiona i nazwiska, siedziby albo miejsca zamieszkania, jeżeli są miejscami wykonywania działalności wykonawców, którzy złożyli oferty, a także punktację przyznaną ofertom w każdym kryterium oceny ofert i łączną punktację,

2) wykonawcach, których oferty zostały odrzucone.

Sposób sformułowania tego przepisu od dawna budził wątpliwości praktyków. Pojawiało się pytanie, czy ustawodawca rzeczywiście wymaga, by informacja o odrzuceniu oferty była przekazywana wyłącznie razem z zawiadomieniem o wyborze oferty najkorzystniejszej, czy też przepis ten jedynie nakazuje, aby wykonawcy otrzymali takie informacje najpóźniej w tym momencie.

W części komentarzy i starszych orzeczeń można było dostrzec pogląd, że właściwe jest wyłącznie jednoczesne dokonanie czynności wyboru i odrzucenia ofert. Przykładowo KIO w wyroku z 19 czerwca 2013 r. (sygn. KIO 1334/13) wskazała, że termin na wniesienie środka ochrony prawnej biegnie od chwili otrzymania prawidłowo sporządzonej informacji o wyniku postępowania, odrzuceniu oferty lub wykluczeniu wykonawcy. Izba podkreślała wówczas, że wykonawca musi dysponować pełną informacją o przyczynach decyzji zamawiającego, aby mógł skutecznie zdecydować o ewentualnym odwołaniu. Takie ujęcie sprzyjało ostrożnej interpretacji art. 253 p.z.p.

Znaczenie praktyczne

Spór nie ma wyłącznie teoretycznego charakteru. W praktyce rozdzielenie czynności odrzucenia oferty i wyboru najkorzystniejszej z nich może znacząco wpływać na przebieg postępowania. Jeżeli zamawiający po zbadaniu ofert uzna, że jedna (lub więcej) z nich zostanie wyeliminowana, może – przy założeniu dopuszczalności takiego działania – nie czekać z zawiadomieniem

do etapu wyboru oferty najkorzystniejszej. Wcześniej przekazanie uzasadnienia faktycznego i prawnego otwiera wykonawcy drogę do szybszego skorygowania ze środków ochrony prawnej (zaskarżenia decyzji).

Z punktu widzenia zamawiającego oznacza to możliwość wcześniejszego uzyskania rozstrzygnięcia sporu. Jeżeli wykonawca nie wniesie odwołania w ustawowym terminie, zamawiający będzie mógł przystąpić do wyboru najkorzystniejszej oferty bez ryzyka, że równocześnie toczy się jeszcze spór co do zasadności odrzucenia. Taki model może więc sprzyjać sprawności postępowania, jego przejrzystości oraz ograniczeniu niepotrzebnej zwłoki.

Aktualne podejście izby

Istotny wkład w interpretację art. 253 p.z.p. przynosi wyrok Krajowej Izby Odwoławczej z 29 grudnia 2025 r. (sygn. KIO 4963/25). Izba stwierdziła w nim, że „żaden przepis p.z.p. nie przewiduje negatywnych konsekwencji prawnych dla zamawiającego w sytuacji, gdy zawiadomienie wykonawców o odrzuceniu oferty – wraz z uzasadnieniem faktycznym i prawnym – zostaje przekazane w odrębnym piśmie, niezwłocznie po podjęciu tej czynności, jeszcze przed dokonaniem wyboru najkorzystniejszej oferty”. Ustawa nie ustanawia bowiem sankcji nieważności ani bezskuteczności takiej czynności tylko dlatego, że nie nastąpiła ona równocześnie z informacją o wyborze oferty.

Izba dodała, że podobne stanowisko było już wcześniej prezentowane w jej orzecznictwie. W wyroku z 24 sierpnia 2022 r. (sygn. KIO 2092/22)

przyjęła, że art. 253 ust. 1 p.z.p. nie wyłącza możliwości poinformowania wykonawców o odrzuceniu oferty w terminie wcześniejszym, a więc niezwłocznie po dokonaniu samej czynności odrzucenia, w odrębnym zawiadomieniu.

Uwaga! Nie ma zatem przeszkód, aby zawiadomienie o odrzuceniu oferty wyprzedzało zawiadomienie o wyborze najkorzystniejszej oferty. W ocenie KIO takie działanie jest zgodne z zasadą przejrzystości oraz równego traktowania wykonawców. Co więcej, nie narusza ono celu przepisu, skoro wykonawcy i tak otrzymują pełną informację o decyzji zamawiającego wraz z uzasadnieniem, a jedyną różnicą jest moment przekazania zawiadomienia.

Zalety stopniowego przekazywania informacji

W konsekwencji można przyjąć, że art. 253 p.z.p. nie powinien być odczytywany jako nakaz ścisłej jednoczesności wszystkich informacji przekazywanych wykonawcom. Odrzucenie oferty może zostać przekazane wykonawcom wcześniej, a dopiero później – już po zakończeniu dalszych czynności badania i oceny – zamawiający może dokonać wyboru najkorzystniejszej oferty. Warto zatem rozważyć etapowe stosowanie odrzucenia i wyboru ofert, bowiem takie rozwiązanie może istotnie przyspieszyć udzielenie zamówienia, bez uszczerbku dla praw wykonawców.

© P

Podstawa prawna

● art. 253 ustawy z 11 września 2019 r. – Prawo zamówień publicznych (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1320; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 252)

Wdrożenie Centralnego Rejestru Umów pod czujnym okiem RIO

Dokończenie ze s. C1

ganizacyjnych oraz jednostek pomocniczych gminy, powołując w tym celu komisję rewizyjną.

Uwaga! Podsumowując: pomimo że przepisy nie przewidują obecnie „twardych” sankcji za bierność lub nieprawidłowe wykonywanie obowiązków związanych z CRU przez kierownika jednostki sektora finansów publicznych, nie oznacza to jednak, że nie poniesie on odpowiedzialności, ponieważ sposób realizacji tych obowiązków może podlegać ocenie zarówno regionalnej izby obrachunkowej, jak i organu stanowiącego oraz komisji rewizyjnej.

Kontrole zewnętrzne i wewnętrzne

Biorąc pod uwagę powyższe, motywacji do odpowiedniej realizacji zadań przez urzędy JST należy upatrywać zasadniczo w działaniach kontrolnych, zarówno tych zewnętrznych, jak i wewnętrznych. Wiodącą rolą w przypadku samorządów będzie przypadać regionalnej izbie obrachunkowej, której jednym z podstawowych zadań jest weryfikacja

umów z uwzględnieniem zamówień publicznych.

Natomiast na poziomie kontroli wewnętrznej zasadniczą rolą przypada organom stanowiącym jednostek samorządowych (rada gminy/miasta/powiatu/sejmik województwa) oraz ich komisjom rewizyjnym.

Dodatkowo dużą rolę mogą odegrać komórki organizacyjne realizujące zadania audytu wewnętrznego. Zgodnie z art. 272 u.f.p. audyt wewnętrzny jest działalnością niezależną i obiektywną, której celem jest wspieranie ministra kierującego działem lub kierownika jednostki w realizacji celów i zadań przez systematyczną ocenę kontroli zarządczej oraz czynności doradcze. Ocena ta dotyczy w szczególności adekwatności, skuteczności i efektywności kontroli zarządczej w dziale administracji rządowej lub jednostce (art. 272 ust. 1 i 2 u.f.p.). Przy czym audyt wewnętrzny prowadzi się w tych jednostkach samorządu terytorialnego, w których ujęta w uchwale budżetowej JST kwota dochodów i przychodów lub kwota wydatków i rozchodów przekroczyła wysokość 40 mln zł.

Dodatkowo – także w jednostkach sektora finansów publicznych, których kierownicy podejmą decyzję o prowadzeniu audytu wewnętrznego (art. 272 ust. 3 i 4). **Uwaga!** Zatem ważną rolę w nadzorze nad prawidłowym działaniem CRU powinny odgrywać kontrole wewnętrzne w urzędach i jednostkach samorządowych. Chodzi przede wszystkim o działania audytorów wewnętrznych oraz komisji rewizyjnych rad gmin, powiatów i sejmików województw. Dobrze działający system kontroli wewnętrznej może pomóc uniknąć negatywnych wyników kontroli zewnętrznych, np. prowadzonych przez RIO.

© P

Podstawa prawna

● art. 34a – art. 34d ustawy z 27 sierpnia 2009 r. o finansach publicznych (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 1483; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 680)
● art. 86 ustawy z 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 662)
● art. 1 ust. 2 ustawy z 7 października 1992 r. o regionalnych izbach obrachunkowych (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 7)
● art. 2, art. 5, art. 6 ustawy z 6 września 2001 r. o dostępie do informacji publicznej (t.j. Dz.U. z 2022 r. poz. 902; ost.zm. Dz.U. z 2025 r. poz. 1844)
● art. 7 pkt 32 ustawy z 11 września 2019 r. – Prawo zamówień publicznych (Dz.U. z 2024 r. poz. 1320; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 252)

Pisaliśmy o tym...

■ „Jak określić wartość umowy wpisywanej do CRU?” – Samorząd i Administracja z 20 maja 2026 r. nr 96 (6765)

■ „Centralny Rejestr Umów: jak założyć konto JST oraz nadać uprawnienia” – SiA z 6 maja 2026 r.; DGP nr 86 (6755)

■ „Czy instytucje kultury samodzielnie wpisują umowy do Centralnego Rejestru Umów?” – SiA z 11 marca 2026 r.; DGP nr 48 (6717)

■ „Jakie informacje trzeba będzie wpisać do Centralnego Rejestru Umów?” – SiA z 4 marca 2026 r.; DGP nr 43 (6712)

■ „Centralny Rejestr Umów: jakie publiczne wydatki trzeba będzie w nim raportować” – SiA z 25 lutego 2026 r.; DGP nr 38 (6707)

■ „Wpis umów do Centralnego Rejestru Umów: kogo dotyczy obowiązek i jak się przygotować” – SiA z 11 lutego 2026 r.; DGP nr 28 (6697)

Transkrypcje aktów małżeństw jednopłciowych: czy wójt odpowie, jeśli będzie odmawiał

Wyroki TSUE oraz NSA postawiły kierowników urzędu stanu cywilnego w trudnym położeniu. Jeśli nie wpiszą zagranicznego dokumentu do rejestru, **muszą się liczyć z uchyleniem ich decyzji, skargą do sądu, a nawet odpowiedzialnością osobistą jako funkcjonariusza publicznego**



dr Bartosz Mendyk
ekspert prawa
samorządowego

Po wyrokach TSUE z listopada ub.r. oraz NSA z marca br. dotyczących transkrypcji zagranicznych aktów małżeństwa osób tej samej płci (ramka 1), sytuacja prawna wójtów, burmistrzów oraz kierowników urzędów stanu cywilnego stała się niełatwa. Muszą wybrać między literalnym brzmieniem Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej i polskich ustaw a obowiązkiem uwzględnienia prawa Unii Europejskiej. Dodatkowo 22 maja w Dzienniku Ustaw została opublikowana nowelizacja rozporządzenia ministra cyfryzacji w sprawie wzorów dokumentów wydawanych z zakresu rejestracji stanu cywilnego. Zacznie obowiązywać po trzech miesiącach od ogłoszenia, czyli 23 sierpnia br. Wprowadzi różne wzory aktu małżeństwa w zależności od tego, kto zawarł związek – kobieta i mężczyzna, kobieta i kobieta lub mężczyzna i mężczyzna.

W mediach pojawiły się pierwsze deklaracje burmistrzów, że nie będą dokonywać transkrypcji, gdyż ustawa zasadnicza w art. 18 mówi o ochronie małżeństwa jako związku kobiety i mężczyzny. Argumentują m.in., że rozporządzenie – jako akt niższej rangi – nie może tego zmieniać.

Uwaga! Kierownikiem urzędu stanu cywilnego co do zasady jest wójt (burmistrz, prezydent miasta). W okręgach liczących powyżej 50 tys. mieszkańców wóldarz zatrudnia inną osobę na tym stanowisku. Część kierowników USC lub wójtów zastanawia się, co im grozi za brak transkrypcji. Inni z kolei rozważają, czy z uwagi na to, że kwestia transkrypcji małżeństw jednopłciowych nie została uregulowana na poziomie ustawy – postępując zgodnie z rozporządzeniem – nie złamią prawa.

Odwołanie od decyzji
Zgodnie z art. 107 prawa o aktach stanu cywilnego (dalej: u.a.s.c.) „kierownik urzędu stanu cywilnego odmawia dokonania transkrypcji, jeżeli: (...) 3) transkrypcja byłaby sprzeczna z podstawowymi zasadami porządku prawnego Rzeczypospolitej Polskiej”. Jest to tzw. klauzula porządku publicznego. W orzecznictwie jeszcze kilka lat temu wskazywano, że „nie budzi wątpliwości, co do tego, że według polskiego ustawodawcy odmiennosc płci stanowi bezwzględny warunek zawarcia istniejącego małżeństwa” (wyr. WSA w Lublinie z 7 stycznia 2020 r., sygn. akt III SA/Lu 445/19).

Odmowa transkrypcji następuje przez wydanie decyzji na podstawie art. 138 par. 1 pkt 1 Kodeksu postępowania administracyjnego (dalej: k.p.a.) w zw. z art. 107 pkt 3 u.a.s.c. Od niej służy stronie odwołanie do wojewody. Wnosi się je za pośrednictwem kierownika USC, który wydał decyzję, w ciągu 14 dni. Wojewoda ma trzy możliwości. Może decyzję:

- **utrzymać w mocy** (art. 138 par. 1 pkt 1 k.p.a.) – jeśli zgodzi się z kierownikiem USC, że małżeństwo jednopłciowe narusza zasady RP;
- **uchylić i zmienić** (art. 138 par. 1 pkt 2) – w tej sytuacji jak wskazał WSA w Warszawie w wyroku z 6 lutego 2025 r., sygn. akt VIII SA/Wa 617/24 „Skoro or-

gan odwoławczy uchylił w całości decyzję organu I instancji, a więc usunął ją z obrotu prawnego, a następnie orzekł reformatorycznie co do istoty sprawy, to winien w uzasadnieniu swojego rozstrzygnięcia przeprowadzić w podobny jak organ I instancji, równie szczegółowy sposób, stosowaną analizę”;

- **uchylić i przekazać do ponownego rozpatrzenia** (art. 138 par. 2 k.p.a.) – co będzie oznaczało, że wojewoda uważa, iż odmowa była niezasadna. W tej sytuacji nakazuje organowi I instancji ponowne zajęcie się sprawą, dając mu przy tym wytyczne.

W tym trzecim przypadku, zgodnie z art. 139a par. 1 k.p.a., „przy ponownym rozpatrzeniu sprawy organ pierwszej instancji jest obowiązany wziąć pod uwagę okoliczności wskazane przez organ odwoławczy oraz jest związany wytycznymi tego organu określonymi w decyzji uchyłającej zaskarżoną decyzję w całości i przekazującej sprawę do ponownego rozpatrzenia, chyba że przy ponownym rozpatrzeniu sprawy przepisy prawa, na podstawie których organ pierwszej instancji rozstrzygnął sprawę, uległy zmianie”. Przekazując sprawę, wojewoda wskazuje, jakie okoliczności trzeba wziąć pod uwagę przy ponownym rozpatrzeniu.

Co więcej – te wytyczne są wiążące. 13 lipca 2025 r. wszedł w życie art. 139a k.p.a., zgodnie z którym „przy ponownym rozpatrzeniu sprawy organ pierwszej instancji jest obowiązany wziąć pod uwagę okoliczności wskazane przez organ odwoławczy oraz jest związany wytycznymi tego organu określonymi w decyzji uchyłającej zaskarżoną decyzję w całości i przekazującej sprawę do ponownego rozpatrzenia, chyba że przy ponownym rozpatrzeniu sprawy przepisy prawa, na podstawie których organ pierwszej instancji rozstrzygnął sprawę, uległy zmianie”.

Ponowne rozpatrzenie sprawy

Jeśli po ponownym rozpatrzeniu sprawy kierownik USC uwzględni wytyczne wojewody, wówczas wyda nową decyzję – tym razem o dokonaniu transkrypcji – i wprowadzi dane do rejestru stanu cywilnego. Jeśli odmówi – sprawa ponownie trafi do wojewody, a poprzez skargę – do WSA.

Sąd, w myśl art. 149 par. 1 prawa o postępowaniu przed sądami administracyjnymi (dalej: p.p.s.a.), uwzględniając skargę na bezczynność lub przewlekłe prowadzenie postępowania przez organy, ma trzy możliwości:

- 1) zobowiązuje organ do wydania w określonym terminie aktu, interpretacji albo do dokonania czynności;
- 2) zobowiązuje organ do stwierdzenia albo uznania uprawnienia lub obowiązku wynikających z przepisów prawa;
- 3) stwierdza, że organ dopuścił się bezczynności lub przewlekłego prowadzenia postępowania.

Jednocześnie, zgodnie z art. 149 par. 1a p.p.s.a., sąd stwierdza, czy bezczynność organu lub przewlekłe prowadzenie postępowania przez organ miały miejsce z rażącym naruszeniem prawa. Rażącym naruszeniem prawa jest naruszenie ciężkie, które nosi cechy oczywistej i wyraźnej sprzeczności z obowiązują-

Orzeczenia TSUE i NSA

► Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej w wyroku z 25 listopada 2025 r. w sprawie C-713/23 dotyczącym małżeństwa dwóch Polaków, którzy zawarli małżeństwo w Niemczech, stwierdził, że państwo członkowskie, które nie wprowadziło małżeństw jednopłciowych do własnego prawa krajowego, musi zapewnić uznanie skutków małżeństwa legalnie zawartego w innym państwie UE, jeśli jest to konieczne dla realizacji prawa do swobodnego przemieszczania się i pobytu obywateli Unii. Minimalnym wymaganym instrumentem jest transkrypcja zagranicznego aktu małżeństwa.

► Ten wyrok stał się podstawą późniejszego **orzeczenia Naczelnego Sądu Administracyjnego**. W wyroku z 20 marca 2026 r. (sygn. akt II OSK 216/21) nakazał on dokonanie transkrypcji konkretnego aktu małżeństwa dwóch mężczyzn zawartego w Berlinie.



cym prawem. Jak wskazał np. WSA w Gorzowie w wyroku z 14 maja 2026 r. (sygn. akt II SAB/Go 32/26), „rażące naruszenie prawa ma miejsce w razie oczywistego niepodjęcia jakichkolwiek czynności, oczywistego lekceważenia wniosków strony i jawnego natężenia braku woli załatwienia sprawy oraz w razie ewidentnego niestosowania przez organ przepisów prawa”.

Zgodnie z art. 154 par. 1 p.p.s.a. „w razie niewykonania wyroku uwzględniającego skargę na bezczynność lub przewlekłe prowadzenie postępowania, po uprzednim pisemnym wezwaniu właściwego organu do wykonania wyroku (...), skarżący może wnieść skargę w tym przedmiocie”. W takiej sprawie sąd może: wymierzyć organowi grzywnę, przyznać stronie sumę pieniężną, ponownie stwierdzić rażące naruszenie prawa. A jeśli kierownik USC, ponownie rozpatrując sprawę, nie zmieni zdania – sąd może nałożyć na niego kolejne grzywny w trybie art. 154 p.p.s.a.

Konsekwencje z kodeksu karnego

W sytuacji dużej liczby grzywien i nie-realizowania orzeczeń odpowiedzialność kierownika USC może przybrać bardziej osobisty charakter. Zastosowanie może mieć art. 231 kodeksu karnego par. 1, zgodnie z którym „Funkcjonariusz publiczny, który, przekraczając swoje uprawnienia lub nie dopełniając obowiązków, działa na szkodę interesu publicznego lub prywatnego, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3”. Skazanie zamyka drogę do dalszej kariery w samorządzie. W praktyce zdarzało się, że samorządowcy byli skazani karnie za bezczynność związaną z udostępnianiem informacji publicznej. Nie można więc wykluczyć, że na horyzoncie może pojawić się i odpowiedzialność za uprzedzone nierealizowanie orzeczeń sądów.

NSA w wyroku z 6 kwietnia 2023 r. (sygn. akt III OSK 2991/21) upomniął prezesa UODO za lekceważenie wyroków sądów administracyjnych. Sąd poszedł w krytyce bardzo daleko: „Wydanie przez organ postanowienia (...), w którym organ administracji państwowej postawił się ponad polskie sądy (...), jednoznacznie wskazuje, że prezes UODO sprzeniewierzył się (...) ślubowaniu, w którego rolę wprost zapisano, iż zobowiązuje się on do dochowania wierności Konstytucji RP oraz strzeżenia prawa ochrony danych osobowych. Takie postępowanie jest bowiem charakterystyczne dla państw autorytarnych i faszystowskich”. Podsumowując: uważam, że aktualne orzecznictwo TSUE, NSA oraz nowelizowane rozporządzenie nakazują dokonywanie transkrypcji.

Argumenty do rozważania

Rozważmy sytuację odwrotną: czego może spodziewać burmistrz lub kierownik USC, który postąpi zgodnie z rozporządzeniem? Czy powinien obawiać się, że gdy zmieni się władza i dojdzie do uznania, że rozporządzenie było wydane niezgodnie z prawem (bo możliwość transkrypcji małżeństw jednopłciowych powinna być zapisana w akcie prawnym wyższej rangi niż rozporządzenie) – będzie mu groziła jakakolwiek odpowiedzialność? Szczególnie z art. 231 kodeksu karnego (dalej: k.k.), w myśl którego „Funkcjonariusz publiczny, który, przekraczając swoje uprawnienia lub nie dopełniając obowiązków, działa na szkodę interesu publicznego lub prywatnego, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3”.

Warto zauważyć, że przestępstwo z art. 231 k.k. można popełnić tylko wtedy, gdy działanie jest bezprawne. W sytuacji, gdy zostało wprowadzone rozporządzenie, trudno będzie zarzucić bezprawny charakter działania burmistrza. Będzie mógł on bronić się, że działał na podstawie rozporządzenia – nawet jeśli pojawi się zarzut, że rozporządzenie znowelizowane bez odpowiedniej podstawy prawnej. Wykonywanie obowiązku wynikającego z rozporządzenia i prawomocnych wyroków sądów administracyjnych z definicji wyklucza bezprawność.

Ponadto nawet gdyby w przyszłości nowe władze uznały transkrypcję za działanie niepożądane, burmistrzów chronią dodatkowe mechanizmy prawne. Burmistrz jako kierownik USC (lub organ nadzorczy) realizuje zadania zlecone z zakresu administracji rządowej. Jeśli działa zgodnie z wytycznymi organów nadrzędnych i ministerstw – nie można mu zarzucić działania samowolnego.

Uwaga! Jak wynika z powyższej analizy, moim zdaniem bezpieczniej dla kierownika USC jest dokonać transkrypcji. Nawet gdy dojdzie do zmiany na scenie politycznej lub gdy zmieni się linia orzecznicza sądów – nie będzie można pociągnąć kierownika do odpowiedzialności. Ponadto brak transkrypcji oraz nierealizowanie orzeczeń może skończyć się zarzutem rażącego naruszenia prawa i w konsekwencji grzywną, a nawet skazaniem.



Podstawa prawna

- rozporządzenie z 22 maja 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie wzorów dokumentów wydawanych z zakresu rejestracji stanu cywilnego (Dz.U. poz. 667)
- art. 138 par. 1 pkt 1, art. 139a ustawy z 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 1691)
- art. 107 pkt 3 ustawy z 28 listopada 2014 r. – Prawo o aktach stanu cywilnego (t.j. Dz.U. z 2023 r. poz. 393)

Zamówienia publiczne: jak przeprowadzić postępowanie,

Prawo pozwala na skrócenie terminów lub uproszczenie zasad, m.in. przez: **procedurę przyspieszoną, tryb negocjacji bez ogłoszenia i zamówienie z wolnej ręki**. Jednak możliwość ich zastosowania zależy od spełnienia określonych warunków



Michał Walczewski
prawnik, administratywa,
specjalizujący się w prawie
zamówień publicznych

Podmioty publiczne nierzadko z przyczyn od siebie niezależnych muszą udzielić zamówienia w możliwie najkrótszym czasie. W praktyce problem ten dotyczy m.in. zamówień z udziałem środków dotacyjnych, które zwykle trzeba wykorzystać w określonym czasie (np. gdy doszło do unieważnienia pierwotnego postępowania albo te środki zostały uruchomione ze znacznym opóźnieniem przez dysponenta).

Ustawa – Prawo zamówień publicznych (dalej: p.z.p.) zawiera instrumenty pozwalające zamawiającemu skrócić terminy lub uprościć zasady. Chodzi przede wszystkim o procedurę przyspieszoną, tryb negocjacji bez ogłoszenia i zamówienie z wolnej ręki. Nie oznacza to, że każdy z tych uproszczonych trybów może być zastosowany w dowolnej sytuacji. Do zamówień publicznych, nawet gdy istnieje potrzeba pilnego działania, trzeba stosować zasady p.z.p., w tym konkurencyjności i przejrzystości. Wybór odpowiedniego narzędzia powinien być uzasadniony potrzebą zamawiającego, proporcjonalny do okoliczności i konsekwentnie stosowany w całym postępowaniu. Przyjrzyjmy się zatem podstawowym instrumentom, które mają przyspieszyć procedurę wyboru wykonawcy.

PROCEDURA PRZYSPIESZONA

W odniesieniu do zamówień o wartości przekraczającej progi unijne (czyli limity wartości zamówień, po przekroczeniu których instytucje muszą ogłaszać przetargi w Dzienniku Urzędowym UE) p.z.p. przewiduje możliwość zastosowania tzw. procedury przyspieszonej. Dotyczy to zarówno przetargu nieograniczonego, jak i ograniczonego, a także negocjacji z ogłoszeniem. Przypomnijmy, że np. w przypadku przetargów na dostawę i usługi – próg obowiązujący instytucje administracji publicznej wynosi 140 tys. euro, a dla innych zamawiających publicznych (np. samorządów) – 216 tys. euro. W przypadku usług społecznych – próg wynosi 750 tys. euro, a zamówień na roboty budowlane – 5 404 000 euro.

Zastosowanie w przetargu nieograniczonego

W przypadku najbardziej popularnego – przetargu nieograniczonego – mechanizm procedury przyspieszonej został uregulowany w art. 138 ust. 2 pkt 2 p.z.p. Zgodnie z tym przepisem zamawiający może skrócić termin składania ofert do minimum 15 dni od dnia przekazania ogłoszenia o zamówieniu Urzędowi Publikacji Unii Europejskiej, pod warunkiem że:

- zachodzi pilna potrzeba udzielenia zamówienia, a jednocześnie
- skrócenie terminu jest należyście uzasadnione.

Procedura przyspieszona stanowi zatem wyjątek od standardowych terminów. Może być stosowana wyłącznie w sytuacjach, w których okoliczności

faktyczne wymagają szybszego działania.

⇒ Jak rozumieć określenie „pilna potrzeba”?

Krajowa Izba Odwoławcza, w wyroku z 3 września 2018 r. (sygn. akt KIO 1699/18) scharakteryzowała pilną potrzebę udzielenia zamówienia w sposób następujący: „Nie musi to być wyjątkowo pilna konieczność spowodowana okolicznościami, których instytucja zamawiająca nie może przewidzieć i których nie można jej przypisać. Jak wskazuje się w doktrynie, będzie to sytuacja, w której zamawiający powinien podjąć pilnie działania zmierzające do wykonania zamówienia publicznego. Stan pilnej konieczności nie oznacza jednak wymogu natychmiastowej reakcji, np. w celu usunięcia awarii lub katastrofy”. Co istotne:

► pilna potrzeba udzielenia zamówienia musi mieć charakter obiektywny, a nie wynikać wyłącznie z subiektywnego przekonania zamawiającego;

► równie ważne jest zachowanie proporcjonalności – zastosowane środki zaradcze powinny odpowiadać rzeczywistemu zakresowi i intensywności danej potrzeby.

Uwaga! Warto zadbać o odpowiednie udokumentowanie okoliczności uzasadniających pilność udzielenia zamówienia – na wypadek ewentualnej kontroli lub weryfikacji postępowania.

Zastosowanie procedury przyspieszonej wpływa nie tylko na termin składania ofert, lecz także na inne elementy postępowania, w tym na terminy udzielania wyjaśnień treści SWZ (specyfikacji warunków zamówienia).

⇒ Ile czasu ma zamawiający na udzielenie odpowiedzi w procedurze przyspieszonej?

Zgodnie z art. 135 ust. 2 p.z.p. w procedurze przyspieszonej dla przetargu nieograniczonego, zamawiający zobowiązany jest udzielać wyjaśnień niezwłocznie, jednak nie później niż na cztery dni przed upływem terminu składania ofert, o ile wniosek o wyjaśnienie wpłynął najpóźniej na siedem dni przed tym terminem.

W przetargu ograniczonym

Ustawodawca przewidział możliwość zastosowania procedury przyspieszonej także w przetargu ograniczonym. W przypadku pilnej potrzeby udzielenia zamówienia, należy uzasadnionej przez zamawiającego, możliwe jest skrócenie:

- terminu składania wniosków o dopuszczenie do udziału w postępowaniu – do minimum 15 dni od dnia przekazania ogłoszenia Urzędowi Publikacji Unii Europejskiej (zgodnie z art. 144 ust. 2 p.z.p.).
- terminu składania ofert – do 10 dni (co wynika z art. 151 ust. 2 pkt 2 p.z.p.).

W trybie negocjacji z ogłoszeniem

Procedurę przyspieszoną można stosować również w trybie negocjacji z ogłoszeniem. Na podstawie art. 162 ust. 2 pkt 2 p.z.p., w razie wystąpienia pilnej potrzeby udzielenia zamówienia, zamawiający może wyznaczyć termin składania ofert wstępnych wynoszący 10 dni od dnia przekazania zaproszenia do ich składania, pod warunkiem że skrócenie tego terminu jest odpowiednio uzasadnione.

Uwaga! Przedstawiony katalog rozwiązań pokazuje, że procedura przyspieszona nie stanowi jednego, sztywnego mechanizmu, lecz jest elastycznym narzędziem, które – przy zachowaniu ustawowych warunków – może być dostosowane do specyfiki danego trybu i realnych potrzeb zamawiającego.

⇒ Czy zastosowanie procedury przyspieszonej jest możliwe tylko w tych sytuacjach, w których do potrzeby pilnego udzielenia zamówienia doszło bez winy zamawiającego?

Nie. Istnienie przesłanki pilnej potrzeby udzielenia zamówienia powinno być okolicznością obiektywną, przy czym nie musi ona wynikać z braku zawinięcia przez zamawiającego. Potwierdza to orzecznictwo Krajowej Izby Odwoławczej. KIO w wyroku z 27 listopada 2017 r. (sygn. KIO 2378/17) przychyliła się do stanowiska zamawiającego, że art. 43 ust. 2b pkt 2 nie wskazuje na możliwość zastosowania przesłanki w postaci pilnej potrzeby udzielenia zamówienia jedynie w przypadku braku zawinięcia zamawiającego.

⇒ Czy w procedurze przyspieszonej termin składania ofert zawsze należy wydłużyć o 5 dni, gdy zamawiający odstepuje od komunikacji elektronicznej lub obejmuje SWZ poufnością?

Zgodnie z art. 138 ust. 2 p.z.p. termin składania ofert w procedurze przyspieszonej powinien być nie krótszy niż 15 dni (dla porównania: zasadniczy termin składania ofert nie może być krótszy niż 35 dni od dnia przekazania ogłoszenia o zamówieniu Urzędowi Publikacji Unii Europejskiej). Art. 138 ust. 3 p.z.p. wskazuje, że ten 15-dniowy termin procedury przyspieszonej trzeba wydłużyć o kolejne 5 dni, jeżeli zamawiający nie może udostępnić części SWZ na stronie internetowej prowadzonego postępowania z powodu:

- wystąpienia jednej z sytuacji określonej w art. 65 ust. 1 p.z.p. (chodzi o te związane z odstąpieniem od wymogu użycia środków komunikacji elektronicznej) lub
- ochrony poufności charakteru informacji zawartych w SWZ.

De facto zatem trzeba zapewnić 20 dni. Co istotne – dotyczy to jednak tylko przesłanki procedury przyspieszonej określonej w art. 138 ust. 2 pkt 1 p.z.p. – w której zamawiający może skorzystać ze skróconego terminu składania ofert, jeżeli opublikuje wcześniej wstępne ogłoszenie informacyjne.

Jednak co istotne – art. 138 ust. 3 p.z.p. nie reguluje sytuacji, w której dochodzi do pilnej potrzeby udzielenia zamówienia. A zatem w sytuacji rzeczywistej pilnej potrzeby udzielenia zamówienia, gdy zamawiający odstąpi od wymagań użycia środków komunikacji elektronicznej lub obejmie SWZ poufnością, to w dalszym ciągu może skorzystać z 15-dniowego, skróconego terminu składania ofert. Analogiczne przepisy istnieją dla trybu przetargu ograniczonego i negocjacji z ogłoszeniem.

⇒ Czy jeśli zamawiający objął część SWZ poufnością, ale składanie ofert odbywa się w całości przy użyciu środków komunikacji elektronicznej, to może w procedurze przyspieszonej skrócić termin składania ofert o pięć dni?

Nie, art. 138 ust. 4 p.z.p., umożliwiający skrócenie o pięć dni terminu składania ofert, które odbywa się w całości przy użyciu środków komunikacji elektronicznej, dotyczy wyłącznie podstawowego, standardowego 35-dniowego terminu składania ofert, określonego w art. 138 ust. 1 p.z.p. Nie ma on zatem zastosowania do procedury przyspieszonej.

⇒ Czy uzasadnieniem dla skorzystania z procedury przyspieszonej może być krótki termin na wydatkowanie środków z dofinansowania lub dotacji?

KIO w wyroku z 27 stycznia 2011 r. (sygn. akt KIO 88/11) wyjaśniła, że: przez pilną potrzebę udzielenia zamówienia, należy rozumieć „konieczność ochrony jakiegoś interesu, którego naruszenie zagrożone jest wystąpieniem nieprzewidywalnych okoliczności, a który to interes może doznać uszczerbku w przypadku zbyt długiego oczekiwania na udzielenie zamówienia publicznego”.

W analizowanym przypadku mamy do czynienia z sytuacją, w której uszczerbek miałby charakter majątkowy, a zatem wpisuje się w definicję podaną przez Izbę. Ponieważ w p.z.p. nie ma definicji pilnej potrzeby udzielenia zamówienia, można uznać, że katalog sytuacji uprawniających do ich zakwalifikowania jako pilnych ma charakter otwarty.

Warto przy tym zauważyć, że choć procedura przyspieszona niewątpliwie oddziałuje na poziom konkurencyjności postępowania, to jej wpływ jest znacznie mniej doniosły niż w przypadku innych instrumentów służących pilnemu udzieleniu zamówienia, w szczególności trybów o charakterze niekonkurencyjnym. Procedura przyspieszona zachowuje bowiem podstawowe mechanizmy rywalizacji rynkowej, ograniczając jedynie czas dostępu na przygotowanie ofert.

W praktyce można przyjąć, że jeżeli zamawiający jest w stanie racjonalnie i przekonująco wykazać istnienie pilnej potrzeby udzielenia zamówienia, to krótki termin wydatkowania środków pochodzących z dotacji może mieścić się w zakresie przesłanek uzasadniających zastosowanie procedury przyspieszonej. Kluczowe znaczenie ma tu jednak nie sam fakt istnienia terminu, lecz jego realny wpływ na możliwość sprawnego i zgodnego z prawem przeprowadzenia postępowania.

Uwaga! Warto pamiętać o rozwiązaniu przewidzianym w art. 257 p.z.p. Przepis ten dopuszcza unieważnienie postępowania o udzielenie zamówienia w sytuacji, gdy środki publiczne, które zamawiający zamierzał przeznaczyć na sfinansowanie całości lub części zamówienia, nie zostały mu ostatecznie przyznane. Co istotne, warunkiem skorzystania z tej podstawy jest uprzednie zastrzeżenie takiej możliwości – odpowiednio w ogłoszeniu o zamówieniu albo w zaproszeniu do negocjacji, w zależności od wybranego trybu postępowania.

⇒ Czy można skrócić terminy w postępowaniu krajowym?

Nie. W postępowaniu krajowym nie ma możliwości skrócenia minimalnych terminów składania ofert. Można natomiast przeprowadzić postępowanie w trybie negocjacji bez ogłoszenia na podstawie art. 301 ust. 1 pkt 3 p.z.p.

gdy czas na wydanie środków jest ograniczony

oraz udzielić zamówienia z wolnej ręki, zgodnie z art. 305 pkt 1 p.z.p.

NEGOCJACJE BEZ OGŁOSZENIA

Alternatywą dla procedury przyspieszonej jest udzielenie zamówienia w trybie negocjacji bez ogłoszenia. Jest to jednak rozwiązanie o zdecydowanie bardziej wyjątkowym charakterze. Zgodnie z art. 209 ust. 1 pkt 4 p.z.p. tryb ten może zostać zastosowany w sytuacji pilnej potrzeby udzielenia zamówienia, niewynikającej z przyczyn leżących po stronie zamawiającego, której nie można było wcześniej przewidzieć, a jednocześnie nie jest możliwe zachowanie terminów przewidzianych dla przetargu nieograniczonego, przetargu ograniczonego ani negocjacji z ogłoszeniem. Warto zwrócić uwagę na to, że w przeciwieństwie do procedury przyspieszonej, dla zastosowania trybu negocjacji bez ogłoszenia muszą być spełnione łącznie trzy warunki:

- musi pojawić się pilna potrzeba udzielenia zamówienia;
- pilna potrzeba nie może wynikać z przyczyn leżących po stronie zamawiającego i nie można jej było wcześniej przewidzieć;
- nie można zachować terminów określonych dla przetargu nieograniczonego, przetargu ograniczonego lub negocjacji z ogłoszeniem.

⇒ Jak rozumieć pojęcia „pilna potrzeba” i „zdarzenia nieprzewidziane”?

► **Pilna potrzeba** – należy ją interpretować analogicznie jak na gruncie procedury przyspieszonej, przy czym ustawodawca wymaga tu jeszcze większej restrykcyjności. Sytuacja uzasadniająca zastosowanie tego trybu nie może wynikać z braku należytej staranności, opóźnień organizacyjnych czy błędów planistycznych zamawiającego.

► **Zdarzenie nieprzewidziane** – to co do zasady okoliczność wykraczająca poza zwykłe ryzyko związane z normalnym funkcjonowaniem jednostki i realizacją jej zadań. Zamawiający musi być także w stanie wykazać, że aby zaspokoić pilną potrzebę, nie jest w stanie dotrzymać minimalnych terminów (dla trybu przetargu nieograniczonego, ograniczonego i negocjacji z ogłoszeniem).

Zaproszenie tylko do wybranych

Postępowanie w trybie negocjacji bez ogłoszenia wszczynane jest poprzez skierowanie zaproszeń do negocjacji do wybranych wykonawców. Zaproszenie to musi zawierać co najmniej informacje wskazane w art. 210 ust. 2 p.z.p. Chodzi m.in. o:

- 1) nazwę i adres zamawiającego, numer telefonu, adres poczty elektronicznej oraz strony internetowej prowadzonego postępowania;
- 2) określenie trybu zamówienia i podstawy prawnej jego zastosowania;
- 3) określenie przedmiotu zamówienia, z podaniem informacji o możliwości składania ofert częściowych;
- 4) informację o możliwości złożenia oferty wariantowej;
- 5) termin wykonania zamówienia;
- 6) warunki udziału w postępowaniu;
- 7) kryteria oceny ofert i ich znaczenie;
- 8) miejsce i termin oraz sposób prowadzenia negocjacji z zamawiającym.

Co do zasady liczba zaproszonych wykonawców nie powinna być mniejsza niż trzech, chyba że ze względu na wyspecjalizowany charakter zamówienia krąg potencjalnych wykonawców jest węższy – wówczas dopuszczalne jest zaproszenie co najmniej dwóch podmiotów.

Uwaga! Negocjacje bez ogłoszenia prowadzone są w sposób poufny. Po ich zakończeniu zamawiający zaprasza wykonawców do składania ofert.

Składanie ofert

Zaproszenie do składania ofert powinno zawierać elementy, które są określone w art. 168 ust. 2 p.z.p., a wraz z nim przekazywana jest specyfikacja warunków zamówienia, sporządzona zgodnie z art. 134 ust. 1 p.z.p. Istotnym uproszczeniem proceduralnym w przypadku pilnej potrzeby jest możliwość odstąpienia od żądania złożenia przez wykonawcę jednolitego europejskiego dokumentu zamówienia (JEDZ) – co wynika z art. 212 ust. 4 ustawy.

⇒ Czy jeżeli zamawiający odstąpił na podstawie art. 212 ust. 4 p.z.p. od żądania złożenia JEDZ, wykonawca musi złożyć ten dokument przed zawarciem umowy?

Jeżeli zamawiający, korzystając z uprawnienia przewidzianego w art. 212 ust. 4 p.z.p., zrezygnuje z żądania złożenia jednolitego europejskiego dokumentu zamówienia, decyzyja ta konsekwentnie powinna obejmować całe postępowanie. Oznacza to, że JEDZ nie może być następnie wymagany od żadnego z wykonawców na żadnym z kolejnych etapów procedury.

Nie oznacza to jednak zwolnienia zamawiającego z obowiązku weryfikacji zdolności podmiotowej wykonawcy, którego oferta została najwyżej oceniona. Rezygnacja z JEDZ ma wyłączenie charakter formalnego uproszczenia, nie zaś odstępowstwa od podstawowych mechanizmów kontroli wykonawców. W tym zakresie nadal w pełni zastosowanie znajduje art. 126 p.z.p.

Podpisanie umowy

Co istotne, w negocjacjach bez ogłoszenia zamawiający nie musi zachowywać dziesięciodniowego terminu oczekiwania przed podpisaniem umowy z wykonawcą (co wynika z wyłączenia przewidzianego w art. 264 ust. 2 pkt 2 p.z.p.). A więc po wyborze wykonawcy może od razu podpisać umowę. Rozwiązanie to dodatkowo wzmacnia „interwencyjny” charakter tego trybu.

ZAMÓWIENIE Z WOLNEJ RĘKI

Zamawiający może również udzielić zamówienia z wolnej ręki, gdy – zgodnie z art. 214 ust. 1 pkt 5 p.z.p. – wystąpi wyjątkowa sytuacja, której nie można było wcześniej przewidzieć, niewynikająca z przyczyn leżących po stronie zamawiającego, wymagająca natychmiastowego wykonania zamówienia, a jednocześnie nie ma możliwości dochowania terminów przewidzianych dla innych trybów udzielania zamówień.

Przesłanki zastosowania

Przesłanki zastosowania tego trybu są zbliżone do negocjacji bez ogłoszenia, jednak ustawodawca wprowadził pomiędzy nimi istotne rozróżnienie. O ile w przypadku negocjacji bez ogłoszenia jednym z warunków jest „pilna potrzeba udzielenia zamówienia”, o tyle art. 214 ust. 1 pkt 5 posługuje się pojęciem natychmiastowego wykonania zamówienia. Różnica ta ma charakter fundamentalny. Jak trafnie wskazała Krajowa Izba Odwoławcza w uchwale z 31 marca 2015 r. (sygn. akt KIO/KD 16/15), „natychmiastowe wykonanie zamówienia” oznacza konieczność jego realizacji „szybciej niż pilnie”, de facto „z dnia na dzień”.

Uwaga! Jak podkreśliła KIO w uchwale z 17 marca 2011 r. (sygn. akt KIO 18/11),

zastosowanie trybu zamówienia z wolnej ręki wymaga łącznego spełnienia wszystkich przesłanek wskazanych w przepisie, a pomiędzy nimi musi zachodzić zarówno związek przyczynowo-skutkowy, jak i czasowy.

⇒ Kiedy sytuację można uznać za wyjątkową i nieprzewidywalną?

Co do zasady, zalicza się do nich zdarzenia losowe i niezależne od zamawiającego, takie jak klęski żywiołowe, katastrofy, poważne awarie czy nagłe wypadki. Są to zjawiska o charakterze zewnętrznym wobec stron postępowania. Wyjątkowość sytuacji nie może być jednak utożsamiana wyłącznie z działaniem siły wyższej czy anomaliami pogodowymi. W uchwale z 8 marca 2014 r. (sygn. akt KIO/KD 13/14) izba wskazała, że o wyjątkowości decyduje także rzadkość, szczególność i osobliwość zdarzenia – przy czym jako przykład sytuacji wyjątkowej Izba wskazała również niewykonanie świadczenia przez dotychczasowego wykonawcę.

Istotne uproszczenia

W przypadku wymagania natychmiastowego wykonania zamówienia zamawiający może – na podstawie art. 215 ust. 1 pkt 2 p.z.p. – odstąpić od stosowania m.in. przepisów dotyczących:

- komisji przetargowej (art. 53–55 p.z.p.),
 - wykluczenia wykonawców z postępowania (art. 108 ust. 1 pkt 1 i 2 p.z.p.) oraz
 - zakresu informacji przekazywanych wraz z zaproszeniem do negocjacji (art. 217 ust. 1 p.z.p.)
- jeśli jest to niezbędne dla ograniczenia skutków zdarzenia losowego wywołanego czynnikami zewnętrznymi, którego nie można było przewidzieć, a które zagraża życiu lub zdrowiu ludzi albo grozi powstaniem szkody o znacznych rozmiarach.

Przebieg procedury

Zamawiający przekazuje wybranemu wykonawcy zaproszenie do negocjacji wraz z informacjami niezbędnymi do przeprowadzenia postępowania, w tym projektowanymi postanowieniami umownymi, chyba że skorzystał z uprawnienia do odstąpienia od ich przekazania (art. 215 ust. 1 pkt 2 p.z.p.). Wykonawca składa JEDZ oraz podmiotowe środki dowodowe nie później niż wraz z zawarciem umowy, przy czym zamawiający może odstąpić od żądania JEDZ na podstawie art. 217 ust. 3 p.z.p.

Uwaga! W trybie zamówienia z wolnej ręki nie ma zastosowania art. 264 p.z.p. (który nakazuje podpisanie umowy co do zasady dopiero po upływie co najmniej 10 dni od dnia przesłania zawiadomienia o wyborze najkorzystniejszej oferty przy użyciu środków komunikacji elektronicznej albo 15 dni – jeżeli zostało przesłane w inny sposób). To oznacza, że umowa w tym postępowaniu może zostać zawarta bezpośrednio po zakończeniu negocjacji.

Ryzyko

Mimo że tryb zamówienia z wolnej ręki najszybciej prowadzi do wyboru wykonawcy, pozostaje on jednocześnie trybem niekonkurencyjnym, a przez to szczególnie ryzykownym dla zamawiającego. W warunkach natychmiastowej potrzeby wykonania zamówienia zamawiający w praktyce zdany jest na dyktat wykonawcy, a prowadzone negocjacje mają ograniczoną efektywność. Paradoksalnie właśnie w tym trybie najdobitniej ujawnia się znaczenie konkurencji jako podstawowego mechanizmu ochrony interesów zamawiającego.

⇒ Czy w trybie z wolnej ręki należy sporządzić informację z otwarcia ofert?

Nie. W postępowaniu prowadzonym w trybie zamówienia z wolnej ręki wykonawca nie składa bowiem zamawiającemu oferty w rozumieniu przepisów p.z.p.. Nie zmienia tego to, że w toku negocjacji zamawiający może otrzymać od wykonawcy dokument określany potocznie jako „oferta”. Dokument ten jednak stanowi jedynie stanowisko negocjacyjne wykonawcy, które najczęściej wyznacza punkt wyjścia do dalszych rozmów o warunkach realizacji zamówienia.

Konsekwencją są określone uproszczenia proceduralne. Skoro w postępowaniu nie dochodzi do składania ofert, zamawiający nie musi sporządzać i publikować informacji o kwocie przeznaczonej na sfinansowanie zamówienia, o której mowa w art. 222 ust. 4 p.z.p., ani do przekazywania informacji z otwarcia ofert, przewidzianej w art. 222 ust. 5 tej ustawy.

⇒ Czy w sytuacji, gdy zachodzi konieczność natychmiastowego wykonania zamówienia w trybie z wolnej ręki, zamawiający musi żądać przedłożenia informacji z Krajowego Rejestru Karnego?

Jeśli zamawiający działa w celu ograniczenia skutków zdarzenia losowego wywołanego czynnikami zewnętrznymi, którego nie można było wcześniej przewidzieć – w szczególności zdarzenia zagrażającego życiu lub zdrowiu ludzi albo grożącego powstaniem szkody o znacznych rozmiarach (a więc gdy zaistniała przesłanka określona w art. 215 ust. 1 pkt 2 p.z.p.) – ustawodawca dopuścił istotne uproszczenia w weryfikacji wykonawców. W takim przypadku zamawiający może zrezygnować z badania niektórych obligatoryjnych podstaw wykluczenia (tj. tych określonych w art. 108 ust. 1 pkt 1 i 2 p.z.p.). Konsekwencją tego rozwiązania jest brak obowiązku żądania informacji z Krajowego Rejestru Karnego dotyczących osób wskazanych w tych przepisach.

Należy jednak podkreślić, że uprawnienie zastosowania uproszczonej weryfikacji ma ograniczony charakter. Artykuł 215 ust. 1 pkt 2 p.z.p. nie wyłącza bowiem obowiązku badania pozostałych obligatoryjnych przesłanek wykluczenia, wskazanych w:

- art. 108 ust. 1 pkt 3–6 (czyli np. obowiązku sprawdzenia, czy wobec oferenta nie został wydany prawomocny wyrok sądu lub ostateczna decyzja administracyjna o zaleganiu z uiszczeniem podatków, opłat lub składek na ubezpieczenie społeczne lub zdrowotne) oraz
- art. 108 ust. 2 ustawy (gdy wykonawca udaremnia lub utrudnia stwierdzenie przestępnego pochodzenia pieniędzy lub ukrywa ich pochodzenie, w związku z brakiem możliwości ustalenia beneficjenta rzeczywistego).

Nie wyłącza też fakultatywnych podstaw wykluczenia określonych w art. 109 ust. 1 p.z.p. Rozwiązanie to jest zatem kompromisem między potrzebą natychmiastowej reakcji na sytuację nadzwyczajną a koniecznością zachowania minimalnych gwarancji rzetelności i wiarygodności wykonawcy. ©

Podstawa prawna

● ustawa z 11 września 2019 r. – Prawo zamówień publicznych (tj. Dz.U. z 2024 r. poz. 1320; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 252)



Skanuj kod i czytaj więcej na **DGP.pl**

15 i 16 czerwca w Toruniu porozmawiamy o przyszłości lokalnych wspólnot



To już ostatnia szansa, by zapisać się na wyjątkowe bezpłatne wydarzenie i wziąć udział w debatach na temat przyszłości polskiego samorządu oraz w praktycznych warsztatach. **Podczas gali ogłosimy laureatów naszych rankingów: najlepsze miasta i gminy oraz zwycięskich włodarzy**

Redakcja Dziennika Gazety Prawnej zaprasza na Kongres Perły Samorządu, który odbędzie się w Toruniu 15 i 16 czerwca. To wyjątkowe wydarzenie, które organizowane jest już po raz dziesiąty, bez wątpienia wyznacza kierunki myślenia o nowoczesnym samorządzie terytorialnym. Współorganizatorami kongresu są m.in.: marszałek województwa kujawsko-pomorskiego oraz samorząd województwa kujawsko-pomorskiego. Patronat honorowy objęło siedem ministerstw:

- Ministerstwo Obrony Narodowej,
- Ministerstwo Cyfryzacji,
- Ministerstwo Energii,
- Ministerstwo Funduszy i Polityki Regionalnej,
- Ministerstwo Klimatu i Środowiska,
- Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi oraz
- Ministerstwo Sportu i Turystyki.

Kogo zapraszamy

Zapraszamy liderów samorządu i innych przedstawicieli życia publicznego i gospodarczego, w tym m.in.:

- prezydentów miast, burmistrzów i wójtów,
- skarbników, kierowników kluczowych wydziałów i komórek urzędów JST,

- dyrektorów jednostek samorządowych,
- radnych,
- przedstawicieli administracji rządowej, biznesu, świata nauki, organizacji pozarządowych i mediów.

Panele dyskusyjne i rozmowy

15 czerwca odbędą się debaty i dyskusje panelowe oraz wręczenie wyróżnień w rankingu Skarbnik Samorządu 2026. Uczestnikami krótkich, dynamicznych paneli dyskusyjnych będą m.in. liderzy samorządu terytorialnego oraz przedstawiciele administracji. Rozpoczynamy o godz. 10.00.

Ogłoszenie wyników konkursów

► Pierwszego dnia kongresu, ok. godz. 12.20 ogłosimy wyniki IX Rankingu Skarbnik Samorządu. Konkurs wyłoni najlepszych strażników samorządowych finansów. Partnerem merytorycznym jest Forum 360.

► Wieczorem, o godz. 19.00 zapraszamy na galę, podczas której wręczymy nagrody laureatom XIV Rankingu Perły Samorządu. Partnerem merytorycznym konkursu jest Szkoła Główna Handlowa. Punktacji nadesłanych ankiet

Jak się zapisać

► Aby wziąć udział w kongresie, gali i warsztatach – trzeba się zarejestrować. Formularz dostępny jest na stronie: https://www.gazetaprawna.pl/konferencje/perlysamorządu2026/formularz_uczestnik.html.

► Z panelami i tematyką warsztatów można zapoznać się na stronie: <https://www.gazetaprawna.pl/konferencje/perlysamorządu2026/program.html>.

Ważne! Udział we wszystkich wydarzeniach jest bezpłatny.

Z uwagi na to, że liczba miejsc jest ograniczona, zachęamy do jak najszybszej rejestracji.

© Opr. JP

dokonał zespół Szkoły Główniej Handlowej pracujący pod kierownictwem prof. Jacka Sieraka. Nad całością czuwała kapituła pod kierownictwem Łukasza Guzy – zastępcy redaktora naczelnego.

Warsztaty

Drugiego dnia kongresu, o godz. 10.00 zapraszamy na warsztaty eksperckie:

- „Smaki Kujaw i Pomorza – tradycja, historia, wspólnota” (początek o godz. 10.00),
- „Ochrona środowiska i gospodarka odpadami” (godz. 10.00),
- „AI w samorządach – od wdrożenia do regulacji” (godz. 11.45),
- „Mediacja i arbitraż w praktyce samorządu terytorialnego” (godz. 11.45),

- „Między alarmem a paniką – komunikacja kryzysowa w samorządzie” (godz. 13.00).

Gdzie się spotkamy

► Na dyskusje panelowe oraz ogłoszenie wyników rankingu Skarbnik Samorządu zapraszamy 15 czerwca do sali kongresowej Hotelu Bulwar, który mieści się przy ul. Bulwar Filadelfijski 18 w Toruniu.

► Wieczorna gala, podczas której zostaną ogłoszeni laureaci rankingu Perły Samorządu 2026, odbędzie się również 15 czerwca w zabytkowym Dworze Artusa przy ul. Rynek Staromiejski 6.

► Warsztaty eksperckie zostaną zorganizowane na Wydziale Prawa i Administracji UMK przy ul. Władysława Bojarskiego 3.

© Opr. JP

PROMOCJA

Samorządy, które wyznaczają kierunek

Organizator: **DGP** | Dziennik Gazeta Prawna

**15-16 czerwca 2026 r.
Toruń/Kujawy Pomorze**

Współorganizator:



Samorząd Województwa Kujawsko-Pomorskiego



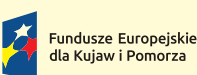
Urząd Marszałkowski Województwa Kujawsko-Pomorskiego w Toruniu



Partner merytoryczny:



Wydarzenie jest współfinansowane z Funduszy Europejskich:



Rzeczpospolita Polska

Dofinansowane przez Unię Europejską



Samorząd Województwa Kujawsko-Pomorskiego

Partner merytoryczny rankingu Perły Samorządu:

